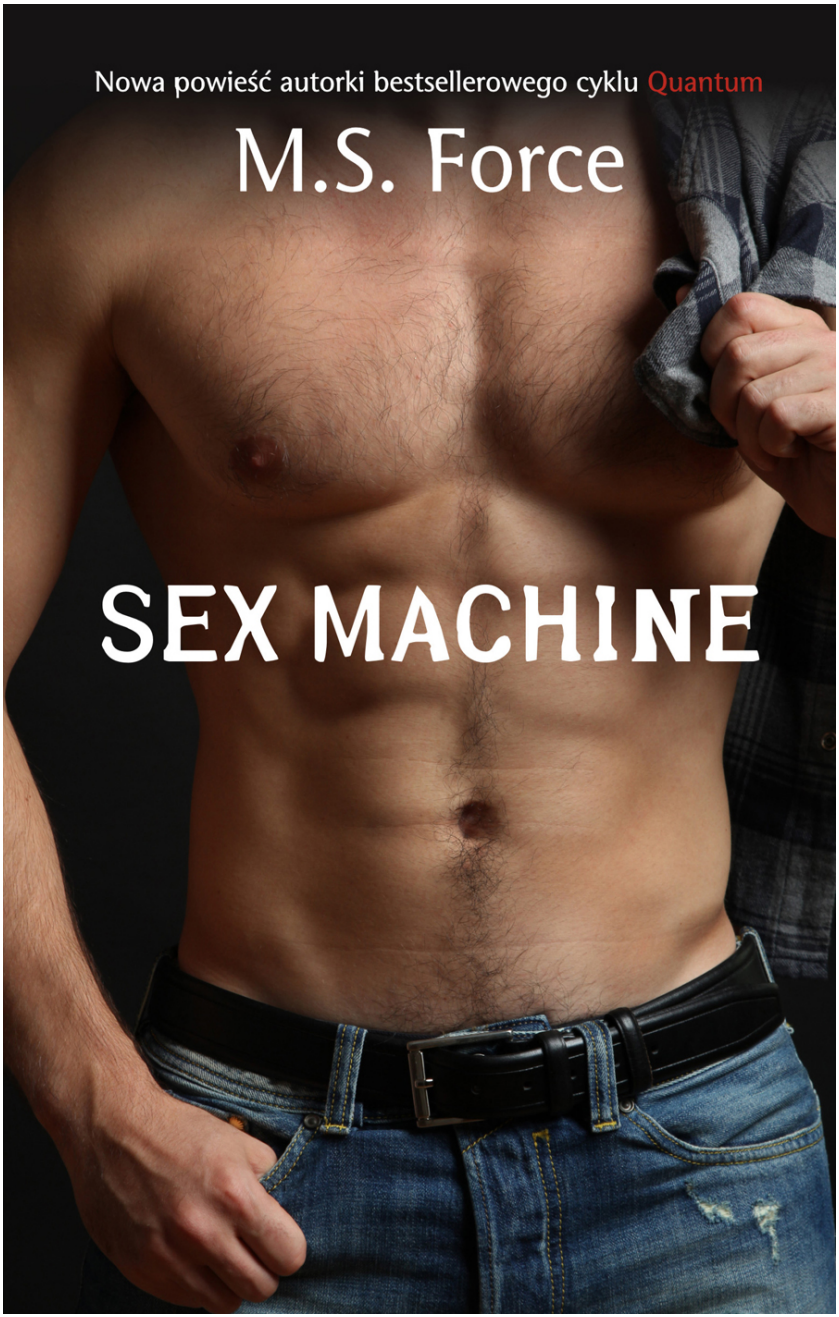
Nowa powieść autorki bestsellerowego cyklu Quantum
M.S. Force
SEX MACHINE

# SEX MACHINE

## M.S. Force

Przekład
AGNIESZKA BILL

Korekta
Hanna Lachowska
Maria Kąkol

Zdjęcie na okładce
© Studio KIWI/Shutterstock

Tytuł oryginału
Sex Machine

Copyright © 2016, HTJB, Inc.
All rights reserved.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana
ani przekazywana w jakiejkolwiek formie zapisu
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition
Copyright © 2017 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-6327-4

Warszawa 2017. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-954 Warszawa, ul. Królowej Marysieńki 58

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA

# 1. Honey

Chcę, żebyś mnie przeleciał.

Jestem dumna, że nawet nie mrugnę, wpatrując się w niebieskie oczy mężczyzny, któremu właśnie złożyłam taką propozycję. Publicznie.

Blake Dempsey krztusi się łykiem piwa, a do oczu napływają mu łzy.

Po raz pierwszy, odkąd weszłam do tego ciemnego i dusznego baru, zaczynam mieć wątpliwości co do sensu całej misji. Ale jeśli nie wezmę byka za rogi (dosłownie), to może nigdy nie przekonam się, dlaczego każdy tak wariuje na punkcie seksu. Lauren, moja najlepsza przyjaciółka, zapewniła mnie, że nasz stary przyjaciel Blake Dempsey rozwiąże mój „problem", a wie to z doświadczenia.

Nieśmiało klepię go w plecy, w nadziei, że odzyska oddech i będziemy mogli wrócić do naszej rozmowy. Prawdę mówiąc, nie będzie z niego pożytku, jeśli się udusi.

Ponieważ wciąż nie przestaje się krztusić, ludzie zaczynają na nas zerkać, a to efekt zupełnie odwrotny do tego, który zamierzałam osiągnąć. Planowałam wejść do tej speluny, w której Blake każdego wieczora o szóstej trzydzieści pije piwo na koniec pracy, zanim wróci do domu, złożyć swoją propozycję i wyjść razem z nim.

Nie spodziewałam się, że się zakrztusi, a wszyscy faceci wlepią we mnie spojrzenia, podczas gdy ja będę czekać, aż Blake dojdzie do siebie i odpowie na moją propozycję. A co jeśli odmówi? Mężczyźni nigdy nie mówią „nie" Honey Carmichael, co w pewnym sensie jest kłopotliwe. Podobno lgną do mnie jak pszczoły do… no cóż… miodu. Ale nigdy nie miałam ochoty żadnego z nich zatrzymać, stąd moja nieświadomie zasłużona reputacja modliszki, która kocha się z nimi, a potem ich porzuca, chociaż to nigdy nie było moim celem. Tak naprawdę chcę jednego, którego mogłabym zatrzymać. Na zawsze. Ale dopóki go nie znajdę, jestem tutaj, z rękoma na rogach byka.

Moja kochana babcia zawsze powtarzała, że to nie moja wina, że zostałam obdarzona gęstymi włosami w kolorze miodu, wymownymi piwnymi oczami i piersiami, które przyciągały więcej uwagi, niż bym chciała już od czasów liceum.

Nie wspominając o długich nogach, na których jakimś cudem przez cały rok utrzymuje się opalenizna, i tyłku, który mój były chłopak nazwał kiedyś dziełem sztuki. Nie mogę zaprzeczyć, że przyciągam uwagę facetów.

Jedyne, czego nigdy nie miałam, to intensywny orgazm i właśnie dlatego nadal jestem sama przed trzydziestką. Ale wolę to niż być z mężczyzną, który nie potrafiłby mnie zadowolić. Jednak ciekawość tego, co mnie omija, sprawiła, że wypełniam misję, która zaczyna przybierać zły obrót.

Blake w końcu przestaje się krztusić i spogląda na mnie jeszcze załzawionymi oczami.

– Możesz powtórzyć?

– Dobrze usłyszałeś za pierwszym razem. – Wytrzymuję jego nieruchome spojrzenie, usiłując nawet nie drgnąć ze zdenerwowania.

Jego stalowy wzrok wydaje się przewiercać mnie na wskroś jakby w poszukiwaniu prawdy, która kryje się za tak otwartym zaproszeniem. Ale oprócz surowości w jego spojrzeniu widzę też smutek, który sprawia, że mam ochotę go objąć i zapewnić, że wszystko będzie dobrze, nawet jeśli w ogóle nie jestem tego pewna. Chęć ulżenia mu jest drugim powodem, dla którego dałam się Lauren przekonać do złożenia mu takiej propozycji. Gdy zaczesuje palcami krótkie blond włosy, widzę jak mięśnie na jego piersi pulsują pod T-shirtem, który nosił w pracy.

Ślinka mi cieknie na myśl o tym, jak te wszystkie mięśnie mnie obejmują. Oblizuję usta, moje sutki twardnieją, a cipka kurczy się w niecierpliwym oczekiwaniu. Z tego, co wiem z wiarygodnego źródła, jakim jest Lauren, Blake ma największego kutasa w mieście i wie, jak go używać. Ta myśl sprawia, że pulsowanie między moimi nogami staje się jeszcze intensywniejsze. Gdy chwile rozpaczy wołają o rozpaczliwe rozwiązania, uważam, że należy wykorzystać kogoś, kto nadaje się do tego najlepiej. A to z pewnością jest najbardziej rozpaczliwy moment.

– Skąd taka propozycja? – Sposób, w jaki seksownie przeciąga to pytanie, a także to, jak siedzi na stołku barowym, kontrastuje z intensywnością jego spojrzenia. Patrząc na niego, brudnego po całym dniu ciężkiej fizycznej pracy, można pomyśleć, że jest zwykłym robotnikiem.

Ale to błąd.

Blake jest właścicielem najprężniej działającej firmy budowlanej w mieście, a sądząc po jego wyglądzie, pracuje tak samo ciężko jak ludzie, których zatrudnia. Ale pot i brud sprawiają, że jest jeszcze bardziej pociągający.

– Skończyli ci się faceci w mieście? Zostałem tylko ja?

Nie mogę zaprzeczyć, że być może miałam trochę za dużo jednonocnych przygód w poszukiwaniu tego czegoś ulotnego, o czym inne kobiety tak poetycko rozprawiały. Dla mnie to nic szczególnego. Dwa ciała, które łączą się, żeby wyładować trochę energii. Wielka mi rzecz. Nigdy nie rozumiałam, o co cały ten szał i podzieliłam się ostatnio tym odczuciem z Lauren. Gdy skończyła się ze mnie śmiać, odpowiedziała:

– Jeśli chcesz wiedzieć, o co cały ten szał, to powinnaś przelecieć Blake'a Dempseya.

Lauren wiedziała, co mówi. Była z nim kilka lat temu i nazwała go totalną maszyną w łóżku. Lauren zapewnia mnie, że seks z Blakiem dostarczy mi nieprzerwanych orgazmów i przyjemności, jakiej prawdopodobnie nawet nie mogę sobie wyobrazić.

– Jedna noc z nim – powiedziała Lauren – i nie będziesz się więcej zastanawiać.

– Nie będzie ci przykro? – spytałam przyjaciółkę.

Lauren wzruszyła ramionami.

– Między nami był tylko seks. Tylko do tego jest zdolny. Wszyscy to wiedzą. Dziewczyna, która by się w nim zakochała, byłaby idiotką, więc wzięłam to, co mogłam, a gdy się skończyło, to po prostu się skończyło. To było dawno temu. Uważaj na niego i na Penisa.

Mimo że znam Blake'a od dziecka i nigdy nie brałam go pod uwagę jako materiału na chłopaka – głównie dlatego, że wieki temu sypiała z nim moja przyjaciółka – to moje desperackie pragnienie, co mnie omija, skłoniła mnie do tego, żeby wejść do baru i wypowiedzieć zdanie, na które moja kochana babcia z pewnością przewraca się w grobie.

Nie mogę myśleć o tym, co powiedziałaby babcia na moją bezwstydną propozycję. Jedyne, o czym myślę od rozmowy z Lauren tydzień temu to słowa „maszyna" i „nieprzerwane orgazmy". Najlepsze orgazmy, jakie miałam dotychczas, zawdzięczam tylko sobie, stąd tak bardzo potrzebuję Blake'a i jego legendarnego penisa.

– Odpowiesz mi?

Otrząsam się nagle i dochodzi do mnie, że wpatruję się w niego, podczas gdy on czeka na moją odpowiedź.

– Jakie było pytanie?

– Skończyli ci się faceci do pieprzenia? Zostałem tylko ja?

Powstrzymuję grymas, słysząc jego krytyczny ton. Nie jestem dumna z liczby mężczyzn, których testowałam w poszukiwaniu odlotu.

– Obchodzi cię to?

– Nie.

To powszechnie znany fakt, że Blake Dempsey nie dba zbytnio o nic oprócz rodziny, swojej firmy i kilku wybranych przyjaciół, wśród których jestem ja… albo byłam jeszcze pięć minut temu. Blake wzrusza ramionami, opróżnia butelkę piwa i odkłada ją do baru obok dziesięciodolarowego banknotu.

– To twoja sprawa. Nie moja.

Gdy wstaje i spogląda na mnie ze swoich sześciu stóp wzrostu, omal nie połykam języka. Moje sutki nabrzmiewają, napierając na biustonosz i koszulkę, jak gdyby sięgały ku niemu. Wstrzymuję oddech, czekając, co zrobi Blake.

Pochyla głowę blisko mojego ucha.

– Chodź ze mną do domu – mówi seksownie opryskliwym i władczym tonem.

Przechodzi mnie dreszcz, a mój gorący środek wilgotnieje w oczekiwaniu. Wędruję wzrokiem od szerokich ramion do smukłych bioder i niżej, gdzie zarys tego legendarnego penisa sprawia, że jeszcze raz oblizuję usta. Miękki, wyblakły dżins spowija dokładnie to miejsce i to wszystko, co mogę zrobić, żeby powstrzymać się od rozpięcia mu guzika i złapania go.

Na wyobrażenie jego wielkiego kutasa uwolnionego od ubrań, który penetruje moje usta, moja cipkę i każde inne miejsce, jakie tylko zechce, ślinka napływa mi do ust. Chwila. Co? Nie, nie to, nie z nim. Nie ma mowy.

– Honey?

Jeszcze raz otrząsam się z seksualnego zamroczenia i zmuszam się, żeby spojrzeć mu w oczy. Jeśli sama myśl o seksie z nim tak mnie nakręca, to nawet nie mogę sobie wyobrazić, co się ze mną stanie, gdy będziemy to robić.

– Idziesz?

Mimo że Lauren zapewniła mnie, że Blake nie odmówi, nadal nie czuję się zbyt pewnie i jestem zaskoczona, że zaakceptował moją propozycję. O mój Boże. Naprawdę będę się kochać z Blakiem Dempseyem. Kładą dłoń na jego wyrzeźbionej piersi, mówię:

– O tak, na pewno dojdę i ty też, duży chłopczyku.

To odważne stwierdzenie, którego na pewno ode mnie oczekiwał, maskuje moje wewnętrzne drżenie.

Tylko pulsowanie w jego ostro zarysowanej szczęce jest oznaką emocji w obojętnej twarzy, gdy bierze mnie za rękę i prowadzi mnie do drzwi.

Nieświadoma wścibskich spojrzeń innych klientów, plączę się, żeby dotrzymać tempa jego długim krokom.

– Gdzie twój samochód? – pyta, gdy wychodzimy na zewnątrz w blednącym

słońcu.

Gorąco długiego letniego dnia podwija asfalt w parzących falach, ale ja drżę od jego drapieżnego spojrzenia.

– Tam. – Wskazuję na malutki srebrny samochód z logo na drzwiach reklamującym moje studio.

– Zaczekam na ciebie. – Puszcza moją rękę i podchodzi do swojej dużej czarnej ciężarówki z logo firmy. Jego długie kroki pochłaniają chodnik. Patrzę, jak idzie zafascynowana, jak dżinsy opinają jego umięśniony tyłek. Nie mogę się doczekać, żeby sprawdzić, czy ten tyłek wygląda tak samo dobrze nagi. Kogo ja oszukuję? Będzie wyglądał jeszcze lepiej.

Rozkazuję swoim drżącym nogom się ruszyć. W końcu dociera do nich wiadomość i biegnę do samochodu, lecz po drodze upuszczam kluczyki. Schylam się, żeby je podnieść i robi mi się gorąco. Gdy wstaję, śmiało spoglądam na jego ciężarówkę i widzę, jak przygląda mi się intensywnie całkowicie skupiony na moim tyłku. Znowu czuję dreszcze, gdy wsiadam do auta i szamoczę się z kluczykami, aż w końcu udaje mi się odpalić samochód.

W tym tempie prędzej znajdę się w zakładzie dla obłąkanych, niż dostanę od Blake'a to, czego chcę.

Jego ciężarówka zostawia za sobą chmurę kurzu, gdy rusza z parkingu na 90 autostradę, udając się w kierunku przedmieść. Słońce wisi na niebie niczym kula ognia, a ja jadę za Blakiem w bezpiecznej odległości. Ostatnią rzeczą, której potrzebuję, jest rozbić się na jego tyle tylko dlatego, że jestem takim kłębkiem nerwów. Nie chodzi o to, że nigdy wcześniej nie miałam żadnych kontaktów z Blakiem. Parę razy się zdarzyło. Ale mimo że mamy wspólnych przyjaciół i znamy się od dziecka, Blake zawsze był zbyt odległy i poza zasięgiem do tego stopnia, że potrzebowałam całej swojej odwagi, żeby wejść do pubu i wypowiedzieć zdanie, które ćwiczyłam z Lauren, dopóki nie było bezbłędne. Trzęsącymi się i spoconymi dłońmi sięgam po telefon.

– Co powiedział? – pyta Lauren, odbierając po pierwszym sygnale.

– Jadę za nim do domu.

– Do jego domu?

– Tak.

– To coś! Nigdy nie zabiera kobiet do siebie. – Lauren piszczy przenikliwie. – Jestem zazdrosna!

Na te słowa natychmiast gwałtownie skręcam.

– Mówiłaś, że cię to nie rusza! – Nie mogę stracić Lauren, najbliższej osoby, jaka mi została. – Odwołuję wszystko w tym momencie, jeśli nie chcesz, żebym

pojechała do niego.

– Nie jestem zazdrosna o niego. Jestem zazdrosna, że dostaniesz Penisa.

Przełykam ciężko ślinę.

– Nie może być aż tak różny od innych.

Ze słuchawki dochodzi sprośny śmiech Lauren.

– Och, Honey… Nie masz pojęcia, w co się pakujesz. Jutro, gdy będziesz chodzić okrakiem, przypomnisz sobie moje słowa.

Czuję, jak kropla potu spływa mi po plecach. Przyciskając telefon ramieniem, włączam klimatyzację i skręcam za czarną ciężarówką na Antelope Hills Road.

– Zawsze przesadzasz, Lo.

Lauren parska śmiechem.

– Niedługo się przekonasz, że wcale nie. Zadzwoń do mnie rano. Chcę znać każdy szczegół. A w zasadzie to byłoby dobrze, gdybyś wszystko spisała.

– Zamknij się.

– Honey…

W głosie Lauren nagle słychać rzadko spotykaną powagę, co od razu sprawia, że staję się czujna.

– Co?

– Odkąd umarła twoja babcia, szukasz miejsca, które mogłoby być dla ciebie domem. Z nim to nie wyjdzie. Pamiętaj o tym bez względu na to, do czego dojdzie. Słyszysz?

– Słyszę.

Historia Blake’a jest dobrze znana w miasteczku. Obwinia się o wypadek samochodowy, który zdarzył się podczas naszego ostatniego roku liceum, w którym zginęła jego dziewczyna, Jordan Pullman, także moja i Lauren przyjaciółka. Śmierć Jordan wstrząsnęła całą naszą klasą, ale najbardziej Blakiem. Nawet po tym, jak policja uznała, że wypadek został spowodowany przez drugiego kierowcę, Blake nie przestawał się winić. Od tego czasu do ludzi – szczególnie do kobiet – podchodzi z dystansem, całą swoją energię skupiając na biznesie. Od czasu do czasu ma kochankę, ale nigdy na dłużej niż na jedną noc.

Moja historia jest równie dobrze znana. Gdy miałam zaledwie kilka dni, porzucono mnie w kościele. Nora Carmichael, która nigdy nie wyszła za mąż, zabrała mnie i wychowała jak własne dziecko. Ponieważ miała wtedy sześćdziesiąt lat zawsze nazywałam ją „babcią”. Zmarła dziesięć lat temu, gdy miałam siedemnaście lat, zostawiając mnie samej sobie w tym okrutnym świecie. Biorąc pod uwagę różne rzeczy, radzę sobie dobrze, ale to cały czas walka.

– Zadzwonisz rano? – mówi Lauren.

– Tak.

– Pamiętaj: to tylko seks.

– Jasne.

– Powiedziałaś: „Chcę, żebyś mnie przeleciał”? – pyta Lauren. Przedyskutowałyśmy masę różnych kwestii na rozpoczęcie rozmowy i zdecydowałyśmy się na tę najbardziej bezpośrednią.

– Pewnie.

– Muszę wypróbować to z Garrettem.

Biedna Lauren od lat pragnie Garretta McKinleya, księgowego w firmie Blake’a i w większości firm w miasteczku łącznie z moją.

– Co cię powstrzymuje?

– Uhm, chyba tylko to, że on ma mnie za bezmózgą dziwkę.

– Nie jesteś ani bezmózgą ani dziwką. Popatrz, jak świetnie idzie ci z kwiaciarnią. Jak on mógłby myśleć, że jesteś głupia?

– Może dlatego, że zachowuję się tak za każdym razem, gdy znajduję się z nim w jednej strefie?

– Nadal uważam, że powinnaś zatrudnić go do księgowości. Wtedy przekona się, jaka jesteś mądra.

– To się nie wydarzy. Nie dam mu tej satysfakcji.

Patrzę, jak Blake wjeżdża na podjazd przede mną. Otwierają się drzwi garażu dla dwóch samochodów i Blake wjeżdża do środka.

– Muszę kończyć. Dojechaliśmy.

– Tylko seks – powtarza Lauren.

– Słyszałam pierwsze dziesięć razy. Cześć, Lo. – Kończąc rozmowę, powtarzam słowa Lauren. – Tylko seks.

Ostatnie miejsce na świecie, w którym będę mogła znaleźć dom, to ramiona najbardziej niedostępnego mężczyzny ze wszystkich, jakich znam. Zdeterminowana spędzić tę noc, i tylko tę jedną noc, z nim i z Penisem – na tę myśl nerwowo chichoczę – wjeżdżam za sygnałem, jaki Blake daje mi ręką, do jego garażu.

Zanim wysiądę z samochodu i przejdę do pralni, która przylega do garażu, on ściągnął już buty i rozebrał się do bokserek, które opinają jego tyłek.

Wpatruję się w mięśnie na jego plecach, które zwężają się ku najwspanialszemu tyłkowi – i zastanawiam się, czy zaczniemy już tutaj, od razu. Chrząkam, żeby przypomnieć mu, że tu jestem.

Wydaje, że w ogóle się nie spieszy, gdy wrzuca ubrania do jednej z pralek,

dodaje proszek i nastawia pranie. Potem idzie do kuchni zupełnie, jakby mnie tu nie było.

Nie jestem pewna, czy mam za nim iść, ale i tak to robię.

Podaje mi kawałek papieru.

– Powiedz im, żeby przywieźli to, co zwykle i wybierz sobie, co chcesz.

Jakoś udaje mi się oderwać spojrzenie od najbardziej apetycznej męskiej klatki piersiowej i najbardziej umięśnionego brzucha, jakie kiedykolwiek widziałam, żeby spojrzeć na zadrukowany papier. Rozpoznaję logo Pizza Foundation.

– Oni nie dowożą.

– Dla mnie tak. Płacę dodatkowo.

– Nie jestem głodna.

Patrzy na mnie wymownie.

– Pracowałem cały dzień i jeśli mam pracować całą noc, to potrzebuję paliwa. I ty też.

Nagły przypływ gorąca przepływa z mojej piersi do twarzy na skojarzenia z tym, co powiedział. Całą noc. Wow.

– Zadzwoń. Ja idę pod prysznic. W lodówce są napoje. Częstuj się.

Po jego wyjściu przez dłuższą chwilę stoję bez ruchu pośrodku kuchni, która jest nawet lepsza, niż się spodziewałam. Co ja tu robię, do cholery? Czy naprawdę poszłam do pubu, do którego chodzi Blake i poprosiłam go, żeby mnie przeleciał? Postradałaś wszystkie zmysły, Honey Carmichael.

Mogłabym wybrnąć z tej sytuacji i uciec, podczas gdy on jest pod prysznicem. Z pewnością te kilka razy w roku, gdy wpadam na niego w sklepie spożywczym, na poczcie albo u kogoś z naszych wspólnych znajomych, byłyby niezręczne od tej chwili, ale mogłabym z tym żyć, jeśli oznaczałoby to zachowanie honoru.

Mój telefon dzwoni na znak nowej wiadomości, która wyrywa mnie z chwilowego paraliżu. Przekopując torebkę, wyciągam komórkę. Od Lauren: „Bez względu na wszystko – nie stchórz. Będziesz żałować na wieki, jeśli uciekniesz. Zaufaj mi!”

Jak zwykle, Lauren ma nienaganne wyczucie czasu. Wciągając głęboko powietrze i wypuszczając je, dzwonię po pizzę i biorę piwo z lodówki. To najlepszy moment na wypicie dla odwagi.

# 2. Blake

Dziewczyna wchodzi do baru i mówi coś, co zwala faceta z nóg… Nawet za milion lat nie spodziewałbym się, że ten dzień tak się skończy. Że Honey poprosi mnie w barze, żebym ją przeleciał.

Przesuwam ostrzem po twarzy i, myśląc o idealnej cerze Honey, robię to jeszcze raz, chociaż nie ma to znaczenia, jeśli spotkanie ma trwać całą noc. Broda odrasta mi bardzo szybko.

A więc Honey Carmichael w końcu mnie dorwała. Minęło dużo czasu. Honey jest jedyną dziewczyną z mojego dzieciństwa, która nigdy mi się nie narzucała, gdy z kościstego dzieciaka wyrosłem na mężczyznę z odpowiednim apetytem. Pozostawała dla mnie raczej tajemnicą, gdy spotykała się z innymi facetami w miasteczku.

Zastanawiałem się – częściej niż mógłbym się komukolwiek przyznać – dlaczego umawia się ze wszystkimi oprócz mnie. Czy to dlatego, że zawsze coś między nami iskrzyło, coś niby prowokacyjnego, czy może tylko ja tak czuję? Teraz to nieważne – przyznaję, wychodząc spod prysznica i chwytając ręcznik.

Tym razem przeczesuję włosy grzebieniem i nakładam trochę kremu po goleniu, który dostałem od matki pod choinkę. Na ten wieczór z Honey przygotowuję się o wiele staranniej, niż kiedykolwiek dla jakiejkolwiek innej kobiety.

Honey Carmichael.

Na myśl o nadchodzącej nocy czuję, jak mój kutas drży. Czy smakuje tak samo słodko jak wygląda? Czy jej piersi idealnie mieszczą się w dłoni, czy są może takie duże, na jakie wyglądają? Jakiego koloru są jej sutki? I czy miodowy kolor jej włosów to jej naturalny? Nie mogę się doczekać, żeby się dowiedzieć.

Patrząc w lustro po raz ostatni, uznaję, że, jak zwykle, prezentuję się bardzo dobrze i wchodzę do sypialni. Cholera! Pościel! Nie pamiętam, kiedy ostatni raz zmieniałem poszewki na moim ogromnym łóżku. Szybko chwytam z półki czystą pościel i układam ją na łóżku. Następnie wyciągam parę spodenek gimnastycznych i wychodzę, żeby zobaczyć, jak radzi sobie Honey.

Sączy piwo i przegląda mój album ze zdjęciami z dzieciństwa, który matka

dała mi na święta.

Bez spoglądania na mnie Honey mówi:

– Byłeś bardzo uroczym chłopcem.

– Powinnaś wiedzieć. Byłaś ze mną.

Nie pamiętam czasów, gdy jej nie znałem.

– Byłeś wtedy wredny i małomówny.

Zaskakuje mnie tym stwierdzeniem.

– Naprawdę?

– Aha. Przychodziłam do domu i skarżyłam się babci na ciebie.

Siadam na kanapie, zachowując pomiędzy nami rozsądną odległość. Muszę zjeść, zanim jej dotknę, bo gdy już zacznę, to nie przestanę, dopóki nie wzejdzie słońce. Dzięki Bogu, że jutro jest sobota i że dałem swojej ekipie wolne po miesiącu ciągłej pracy przez siedem dni.

– Byłem dla ciebie niedobry? Kiedy?

Honey śmieje się delikatnie, a na jej śmiech reaguje mój kutas. Nie może się już doczekać, aż zacznie się przyjęcie.

– Naprawdę nie pamiętasz?

– Obawiam się, że nie.

– Goniłeś mnie po placu zabaw i szczypałeś mnie, dopóki się nie rozpłakałam.

– Nieprawda!

– Owszem, prawda.

– Zmyślasz.

– Nie! Chyba pamiętam, kto mnie szczypał i przez kogo płakałam.

– Przepraszam, że płakałaś przeze mnie.

– W porządku. To było dawno temu.

Wymieniamy się uśmiechem pełnym nostalgii i obietnicy. To wszystko, co jestem w stanie teraz zrobić, żeby trzymać ręce przy sobie. Dzwoni dzwonek do drzwi, powstrzymując mnie przed zabraniem Honey albumu i rozpoczęciem nocnej gry.

Płacę posłańcowi, po czym zanoszę pizzę i torebkę do kuchni. Pachną tak, że z ust cieknie mi ślinka. Po całym dniu pracy umieram z głodu. Biorę z lodówki piwo i otwieram je z trzaskiem. Honey pojawia się w drzwiach. Jest niepewna siebie i niezdecydowana. W niczym nie przypomina kobiety, która złożyła mi tak śmiałą propozycję jeszcze godzinę temu.

– To wszystko, co sobie zamówiłaś? – pytam na widok małej sałatki w torebce. – To prawie nic.

– To chciałam.

– Spalisz dzisiaj dużo kalorii. – Uwielbiam patrzeć, jak jej twarz rozpala się, gdy przypominam jej, dlaczego jest u mnie i co będziemy robić po kolacji. Mam wrażenie, że nie zostało w niej nic z tej iskry, którą miała w sobie, gdy składała mi propozycję. – W porządku. Podzielę się z tobą pizzą.

Otwieram pokrywkę pudełka z pizzą z pepperoni, zieloną papryką i dodatkowym sosem

– I to jest pizza – mówię, gdy apetyczny aromat wypełni powietrze.

– Wygląda naprawdę dobrze – mówi Honey tęsknie. – Nie pamiętam, kiedy ostatni raz jadłam pizzę.

– Nie lubisz pizzy?

– Uwielbiam. I to jest problem. Zbyt tucząca.

Długo i badawczo przyglądam się szczupłej sylwetce Honey, o idealnych kształtach.

– Możesz sobie pozwolić.

– Nie jeśli jadłabym pizzę za każdym razem, kiedy mam na to ochotę.

Wyciągam dwa talerze z szafki nad zmywarką i kładę trzy kawałki pizzy na swoim i jeden dla Honey. Podaję jej talerz i widelec, i mówię:

– Będziesz potrzebować sił, Honey, Pęczku Owsa.

– Jesteś bardzo pewny siebie – mamrocze, ale widzę, że podoba jej się to, jak ją nazwałem.

Śmiejąc się z jej uwagi, przyglądam się słodkiemu rumieńcowi, który rozpalił jej policzki, i zastanawiam się, dlaczego nigdy nie zauważyłem, jak jej twarz rozpala się, gdy jest zakłopotana. Jeśli przejmę kontrolę, to będzie rozpalona do czerwoności przez całą noc. Mam zamiar zawstydzić ją do granic przyzwoitości, zanim skończę. Biorę łyk piwa, nie przestając się w nią wpatrywać.

– Powiedz mi coś, Honey Carmichael. – Czekam, aż zacznie mnie słuchać. – Dlaczego ja? Dlaczego teraz?

## Honey

Biję się z myślami, jak powinnam odpowiedzieć na to pytanie. Czy mam śmiałość powiedzieć mu prawdę? Że słyszałam, że jest dobry w łóżku i że umieram z pragnienia bycia z mężczyzną, który nie grzebie się jak podniecony nastolatek podczas pierwszego numerku. A może udać znudzenie i dać mu do zrozumienia, że jest ostatnim z mężczyzn w miasteczku, którego nie obdarzyłam

jeszcze zainteresowaniem, chociaż to nieprawda. Nigdy na przykład nie zbliżyłam się do jego przyjaciół – Matta albo Garretta.

– Mów prawdę, Honey – mówi, jakby czytał w moich myślach.

Czy naprawdę jestem tak przejrzysta? A może to on jest taki spostrzegawczy? Odkładam widelec i ocieram usta serwetką.

– Chcę być z kimś, kto wie, co ma robić, bez wskazówek. – Słowa uciekają mi z ust, zanim świadomie zdecyduję się powiedzieć prawdę.

– I myślisz, że ja wiem, co robię?

– Tak słyszałam.

Blake parska śmiechem.

– Dlaczego faceci są oskarżani o rozpowiadanie o swoich prywatnych sprawach, podczas gdy to kobiety gadają?

– Nie tyle rozmawiamy, ile wymieniamy wrażenia.

– Czyżby? I o jakich „wrażeniach” ze mną słyszałaś?

– To, co powiedziałam. Wiesz, co robisz.

Blake trzyma luźno butelkę z piwem między palcami i mierzy mnie pożądliwie wzrokiem.

– Chcesz się przekonać, czy to prawda?

Przełykam ciężko ślinę i staram się nawet nie mrugnąć, podczas gdy całe moje ciało płonie.

– Czy moje czyny tego wieczora nie mówią same za siebie?

Jego szeroki uśmiech jest arogancki i jednocześnie seksowny.

– Jedz pizzę.

– Nie jestem głodna.

Jestem zbyt zdenerwowana, żeby jeść, ale oczywiście nie przyznam tego przed nim. To, co, jeszcze godzinę temu, wydawało się, genialnym pomysłem, z każdą minutą staje się coraz bardziej niedorzeczne. Znam Blake’a całe życie. A po dzisiejszej nocy za każdym razem, gdy wpadnę na niego w miasteczku, będę przypominać sobie, jak zaproponowałam mu seks niczym zwykła dziwka. – Nigdy tego przedtem nie robiłam. – Nagle staje się bardzo ważne, żeby wiedział, że nigdy jawnie nie złożyłam takiej propozycji innemu mężczyźnie.

– Czego?

– Nie prosiłam żadnego faceta o… no wiesz…

Jego oczy błyszczą z rozbawienia.

– Żeby cię przeleciał?

Czy on musi rzucać we mnie moimi własnymi słowami? Odsuwam się na krześle od stołu i wstaję.

– To był błąd. Nie powinnam była tego robić. Nie chcę, żebyś myślał…

Blake wstaje i przemieszcza się szybko, żeby mnie zatrzymać. Mimo że ma same mięśnie i jest cięższy ode mnie o ponad trzydzieści kilogramów, nie boję się go. Jego bliskość sprawia raczej, że mam ciarki na skórze. Włosy na jego piersi są ciemniejsze niż te na głowie. Łapczywie wędruję spojrzeniem po jego mięśniach na klatce piersiowej, ku umięśnionemu brzuchowi i niżej, gdzie kosmyk ciemnych włosów wytycza ścieżkę od brzucha do paska jego szortów. Zmuszam się, żeby wrócić spojrzeniem w górę i widzę, jak wpatruje się we mnie.

Jego dłonie spoczywają na moich biodrach, przyciągając mnie bliżej. Tak blisko, że nasze oddechy mieszają się, a jego usta znajdują się niebezpiecznie blisko moich.

Nie mogę nie zauważyć, jak nasze ciała idealnie do siebie pasują z moją głową spoczywającą dokładnie pod jego podbródkiem.

– Nigdy nie wstydź się prosić mnie o cokolwiek – mówi szorstko.

– Mimo tego, co powiedziałam w barze, nie chcę, żebyś myślał, że jestem tania.

– Nigdy bym tak nie pomyślał, Honey. Jesteś piękna. Zawsze tak myślałem.

– Naprawdę?

Przytakuje i składa na moich ustach najdelikatniejszy pocałunek.

Czuję, jak ten pocałunek dociera do każdej komórki mojego ciała. Wyginam się ku niemu, pragnąc jeszcze więcej.

Blake skupia uwagę na moim karku, który całuje, zostawiając smugę ognia, co sprawia, że jęczę.

– Spokojnie – szepcze. – Dam ci, co chcesz, kochanie. Mamy całą noc.

Jego słowa odprężają mnie i rozpalają jednocześnie. Jak to możliwe?

– Dotknij mnie, Honey.

Nagle zdaję sobie sprawę, że moje ręce zwisają niezdarnie, podczas gdy on tka magiczną sieć dookoła nas. Dotykam dłońmi jego pleców, przesuwając po ciepłej i gładkiej skórze.

Wzdycha, a jego ręce opadają na mój tyłek, przyciskając mnie mocno do twardego grzbietu swojego wzwodu.

Gdy po raz pierwszy czuję Penisa, zachłystuję się powietrzem, a on pulsuje przy mnie. Pragnę go dotknąć, ale powstrzymuję się, nie chcąc wyjść na zbyt chciwą.

Blake odwodzi mnie od tej decyzji. Bierze moją dłoń i przyciska ją do swojego pulsującego członka.

– O tym też słyszałaś?

Gdy przemierzam palcami jego długość i szerokość, kompletnie zasycha mi w ustach. Dobry Boże. Moja cipka wilgotnieje w zniecierpliwieniu.

– Słyszałaś? – pyta jeszcze raz.

Przytakuję i pokrywam go całą dłonią, sięgając od dołu do czubka, rozkoszując się drgawkami, które wstrząsają jego zaciśniętą szczęką.

– Co mówili?

– Ja… Mówili, że jest duży.

– Jest?

– Wiesz, że tak. – Nie mam pojęcia, jak udaje mi się mówić, gdy jego dłonie wciskają się w moje pośladki.

– Czy to największy, jakiego czułaś?

– Tak.

– Chcesz go w sobie?

– Tak. Och, tak.

Całe zmartwienie, że wyjdę na dziwkę ulatnia się w fali pragnienia, które rozlewa się od mojej dłoni do każdego czułego punktu w moim ciele.

Jego oddech przy moim uchu sprawia, że drżę.

– Czy twoja cipka robi się mokra na samą myśl o nim?

Przytakuję, na co on uśmiecha się szeroko z satysfakcją. Taka arogancja byłaby odpychająca u każdego innego mężczyzny, ale jemu w jakiś sposób dodaje uroku.

– Przejdziemy do tego – mówi. – Na końcu.

Chcę jęknąć i zaprotestować, ale on bierze mnie za rękę i prowadzi do sypialni.

– Czy to prawda, że nigdy nie przyprowadzasz tu kobiet?

Na to pytanie Blake nieruchomieje. Odwraca się do mnie i unosi brew.

– Czy jest coś, czego o mnie jeszcze nie słyszałaś?

Wzruszam ramionami, mimo że mam nadzieję, że nie zrujnowałam wieczora tym kolejnym pytaniem.

– Słyszałam, że nie przyprowadzasz kobiet do domu dla zasady.

– Bo nie.

– Dlaczego ja? Dlaczego teraz?

Uśmiecha się, gdy słyszy swoje słowa.

– Honey Carmichael poprosiła mnie, żebym ją przeleciał. Nie mógłbym zabrać najgorętszej dziewczyny w miasteczku do taniego hotelu.

Skrępowanie uderza we mnie gorącym wybuchem, gdy wspomnienie mojej propozycji miesza się z tym niespodziewanym komplementem.

– Czy kiedykolwiek zapomnisz, że to powiedziałam?

– Nie w tym życiu. Ani w następnym.

– Świetnie.

Porusza uwodzicielsko brwiami, gdy na jego zazwyczaj ponurej twarzy pojawia się rozbawienie. Miło widzieć, jak się uśmiecha.

– Będzie, kochanie. Obiecuję.

Czuję, jak na dźwięk tych słów wypowiedzianych szorstkim tonem drżą moje nogi.

Chwyta palcami brzeg mojej koszulki i podciąga ją do góry nad moją głową. Gdy odkrywa mój koronkowy biustonosz, który założyłam z myślą o nim, jego niebieskie oczy ciemnieją z pożądania. Biustonosz dołącza do koszulki na podłodze.

– Różowe – mówi ze spojrzeniem utkwionym w moich piersiach.

– Co?

– Twoje sutki. – Okrąża każdy z nich palcami wskazującymi. – Zastanawiałem się, jakiego są koloru. Teraz już wiem.

– Myślałeś o mnie? Przed dzisiejszą nocą?

Przytakując, pociąga za guzik przy moich dżinsowych szortach i szybko je ze mnie ściąga. Chwieję się i muszę się chwycić jego ramion, żeby nie upaść w swoich kilkucentymetrowych szpilkach.

Przezroczyste stringi, które są do kompletu z biustonoszem są wilgotne od słownej gry, która doprowadziła do tej chwili.

– Nad czym jeszcze się zastanawiałeś?

– Czy twoje włosy na dole pasują do imienia tak samo jak te na górze. – Obejmuje dłonią mój wzgórek, zanurzając środkowy palec między moimi płatkami i odciąga tkaninę, która okrywa moją rozpaloną cipkę. – I pasują.

Jęczę i zaciskam dłonie na jego ramionach.

– Ale wilgotna – szepcze. – A nawet jeszcze nic nie zrobiliśmy.

Nigdy tego nie przeżyję. Chciałam się dowiedzieć, o co cały ten szum, ale w żaden sposób nie mogłabym się przygotować na tak intensywną seksualność Blake’a Dempseya. Gdyby ktokolwiek spytał mnie przed dzisiejszym wieczorem, czy doświadczyłam prawdziwego pożądania, to odpowiedziałabym, że oczywiście. Ale nie miałabym racji. To jest prawdziwe pożądanie. Czuję je po raz pierwszy w życiu. Jeśli tego właśnie doświadczają inne kobiety, to już rozumiem, dlaczego tak szaleją na punkcie seksu.

Blake kontynuuje ruchy palcami w przód i w tył, dopóki nie odpowiadam na jego pieszczoty rytmicznym ruchem bioder.

– Nie przestawaj. – Czuję, że nadchodzi coś ogromnego i potężnego.

– Nie mógłbym. – Owijając mnie w talii wolną ręką, przyciąga mnie bliżej i pochyla głowę, żeby ssać mocno mój sutek.

Chwytam go za włosy, żeby przytrzymać go przy piersi, kołysząc się na jego ręce, gdy mój orgazm wzbiera i wzbiera, aż w końcu wybucha fantastycznymi falami przyjemności, jakiej nigdy nie doświadczyłam z mężczyzną. Jeden orgazm uczynił go zupełnie innym od reszty facetów, z którymi byłam. Zaczynam zdawać sobie z tego sprawę, gdy odzyskuję zmysły, a Blake kładzie mnie na łóżku i unosi się nade mną.

Jego wciąż zajęte palce głaszczą i wyciszają moją cipkę, która pulsuje.

– Pięknie – mówi łagodnie, sprawiając, że rumienię się gwałtownie na myśl o tym, jak bardzo musiałam się obnażyć w drgawkach wyciszenia.

Napięcie w jego szczęce wzrosło, gdy przeprowadził mnie już przez oczyszczające rozluźnienie.

Wyciągam dłoń, żeby pogłaskać go po twarzy. Napięcie znika pod moim dotykiem.

Blake obejmuje moje piersi i wpatruje się w sutek. W jego wzroku płonie pożądanie, gdy zanurza głowę, żeby dotknąć językiem mojego ciała.

– Pyszne.

Pozostaję nieruchoma od gorąca jego ust, a on ssie najpierw jeden a potem drugi sutek, przez cały czas głaszcząc mnie między nogami drugą ręką.

– Boże, jesteś słodka jak miód. Zawsze wiedziałem, że tak smakujesz.

Zawsze wiedział? Przebiegam dłońmi po jego umięśnionych plecach, dopóki nie dosięgnę krawędzi szortów. Płonąc z podniecenia, wkładam ręce do środka i chwytam jego jędrny tyłek. W odpowiedzi Blake wydaje z siebie jęk udręki i ssie mocno mój prawy sutek.

Krzyczę i ściskam jeszcze raz jego tyłek.

– Dotknij mnie, Honey. – Jego ton zmienił się z uwodzicielskiego w błagalny. – Dotknij mnie, zanim umrę z pragnienia.

Dobrze wiem, o które miejsce mu chodzi. W razie, gdybym miała wątpliwości, podnosi się, żeby zrobić mi miejsce i żebym mogła przesunąć dłoń z tyłu na przód szortów.

Na próżno próbuję objąć dłonią jego gruby wzwód.

O mój Boże. Przesuwam dłonią w górę i w górę, i w górę po jego twardym, pulsującym kutasie. Słodki Jezu, on jest olbrzymi.

Moja łechtaczka rozpala się i pulsuje, zupełnie jakbym właśnie nie przeżyła najbardziej wybuchowego orgazmu w życiu. Mięśnie moich ud zaciskają się, szukając ulgi od bezwzględnego pożądania, które znowu wzbiera.

Podczas, gdy badam jego długość, Blake cały czas unosi się nade mną. Ma zamknięte oczy, a jego jabłko Adama pulsuje w gardle. To, co w nim wywołuję, jest potężnym afrodyzjakiem. Nigdy nie miałam problemów jeśli chodzi o wzbudzanie podniecenia. Nigdy nie byłam też bardziej nakręcona.

W końcu dochodzę do koniuszka i przesuwam kciukiem w płynie, który się tam zebrał. Zanurzam palec głęboko w szparce na czubku, wywołując donośny jęk Blake'a.

Nagle mam wrażenie, że samo dotykanie Penisa nie wystarcza. Chcę go zobaczyć. Uwalniam go, na co Blake wydaje z siebie jęk pełen udręki, i zsuwam spodenki na biodra.

– Połóż się na plecy.

– Czekaj, chcę…

– Na plecy – mówię bardziej stanowczo.

– Cokolwiek pani sobie życzy.

Gdy zmieni już pozycję, uwalniam kutasa ze spodenek. Na ten widok moje oczy się rozszerzają, a usta szeroko się otwierają.

– I co widzisz? – pyta, obserwując każdy mój ruch.

Kiwam głową, a kolejna strużka niepokoju spływa mi po plecach. Inni kochankowie zawsze mówili, że jestem tam mała i ciasna. A co, jeśli się nie zmieści?

Blake pociąga za pasemko moich włosów, które spłynęło na jego pierś, skupiając moją uwagę na swojej twarzy.

– Nie denerwuj się. Zrobimy to powoli i przyjemnie.

Możliwe, że powinnam martwić się tym, jak dobrze czyta w moich myślach, ale jestem zbyt skupiona na męskiej okazałości, którą mam przed sobą i która oczekuje na mój kolejny ruch. Schylam głowę, żeby złożyć delikatne pocałunki na jego piersi, skupiając uwagę na ciemnych sutkach, drażniąc je ustami i językiem, dopóki nie stwardnieją. Przez cały ten czas ocieram się piersiami o jego pulsujące krocze.

Zniżając się w dół, całuję, podszczypuję i liżę drogę do jego pępka. Pachnie mydłem i słońcem, i twardym, umięśnionym mężczyzną. Zanurzając język w jego pępku, jestem zaskoczona, gdy zacieśnia uścisk na moich włosach i ostro wciąga powietrze. Przepełniona mocą, owijam dłonią jego kutasa i unoszę się znad brzucha.

Przed tą chwilą, przed nim, nie miałam pojęcia, że kutas może być tak duży. Wysuwam język i dotykam nim śliskiego czubka, drażniąc szparkę szybkimi ruchami.

– Kurwa – jęczy. – Honey… Boże. – Ma zamknięte oczy, a głowę odrzuca w tył i znowu jego jabłko Adama mocno pulsuje mu w gardle.

Otwieram usta, najszerzej jak mogę i obejmuję nimi szeroką główkę jego kutasa, ssąc delikatną skórę i ciągnąc, liżę go gwałtownie językiem, pieszcząc go jednocześnie dłonią. Gdy wkładam kolejne centymetry do ust, wydaję jęk frustracji na myśl o tym, że prawdopodobnie nie zmieszczę go całego.

Wibracje mojego jęku przy jego kutasie sprawiają, że Blake wydaje ostry okrzyk, co tylko zwiększa moją determinację, żeby dać mu tak dużo przyjemności, jak tylko będę w stanie. Zawsze jest taki poważny i zmartwiony. Chcę, żeby zapomniał o tym okropnym ciężarze chociaż na chwilę.

Wypuszczam go z ust i przesuwam językiem od czubka do samego dołu, skupiając się na skórze, która ciasno opina jego mosznę. Najpierw oblizuję jedno jądro, a potem drugie. Trzymając ręce na jego udach, zmuszam go, żeby się podniósł i rozłożył nogi.

Jak tylko mój język dotyka jego delikatnej skóry na mosznie, Blake eksploduje, wytryskując strumieniami spermy na swoją pierś i brzuch.

Zaciskam go mocniej dłonią, poruszając nią najsilniej, jak potrafię. Znowu wydaje głęboki jęk.

– Cholera – szepcze, łapiąc powietrze po wszystkim.

Błyskam do niego uśmiechem zwycięstwa, a ręką rozcieram ciepłą spermę po jego umięśnionym brzuchu.

– Honey! Kurwa! – Jego dopiero co zaspokojony kutas jest tak samo twardy jak przed chwilą i przypomina o sobie, pulsując między moimi piersiami. Przesuwam nimi po jego wilgotnym brzuchu, a po chwili biorę między nie jego kutasa, poruszając się uwodzicielsko nad nim, jakbym była w trakcie stosunku.

Po kilku minutach Blake wzdryga się i powstrzymuje mnie.

– Następnym razem, kiedy będę dochodził, chcę być w tobie. – Przesuwa dłońmi po moich splątanych włosach. – Puść mnie, kochanie.

Kładę się na plecy i patrzę, jak idzie zamaszystym krokiem do łazienki. Woda leci przez chwilę. Minutę później Blake wraca z ręcznikiem, którym ściera ze mnie swoją spermę. Przynosi też jakąś butelkę i stawia ją na nocnym stoliku razem z kilkoma kondomami.

Mierzę butelkę wzrokiem, zastanawiając się, co w niej jest.

Blake rzuca ręcznik na podłogę i wraca do łóżka, wyciągając się do mnie.

Mimo że jestem trochę zmieszana swoim bezwstydnym zachowaniem, to chcę go jeszcze więcej, więc zwijam się w jego objęciach. Blake zaskakuje mnie, gdy podnosi mój podbródek i zaczyna mnie całować z taką samą intensywnością i

drobiazgowością, jakie pokazywał dotychczas. Jego język jest miękki, ale natarczywy, dopóki nie otworzę ust i nie wpuszczę go do środka. Wtedy zaczyna całować mnie o wiele gwałtowniej, co uwielbiam. Jego szorstka po latach ciężkiej pracy dłoń zostawia na mnie gęsią skórkę po swoim dotyku, gdy przesuwa się od mojego ramienia do biodra.

Gdy jego język bada ciemne zakamarki moich ust, ręką pieści mnie między pośladkami, delikatnie odsuwając pasek moich stringów. Posuwiste ruchy tkaniny moich majtek sprawiają, że moja łechtaczka pęcznieje i pragnie kontaktu.

Wkładam nogę między jego nogi i ujeżdżam jego udo, żeby odczuć ulgę.

Blake przerywa pocałunek i zanurza twarz w zgięciu mojej szyi. Gdy jego palec ześlizguje się między moje pośladki i przyciska odbyt, cała moja uwaga skupia się właśnie tam.

– Czy ktoś cię kiedykolwiek tam zabrał, kochanie?

Nigdy nie interesował mnie zbyt seks analny. Ani moich kochanków. Na szczęście. Potrząsam głową, poruszona pomysłem robienia tego z nim i z Penisem.

– Chcę być twoim pierwszym.

Cała drżę na myśl o jego wielkim kutasie w tym miejscu.

Ponownie czytając w moich myślach, mówi:

– Sprawię, że będzie ci bardzo dobrze.

Palcem toruje sobie drogę przez mój opór, wspomagany sokami z mojej cipki, naruszając ciasny pierścień mięśni.

– Bardzo, bardzo dobrze.

Wzdycham pod wplywem obcego mi dotychczas uczucia wypełnienia i jęczę, gdy Blake wycofuje się nagle.

– Muszę się do tego odpowiednio zabrać.

Zanim mam okazję odgadnąć jego intencje albo spytać go, do czego chce się zabrać odpowiednio, on już klęczy, ściągając ze mnie majtki, które przerzuca przez ramię. Rozkłada moje nogi po swoich obu stronach, rozpychając je tak daleko, że aż bolą mnie biodra.

– Właśnie tak. – Przesuwa ręką po wewnętrznej stronie moich ud, drażniąc delikatną skórę. – Trzymaj je tak szeroko rozłożone, jak potrafisz. Opada na brzuch i przesuwa językiem ponad jednym drżącym udem, a następnie drugim. – Nie zamykaj ust – mówi, szepcząc sponad mojego najbardziej delikatnego miejsca. – Potrzebuję rąk.

Zawstydzona jego prośbą czuję, jak gorąco parzy mnie w piersi i twarz, gdy podążam za jego wskazówkami. Moje palce ześlizgują się po wilgotnej skórze,

gdy otwieram swoje płatki dla jego widoku.

– Urocze – mówi, wydmuchując strumień powietrza prosto na moją łechtaczkę.

Wstrzymuję się od krzyku, bo od samego tego podmuchu omalże znowu nie dochodzę.

– Nie powstrzymuj się. Jeśli chcesz krzyczeć, to krzycz. Nikt nie usłyszy cię tutaj oprócz mnie.

Boże, nigdy już nie będę mogła spojrzeć na niego po dzisiejszej nocy, ale przynajmniej wiem, o co jest cały ten szał, a nawet jeszcze nie doszliśmy do głównej części.

Nieruchomieję, zaskoczona pierwszym dotykiem jego języka.

– Nie puszczaj – mówi. – Trzymaj tę piękną cipkę rozszerzoną dla mnie.

Drugie muśnięcie jest nie mniej zaskakujące i wstrząsające, gdy Blake okrąża czubkiem języka moją łechtaczkę, a potem obejmuje ją ustami i lekko ją szarpie. Wkłada palec w mój śliski środek, podwijając go do góry do miejsca, w którym nikt nigdy mnie nie dotykał

Przyciskając się do jego twarzy i palca, nie mogę powstrzymać się od krzyku.

Wkładając drugi palec, Blake wsuwa się i wysuwa, a jego język i wargi skupiają się na mojej łechtaczce. Wolną ręką obejmuje moją lewą nogę i trzyma ją szeroko otwartą. Nie przerywa podwójnego ataku, dopóki nie uderza mnie kolejny orgazm, który jest nawet potężniejszy niż pierwszy.

Nadal dochodzę, gdy Blake wyciąga palce, pochyla się nade mną i sięga po butelkę, a potem wkłada zanurzony w chłodnym płycie palec w mój odbyt. Muśnięcie jego palca wywołuje kolejną falę orgazmu, podczas którego widzę gwiazdy. Nie miałam pojęcia, że jestem tam tak delikatna, a to odkrycie, bardziej, niż wszystkie inne, sprawia, że w niczym nie przypominam kobiety, którą byłam, zanim przekroczyłam próg sypialni Blake’a Dempseya.

Uspokajam się. Jego język wylizuje moje soczki, a palec nadal tkwi głęboko w moim tyłku. Puszcza moją nogę i podnosi się, żeby szczypać mój sutek lekko, ale nieprzerwanie.

– Tak bardzo, bardzo gorąca Honey Carmichael. Dlaczego przyszłaś do mnie dopiero teraz?

Wkładając palec jeszcze głębiej, ssie moją łechtaczkę, od czego dopada mnie seria małych wybuchów, od których drżą mi nogi i zatrzymuje się oddech. Nigdy nie szczytowałam tyle razy. Nawet z moim sprawdzonym wibratorem.

Właśnie, gdy chcę go błagać, żeby przestał, Blake nagle wyciąga palec, zostawiając mnie niczym spoconą i drżącą masę na łóżku, a sam idzie do

łazienki, żeby się odświeżyć.

Gdy wraca, moje spojrzenie utkwione jest w jego kutasie, który stoi wysoki i dumny przy brzuchu. Jest tak twardy, że aż bordowy i śliski na czubku.

Blake wchodzi do łóżka między moje nogi i wspina się nade mnie, unosząc ciężar ciała na łokciach. Zabierając włosy z mojej twarzy, spogląda na mnie, jakby przeprowadzał kontrolę.

– Cześć.

– Cześć.

Nadal oddycham ciężej niż zwykle i zastanawiam się, gdzie powinnam patrzeć. Napotykam jego spojrzenie. Boję się, że za bardzo pokażę mu, jak mną wstrząsnął. Pamiętając o ostrzeżeniu Lauren, zatrzymuję emocje dla siebie. Jeśli dam mu wszystko, to będę żałować.

– Spójrz na mnie.

Zaufać mu na tyle, żeby niczego nie powstrzymywać. Spoglądam do góry, gdzie napotykam spojrzenie jego zachwycająco niebieskich oczu.

– W porządku?

Przytakuję, mimo że czuję, jak rumieniec zalewa moje policzki.

Całuje je oba, potem mój nos i w końcu usta.

– Gotowa na najważniejsze wydarzenie?

Muszę odwrócić wzrok.

– Mam nadzieję.

– Boisz się, Honey?

Przygryzam wargę i przytakuję.

– Trochę.

– Nigdy bym cię nie skrzywdził. Wiesz o tym, prawda?

– Kiedyś mnie podszczypywałeś – mówię, próbując rozweselić tę chwilę.

– To było dawno temu. – Jeszcze więcej pocałunków i nieustanne pulsowanie jego kutasa przy moim brzuchu. – Nigdy bym cię teraz nie skrzywdził, nigdy bym tez nie zrobił, czego nie chciałabyś tak bardzo jak ja.

– Pragniesz mnie?

– Bardzo. – Przyciska ciaśniej biodra. – Nie czujesz, jak bardzo?

– Czuję. – Moje ręce nerwowo błądzą po jego plecach, schodząc w kierunku tyłka, jakby były przyciągane przez magnes.

Jęk Blake’a jest prawie zwierzęcy.

– Nie mogę już dłużej czekać, Honey. Wybuchnę, jeśli się nie pospieszymy. – Zaczyna się podnosić, zmuszając mnie, żebym go uwolniła. Siada na brzegu łóżka i rozwija prezerwatywę.

Widok rozmiaru XL wydrukowanego na opakowaniu, które spada na łóżko, sprawia, że przełykam konwulsyjnie ślinę.

– Przestań myśleć. Słyszę twoje myśli.

– Nie myślę. – Znowu jestem zaskoczona tym, jak rozumie mnie bez słów. Nikt nigdy nie czytał w moich myślach z taką intuicją. Wytrąca mnie z równowagi świadomość, że ten mężczyzna, którego znam od dawna, może być jedynym, który to potrafi. Przestań. Nie zapędzaj się. To tylko jedna noc. Ciesz się każdą chwilą, ale nie daj się ponieść złudzeniu, że będzie z tego coś, co tak naprawdę jest niemożliwe.

Wracając między moje nogi, całuje mnie w usta delikatnie i słodko. Tak delikatnie i słodko, że trudno mi zapamiętać, że nie mogę dać się ponieść.

Moje twarde, pulsujące sutki ocierają się o włosy na jego piersi, a jego kutas wchodzi między moje nogi. Ledwo mogę powstrzymać łkanie, które wydobywa się z mojej piersi, zaprzeczając mojej brawurze.

– Odpręż się, kochanie – szepcze, całując mnie w usta i szyję. – Obiecuję, że cię nie skrzywdzę.

Bierze kutasa w rękę i przesuwa jego czubkiem od środka mojej cipki do pulsującej łechtaczki, zatrzymując się przy niej i to naciskając, to wycofując się kilka razy. Gdy wycofuje się za trzecim razem, przysuwa główkę do mojej czułej szparki i pcha delikatnie biodrami.

Napinam się w pierwszej reakcji.

– Spokojnie.

– Łatwo ci mówić – odpowiadam, mrucząc. – To nie ty jesteś na moim miejscu.

Blake łagodnie parska śmiechem.

– Będzie dobrze, kochanie. Po prostu się odpręż i mnie wpuść. – Porusza się miarowo do środka i na zewnątrz, dopóki jego główka nie wejdzie mocno w moją cipkę. – O tak – mówi, opierając się czołem o moje i spoglądając na mnie. – Tak mi dobrze. Tak ciasno i ciepło. Też ci dobrze?

Mimo że jestem rozciągnięta prawie do granic możliwości, nic mnie nie boli. Poczucie wypełnienia jest niesamowite, bo Blake wybudza każdy mój nerw, który napotyka.

– Tak. Jest dobrze. – Wiję się pod nim, szukając czegoś, chociaż nie wiem, czy chcę ulgi czy większej penetracji.

– Gotowa na więcej? – pyta kilka minut później.

– Tak myślę.

Wsuwa się i wysuwa małymi ruchami w moim gładkim środku. Potem

zaczyna pchać mocniej, zanurzając się głębiej niż do tej pory. Bierze moją lewą nogę, zaczepia ramię pod moim kolanem i przyciąga je do mojej piersi, otwierając mnie szerzej.

Pochłania mnie. Leżę przytwierdzona do łóżka grubą długością jego kutasa, a on kołysze się i pieści mnie głębiej.

Pot skrapla się na jego brwiach i między nami, podczas gdy on porusza się w tył i w przód, pchając i ciągnąc w rytmie, który mnie rozpala.

– Okej? – pyta po długich minutach napiętej ciszy, w której oboje zgodnie się poruszamy.

– Tak! Tak.

Zanurzam palce w jego pośladkach i przyciągam go do siebie, chcąc zatrzymać go nieruchomo w chwili, gdy pulsuję na jego kutasie. Nie mogę sobie wyobrazić, jak on chce zmieścić się do mojego tyłka, podczas gdy już moja cipka rozciągnięta jest do wszelkich granic. Oddalam jednak tę niepokojącą myśl od siebie i skupiam się na rozpalonym pulsowaniu dochodzącym z mojego wnętrza.

– Jeszcze trochę – szepcze przez zaciśnięte zęby, jasno określając swoją władzę.

Śmieję się niepewnie.

– Jeszcze trochę?

– Szerzej – mówi z przekornym uśmiechem.

– Boże, miej litość.

Blake śmieje się na te słowa i przyciska mi nogę mocniej do piersi.

– Obejmij mnie drugą nogą w biodrze.

Moje mięśnie trzęsą się, jakby były z galarety, ale jakoś daję radę zrobić to, o co mnie prosi.

– Tak – mówi, oddychając z ulgą. – Tak jest dobrze. – Przy kolejnym mocnym posunięciu czuję, jak jego jądra ocierają się o mój tyłek. Przez dłuższy czas zostaje w takiej pozycji, pulsując we mnie, a moje mięśnie zaciskają się na nim. – Wziąć cię na przejażdżkę, kochanie? – pyta niskim, seksownym tonem, na którego dźwięk moje sutki drżą.

Zanim zdążę odpowiedzieć, Blake zaczyna się poruszać. Na początku wolno, a potem bardziej zdecydowanie, podniecony moimi jękami i soczkami, które wylewają się ze mnie, ułatwiając wejście. Znowu rozpoczyna się powolna wspinaczka. Każde uderzenie opiera się na poprzednim, dopóki nie znajdę się na krawędzi czegoś tak potężnego, że moją reakcją będzie schować się przed tym. W pewien sposób wiem, że to doświadczenie zmieni mnie na zawsze. I zwalczam to całym swoim męstwem, które jestem w stanie zebrać podczas tego najbardziej

zdumiewającego seksu w moim życiu.

Blake wyczuwa tę bitwę, którą prowadzę sama ze sobą i podejmuje decyzję za mnie, sięgając dłonią do miejsca, w którym jesteśmy połączeni i przyciskając palce do mojej łechtaczki. Odlatuję.

Jęcząc głośno, dochodzi ze mną, wchodząc we mnie tak mocno, że czuję ciepło jego rozluźnienia głęboko w sobie, mimo że moja dzika przejażdżka już się skończyła. Nigdy nie wyobrażałam sobie istnienia takiej mocy, jaką właśnie razem stworzyliśmy.

Uwalnia ręce i opada na mnie, nie miażdżąc, tylko otaczając swoim zapachem i ciepłem, podczas gdy nadal pulsuje we mnie. Czuję przy skórze bicie jego serca i słyszę przyspieszony oddech.

Muszę stąd wyjść. Muszę pozbierać to, co ze mnie zostało i iść do domu.

# 3. Honey

Blake mówi pierwszy:

– To było… Nie mam słów.

Ja myślę tylko o tym, żeby uciec, dopóki jestem jeszcze w stanie.

– Muszę wstać.

– Och, przepraszam. Nie chciałem cię uwięzić pod sobą.

Wychodzi ze mnie z nie mniejszą trudnością niż wszedł. Drżę z bólu, gdy moje delikatne tkanki zwijają się i rozciągają na nim. Przytrzymując jedną ręką kondom, w końcu mnie wypuszcza.

Do tego czasu oddycham ciężko i znowu się pocę. Idę do łazienki, ledwo trzymając się na chwiejnych nogach, starając się nie wyobrażać sobie, jak muszę wyglądać od tyłu. Włosy mam w totalnym nieładzie, a moje odbicie w lustrze jest niemal przerażające. Wyglądam jak kobieta, którą boleśnie zgwałcono.

– No cóż, dostałaś dokładnie to, czego chciałaś – szepczę do swojego odbicia. Na toaletce znajduję szczotkę i przeciągam nią po włosach. Palące policzki oblewam wodą i osuszam twarz ręcznikiem, który pachnie Blakiem. Moje sutki zmieniły kolor z różowego na ciemnoczerwony po jego pieszczotach.

– O Boże – mówię na głos, gdy dreszcz wstrząsa moim ciałem. – Boże. – Z rękoma na blacie schylam nisko głowę, obracając nią w przód i w tył, żeby pozbyć się napięcia w karku.

To był wielki błąd – błąd olbrzymich rozmiarów. W jedną godzinę zmiażdżył w moich oczach wszystkich mężczyzn. Będę mierzyć każdego kolejnego faceta miarą Blake'a i wynik zawsze będzie na niekorzyść w wielu aspektach. Jedną rzeczą, którą wiem na pewno, to to, że muszę wynosić się stąd, zanim pogorszę sprawy jeszcze bardziej.

Jego ciepłe dłonie spoczywające na moich ramionach wyrywają mnie z zamyślenia i stają na przeszkodzie mojej ucieczce. Uciskając palcami twarde od napięcia mięśnie, masuje je i głaszcze, dopóki nie rozluźnią się pod nim. Nawet moje mięśnie biorą jego stronę.

– Muszę iść – mówię, mimo że nie jestem pewna, czy nadal mogę chodzić.

– Dlaczego? – Nie przerywając masażu utalentowanymi palcami, znajduje

ustami moją szyję, pobudzając moje tak niedawno i dogłębnie wypełnione ciało z powrotem do życia.

Wywijam się z jego objęć i uciekam do pomieszczenia obok, w którym znajduje się toaleta. Zajmuję się sobą i na dłuższą chwilę opieram głowę o chłodne, drewniane drzwi, myśląc, jak stąd wyjść. Ostrzeżenie Lauren dzwoni w moim umyśle jak dzwony kościelne w niedzielę. To tylko seks. Z nim nie znajdziesz domu.

Gdy czuję się już gotowa, żeby stanąć z nim twarzą w twarz i powiedzieć to, co powinno zostać powiedziane, otwieram drzwi, a on opiera się o toaletkę zupełnie nagi. Z ramionami skrzyżowanymi na piersi przygląda mi się takim samym intensywnym, bacznym spojrzeniem, jakiego po nim oczekiwałam.

Ściągnął prezerwatywę, ale jego kutas jest znowu twardy. Zastanawia mnie, czy zawsze tak jest.

– Nie – mówi. – To ty.

– Skąd to wiesz?

– Co?

– Skąd wiesz, co dokładnie myślę?

– Ponieważ każdą myśl i każde uczucie masz wypisane na twarzy. Byłabyś okropna w pokera, kochanie.

– Ach tak? – Krzyżuję ramiona na piersiach i wpatruję się w niego. – Co teraz myślę?

– Zastanawiasz się, jak masz mi podziękować za dymanie i uciec stąd, nie raniąc moich uczuć.

Otwieram buzię, ale zmuszam się, żeby ją zamknąć i nadal się w niego wpatruję. Jak on to robi?

Zupełnie beztrosko przechodzi przez dużą łazienkę, aż podchodzi do mnie tak blisko, że czuję jego urzekający zapach mydła i seksu.

– Nie chcę, żebyś szła.

– Muszę.

– Nie, nie musisz. – Kładzie dłonie na moich biodrach, wciągając mnie znowu w magiczną sieć. – Dopiero zaczęliśmy.

Potrząsam głową.

– Nie mogę tego zrobić. Myślałam, że potrafię, ale nie mogę.

– Czego nie możesz zrobić, Pszczółko? – Obejmuje mnie ramionami, łącząc ze sobą nasze najważniejsze części ciała.

– Przede wszystkim nie mogę z tobą rozmawiać, gdy mnie tak dotykasz.

Na jego twarzy pojawia się półuśmieszek, który jest całkowicie czarujący – i

rozbrajający. Uwalniając mnie, ale cały czas z rękoma na moich biodrach, mówi:

– Czy tak lepiej?

– Troszkę.

– Mów do mnie. Powiedz mi, co jest nie tak. Zraniłem cię? Tak bardzo się starałem tego nie zrobić.

– Nie, oczywiście, że nie. Nie zraniłeś mnie.

– To o co chodzi?

Przez chwilę zbieram myśli.

– Myślałam, że mogę się z tobą kochać i nie oczekiwać niczego więcej, ale jeśli zostanę, jeśli zrobimy… to… znowu…

– Ach, rozumiem – mówi, przybierając ponury wyraz twarzy, który przypomina go z czasów po tym okrutnym wypadku podczas naszego ostatniego roku w liceum. Bardzo chciałam mu wtedy zaofiarować pocieszenie, którego nigdy by ode mnie nie przyjął. Ani ode mnie, ani od nikogo innego. – Możesz chcieć zostać dłużej, ale znając moją reputację, to nie byłoby rozsądne.

– Tak. – Czuję ulgę, że mnie rozumie. Czy kiedykolwiek odbywałam poważniejszą rozmowę, w której obie strony były zupełnie nagie? Nie przypominam sobie żadnej.

– Mogę podzielić się z tobą małym sekretem?

Spodziewałabym się, że wyśle mnie do domu wdzięczny za to, że nie robię tego, co prawdopodobnie wiele kobiet przede mną próbowało zrobić i poniosło porażkę – zmienić go.

– Mmm, jasne.

– Pamiętasz, jak miesiąc temu spotkaliśmy się na imprezie u Matta i Julie?

Przytakuję.

– Pamiętam.

– I pamiętasz, co powiedziałaś do mnie dziś w barze?

Opuszczam czoło na jego pierś.

– Staram się zapomnieć.

W jego piersi dudni miękki śmiech.

– Chciałem powiedzieć ci to samo tamtej nocy u Matta. Nadal dokładnie pamiętam, co miałaś na sobie. Dziewczęca sukienka w kwiatki z falbankami, z twoimi odkrytymi piersiami, o których śniłem w wilgotnych snach od lat. – Gdy mówi, przesuwa palcem wskazującym po moich piersiach. – I wysokie szpilki, które eksponowały twoje niekończące się nogi. Przez całą noc miałem wzwód z twoim imieniem.

Spoglądam na niego w górę.

– Masz to na myśli? Myślałeś o mnie w ten sposób? Przed dzisiejszym wieczorem?

– Honey Carmichael, myślę o tobie od drugiej klasy liceum. Jak sądzisz, dlaczego zawsze cię szczypałem?

– Wiedziałam, że pamiętasz!

Mówi, chichocząc:

– Zawsze ciężko było o tobie zapomnieć. I będzie szczególnie ciężko teraz, gdy już wiem, jak miękka jest twoja skóra i że babcia nadała ci odpowiednie przezwisko, bo cała smakujesz jak miód.

– Więc co masz na myśli?

– Chcę, żebyś została trochę dłużej.

– Co oznacza „trochę”?

– Dla mnie to cała noc. Nie jestem zdolny do wiecznej miłości ani białych sukni, ani domków z płotkiem. Taki nigdy nie będę. – Jego twarz pochmurnieje.

– To przez Jordan.

– Przede wszystkim.

– To było tak dawno temu, Blake. Nie chcę, żebyś myślał, że mówię to w swoim imieniu, bo nie mam żadnych złudzeń, że będę tą jedyną, która zmieni twoje zdanie. Ale znałam ją i kochałam, i nie mogę uwierzyć, że mogłaby oczekiwać, że spędzisz resztę życia sam z powodu wypadku.

– Wolałbym o niej nie mówić.

– Rozumiem. To nadal bolesne.

– Zawsze będzie.

– W takim razie proponujesz całonocną imprezę? – pytam z udawanym skromnym uśmieszkiem w nadziei, że i on znowu się uśmiechnie.

Jego wargi skręcają się w półuśmiechu.

– Jeśli temu sprostasz. Wchodzisz w to?

– Może być.

– Zanim podejmiesz ostateczną decyzję, to musisz wiedzieć, że mam jeden warunek.

– Jaki?

– Gdy jesteśmy w łóżku, ja dowodzę.

Mimo że jego słowa dziko mnie podniecają, to nie mogę pozostać na nie obojętna.

– Więc nie mogę dać ci przyjemności?

– Dawanie tobie przyjemności to dla mnie przyjemność.

Cóż, cholera…

– To, co zrobiłam ci wcześniej…

– To było niesamowite i z całą pewnością chcę więcej.

– Okej, w porządku, bo dla mnie to też coś niesamowitego.

Jego oczy ciemnieją z pożądania, a kutas obija się o mój brzuch na znak poparcia.

– Jakieś zastrzeżenia?

Potrząsam głową. Fakt, że znam go od zawsze, zapewnia pewien rodzaj komfortu i bezpieczeństwa.

– Więc co teraz?

– Wrócimy do łóżka. Jeszcze z tobą nie skończyłem.

Spoglądam w dół na Penisa, który stoi wysoko i dumnie, patrząc w górę na mnie.

– Nie wiem, czy będę mogła go jeszcze wziąć. Jestem trochę obolała po naszym pierwszym razie.

Bierze mnie za rękę i idzie tyłem do sypialni.

– Jest dużo innych rzeczy, które możemy robić.

– Na przykład?

Ujmuje w dłonie moje policzki.

– Bardzo chciałbym bliżej zapoznać się z tym fajnym tyłkiem.

Przełykam ślinę na myśl o ogromnym kutasie penetrującego mnie tam. On mnie rozerwie.

– Nie, nie rozerwę.

Wyswobadzam głowę z jego uścisku.

– Przestań to robić!

– Co ja robię?

– Czytasz w moich myślach.

– Już ci mówiłem. To nie moja wina, że każda myśl odbija się w twojej twarzy.

– Jak się odbija? Jak przeczytałeś „Boję się, że mnie rozerwie”?

Jego twarz wykrzywia się w grymasie, który dokładnie oddaje moją myśl.

– I dla twojej informacji – nie rozerwę cię. Lubię cię najbardziej w twojej normalnej postaci. – Znowu głaszcząc mój tyłek, mówi mi łagodnie do ucha, wywołując gęsią skórkę na moich plecach i ramionach. – Przygotuję cię tak dobrze, że nawet nie będziesz wiedziała, że tam byłem.

Na samą niedorzeczność tej uwagi parskam śmiechem.

– Racja… A jak przygotujesz mnie na przyjęcie tej rzeczy i na odejście w stanie nienaruszonym?

– Auć. Ta rzecz poczuła się urażona. – Głaszcze łagodnie swojego kutasa,

jakby odczuwał jego uczucia.

– Jestem pewna, że mu przejdzie, gdy tylko rozłożę nogi.

– Przeszło mu na samą myśl o następnym razie.

Śmieję się.

– Jesteś bezwstydny.

Uśmiechając się, mówi:

– Połóż się i ułóż się wygodnie.

Patrząc przez ramię, żeby odgadnąć jego intencje, robię, co mi każe.

– Na brzuchu.

Przepełniona niepokojem o to, dokąd może prowadzić ta gra, odwracam się, przytulając poduszkę do piersi.

Blake idzie do łazienki i wraca, trzymając coś, czego nie widzę, ponieważ przygasił światło w pokoju tak, że jest prawie ciemno.

Każdy fragment mojego ciała drży, wyczuwając, jak Blake układa się na łóżku obok mnie. Pożądanie pulsuje między moimi nogami niczym uderzenia serca, drżąc nawet mocniej niż przedtem.

– Odpręż się, Honey – mówi łagodnie, przesuwając po moich plecach ręką, która zamoczona jest w czymś śliskim i pachnącym. – Zamknij oczy i odpręż się. Pozwól mi się sobą zająć.

Oliwka do masażu. To właśnie ją wyczułam. I, dobry Boże, jego ręce są tak samo magiczne jak kutas. Jęczę, gdy rozmasowuje napięcie w moich mięśniach. Naciska od moich ramion do żeber, do talii, omijając tyłek i zajmując się nogami. Jego spokojne ruchy sprawiają, że moja cipka zaciska się i ocieka od wilgoci.

Wiję się na łóżku, próbując znaleźć ulgę.

– Nie ruszaj się.

– Ale…

– Nie. Ruszaj. Się. – Pochyla się nade mną, mówiąc mi prosto do ucha. – Ja tu rządzę. Pamiętasz?

Wypuszczając głęboki oddech pełen frustracji i niespełnienia, staram się robić to, co mi mówi, ale nie mogę przestać się wić, gdy masuje moje uda od wewnątrz. Ostry, kłujący klaps wywołuje we mnie krzyk zaskoczenia.

– Mówiłem, żebyś się nie ruszała.

– Czy ty… Nie zrobiłeś tego właśnie…

– Owszem, zrobiłem. I zrobię znowu, jeśli nie będziesz się słuchać. – Gdy mówi, głaszcze rozgrzane miejsce na moim tyłku, na co pulsowanie między moimi nogami jest jeszcze ostrzejsze. Pochylając się nade mną, mówi – Czy ktoś dał ci kiedyś klapsa, Honey?

– N-nie.

– O cholera. Będę twoim pierwszym?

Zanim zdaję sobie sprawę, co się dzieje, kładzie mnie na swoich kolanach tyłkiem do góry i wmasowuje oliwkę głęboko między pośladki, przesuwając palcem wzdłuż szparki między nimi.

Mimo że jestem oburzona na myśl o tym, że dał mi klapsa, to równocześnie jestem tak podniecona, że nie mogę znaleźć słów, aby opisać swoje uczucia.

– Tu nie chodzi o karę, kochanie. – Cały czas masuje i głaszcze, i drażni moje najbardziej delikatne miejsce. – Chodzi o pożądanie.

Przez cały ten czas… Blake Dempsey jest tutaj i uwalnia tę stronę mnie, o której istnieniu nie miałam pojęcia. Tę stronę, która chce, żeby zrobił wszystkie rzeczy, o których mówił i cokolwiek jeszcze przyjdzie mu do głowy. Ja chcę tego wszystkiego.

– O czym teraz myślisz?

– Ty mi powiedz. Jesteś ekspertem od czytania w moich myślach.

– Nie widzę twojej twarzy, więc nie wiem. Dlatego pytam. Powiedz mi.

Chrząkam i próbuję dobrać słowa. Babcia wychowywała mnie na damę. A dama nie mówi mężczyźnie rzeczy, o których ja teraz myślę. Staram się nie myśleć o tym, co powiedziałaby na moje słowa w barze.

– Nie mogę uwierzyć, że byłeś tu przez cały ten czas, a ja nie wiedziałam…

– Czego nie wiedziałaś? – Jego głos jest szorstki i ochrypły, a kutas naciska na mój brzuch. Twardy i niecierpliwy.

– Że jesteś taki.

– Jaki?

– Namiętny. – Oblizuję usta, które wyschły w oczekiwaniu na to, co teraz zrobi. – Odważny. Sprośny.

Blake śmieje się na ostatnie słowo.

– Jestem bardziej sprośny niż sobie wyobrażasz. Myślisz, że możesz odpłacić mi się wyuzdaniem, Honey Carmichael?

– Spróbuję.

– Cholera, dobra odpowiedź. – W nagrodę daje mi klapsa w drugi pośladek, wysyłając dreszcz gorąca i pragnienia prosto do mojej łechtaczki. Zanim dojdę do siebie, uderza w pierwszy pośladek i potem na zmianę, dopóki nie zamienię się w śliniący się, mówiący bez składu kłębek nerwów, gorąca i uczucia, który stoi na krawędzi kolejnego orgazmu.

Po każdym klapsie głaszcze pośladek, rozpalając mnie. Nie miałam pojęcia, że mój tyłek jest tak erogenną strefą. Jego ręce ruszają się bez przerwy. Z góry do

dołu, podnoszą, oddzielają i zanurzają się w szparce, naciskając mój odbyt, ale zawsze z ostrożnością.

Ledwo mogę przetrwać ten ogień doznań, który ogarnia mnie, podczas gdy Blake nie pozostawia ani jednego fragmentu mojego tyłka nietkniętego… A potem… poruszam się i lądуję twarzą na łóżku, o mój Boże… Czy to jego język? W moim… Och Boże. Och… Liże mnie tam, okrążając mój tył muśnięciami języka. Nigdy w życiu nie czułam czegoś takiego – ciemnego, zakazanego, niesamowitego.

– Nie szczytuj – mówi, trzymając moje pośladki rozwarte, żeby móc mnie lizać. – Bez względu na to, co zrobię, nie szczytuj.

Chcę odpowiedzieć. Naprawdę się staram, ale moje komórki mózgowe całkowicie spłonęły.

– Honey. Słyszysz mnie?

– Tak – mówię, łkając.

– Na kolana. – Pociąga mnie w talii, ustawiając mnie tak, jak chce. Jestem zgięta w pasie, z tyłkiem w powietrzu, a ciężar opieram na łokciach i kolanach. Moje nogi drżą oszałamiająco, a ja czuję się, jak dziwka, bezwstydna zdzira. Ale jakoś nie dbam o to, że właśnie przyciskam swój tyłek do twarzy Blake’a Dempseya.

Och, Boże… Babciu, jeśli patrzysz na mnie, tak jak obiecałaś, to proszę, weź sobie wolne na tę noc. Proszę…

# 4. Honey

Resztkami sił zwlekam się do pracy w sobotnie popołudnie tylko dlatego, że rodzina z Dallas jechała kilka godzin do Marfy na zamówioną sesję zdjęciową. To, co zaczęło się całkiem niewinnie, przerodziło się w prosperujący biznes. Jestem szalenie podekscytowana, widząc jak mój interes tak szybko się rozkręca. Przez większość czasu praca sprawia mi ogromną przyjemność, ale dzisiaj jestem zbyt obolała i odurzona, a także niewyspana i… jestem w rozpalonym nieładzie. To chyba najlepsze określenie.

Blake Dempsey zrujnował moje życie w jedną długą, niezapomnianą noc. Nigdy już nie będę uprawiać takiego seksu jak z nim. Wiem to, ponieważ byłam już z wystarczającą liczbą facetów, z których żaden nie robił tego tak jak on. I żaden z nich nie może nawet konkurować z Penisem. Lauren miała rację.

Nie mogę uwierzyć, że zrobiłam to po raz drugi i potem kolejny. Właśnie dlatego dziś ledwo się ruszam, czując, jak każda wrażliwa tkanka krzyczy w proteście. Ból przypomniał mi o czasach, gdy babcia zapisała mnie na lekcje jazdy i nie mogłam usiąść przez tydzień po pierwszych zajęciach. Z czasem przyzwyczaiłam się do siodła, ale nawet jeśli spędziłabym z Blakiem pięćdziesiąt lat, to nie sądzę, aby moje ciało przyzwyczaiło się albo przyjemnie dopasowało do jego kutasa.

Godziny po tym, jak wypełzłam z jego łóżka, jako tylko skorupa kobiety, którą byłam, gdy do niego przyjechałam, nadal czuję go w sobie. Moje mięśnie ciągle się kurczą, a łechtaczka pulsuje po największych wstrząsach. To z pewnością nie jest normalne. Może powinnam zadzwonić do mojego lekarza. Tylko co ja bym mu powiedziała? Że Blake Dempsey wydymał mnie swoim olbrzymim kutasem w każdy mój zakamarek i że martwię się, że mogłam dostać wewnętrznych urazów?

Nie wyobrażam sobie wypowiedzenia tych słów do uroczego, starszego lekarza, który leczy mnie całe życie. Umarłby z szoku.

Zanim otworzę studio na dzisiejszą sesję, zatrzymuję się w kawiarni obok na duży kubek kawy i słodki rożek upieczony przez moją przyjaciółkę Scarlett, który rozpływa się w ustach. Oprócz tego, że czuję ból w każdym możliwym

miejscu, jestem też wygłodniała. Blake miał rację. Spalanie tych wszystkich kalorii w jego pościeli wymaga dużo paliwa.

– Dzień dobry, Honey – mówi Scarlett, jak zwykle ćwierkająco. Myślę, że to dlatego, że cały dzień pije kawę. Na pewno. Jest w moim wieku. Ma nieskazitelną cerę i długie ciemne włosy, które splata w warkocz, gdy pracuje. – A może to już południe?

– Tak jakby – mamroczę.

– Wszystko w porządku? – Scarlett pochyla się, żeby mi się bliżej przyjrzeć, na co ja cofam się o krok. – Czy to…? – pyta, zniżając głos – podrażnienie po goleniu? Honey! Myślałam, że zerwałaś kontakty z gatunkiem, który musi golić twarz codziennie.

– Bo tak.

Scarlett unosi brwi, a jej ciemne oczy rozszerzają się w szoku.

– Wróciłaś do picia? Wargi też masz opuchnięte. – Opierając łokcie na ladzie, przyjmuje pozycję do długich plotek. – Coś jeszcze masz spuchnięte?

Wszystko, ale nie mam zamiaru mówić o tym Scarlett.

– Muszę iść. Mam sesję o dziesiątej.

– Chcę wszystkie sprośne szczegóły! – krzyczy za mną.

– Nie ma mowy – mówię do siebie, a także do starszego pana, który przytrzymuje mi drzwi.

– Słucham? – pyta.

– Nic. – To wszystko wina Blake’a. Przez niego mówię nie tylko do siebie, ale i do obcych. Następna witryna obok kawiarni Scarlett to moje studio, Otwieram drzwi wejściowe i zmieniam tabliczkę w drzwiach na: OTWARTE. Z każdym krokiem, który robię w kierunku mojego biura na tyłach studia, wszystkie moje mięśnie przypominają mi o seksualnym maratonie olimpijskim ostatniej nocy.

Nadal staram się przetworzyć to, co wydarzyło się w łóżku Blake’a, a minęły już dwie godziny, odkąd wyswobodziłam się z jego objęć, ubrałam się i bez budzenia go wsiadłam do samochodu zaparkowanego w jego garażu. A jeśli nawet go obudziłam, to nie wyszedł się pożegnać, co też jest w porządku. Nie jestem pewna, czy jestem gotowa spojrzeć mu w oczy. Cholera, nie będę na to gotowa jeszcze przez kolejny rok.

Nie żartował, gdy wypowiadał słowa „cała noc”. Odpuścił mi ostatecznie o czwartej trzydzieści nad ranem, gdy zaczęłam go błagać o litość po siódmym – a może ósmym? – orgazmie. Myślę, że to mógł być ósmy. Jego reputacja seksrobota jest z całą pewnością dobrze zasłużona.

Siadam przy biurku z grymasem bólu, który rozlewa się między moimi nogami

i rozprzestrzenia do ud, a nawet mojego biednego tyłka. Nie udało mu się wypełnić swojej „groźby” zabrania mnie tam, ale wiem, że chciał. Gdybyśmy się spotkali jeszcze raz, to na pewno miałby to w planach, chociaż nadal nie mogę sobie wyobrazić, jak on kiedykolwiek…

Opuszczając głowę między dłonie, nie mogę uwierzyć, że drżę z podniecenia na myśl o czymś, czego nigdy nie rozważałam aż do minionej nocy. Jeśli był w stanie sprawić, że myślę o tym – i w zasadzie chcę tego – to jego seksualny talent sięga o wiele dalej niż zwykły „dar”.

Do drzwi dzwoni dzwonek. Tłumię jęk w nadziei, że to nie moi klienci przyjechali wcześniej, bo w ogóle nie jestem gotowa.

– Honey, gdzie jesteś? – woła Lauren, a jej głos odbija się echem w olbrzymiej przestrzeni mojego studia.

– Z tyłu. – Powinnam wiedzieć, że to ona, w poszukiwaniu sensacyjnych plotek i sprośnych szczegółów.

Wpada do środka. Ma na sobie uroczą, obcisłą sukienkę na ramiączkach, która uwydatnia jej niesamowite bicepsy. Moja najlepsza przyjaciółka ma bzika na punkcie siłowni i mogłaby skopać tyłki większości mężczyzn, których znamy, i uważa, że właśnie dlatego nikt jej nigdy nie zaprasza na randki. Chociaż to wcale nie powstrzymuje jej od podnoszenia ciężarów codziennie. Zazdroszczę jej tych bicepsów, ale już dyscypliny, którą trenuje, niekoniecznie. Może gdybym była w lepszym stanie, to nie czułabym się, jakby zabrano mnie na ostrą przejażdżkę i odstawiono mokrą poprzedniej nocy. I tego ranka.

Wygląda uroczo w kręconych blond włosach, które upina w potargany kok i z piwnymi oczami w pełnym makijażu. Podchodzi do wejścia do biura i przygląda mi się długo i dokładnie.

– No i… – Układa rękę w błagalnym geście, czekając na szczegóły.

– Miałaś rację. Jest dokładnie taki, jak mówiłaś i jeszcze lepszy.

– Dziesięć razy lepszy.

– Zgoda.

– Więc miałaś wielki O?

– Myślę, że miałam osiem wielkich O. Przestałam liczyć.

– Zamknij drzwi wejściowe! Osiem? Cholera, Honey!

– Jestem cała obolała. Nie mogę się ruszyć, a mam dzisiaj sesję z bliźniakami – jęczę na samą myśl o pracy, która na mnie czeka. Moja praca wymaga ode mnie dużo siły, gdy fotografuję jedno dziecko. Dwoje mnie zabije.

Lauren prycha.

– Więc Penis sprostał swojej reputacji.

– Penis jest niczym taran. Moja biedna wagina już nigdy nie będzie taka sama.

– Pamiętam to. Dzień po pierwszym razie czułam się, jakbym straciła dziewictwo jeszcze raz. Bolało jak cholera. Ale myślę, że po chwili się do tego przyzwyczaisz.

– Jakoś nie mogę sobie tego wyobrazić.

– Cóż, Blake to Blake. Pewnie nie będziesz miała szansy przywyknąć. Ciągle staje się jeszcze bardziej odległy. Martwię się o niego – jako przyjaciółka – szybko dodaje. – Mówił coś o byciu w związku?

– Nie bardzo – mówię, przywołując na myśl naszą rozmowę w sypialni, podczas której przekonywał mnie, żebym została z nim na noc.

Lauren wzdycha głośno.

– Muszę ci się do czegoś przyznać…

– Do czego?

– Gdy nakłaniałam cię do zaproponowania mu seksu, miałam nadzieję, że upiekę dwie pieczenie na jednym ogniu.

– W jaki sposób?

– Chciałam, żeby ktoś w końcu cię porządnie przeleciał i miałam też nadzieję, że może będziesz tym, czego on potrzebuje. Kimś, kogo zna od zawsze i komu może zaufać na tyle, żeby trochę odpuścić.

– Tak, odpuścił na całą noc. Ale to był tylko seks i kilka chwil nostalgii za latami na placu zabaw.

– Na placu zabaw?

– Szczypał mnie i płakałam przez niego. Udawał, że nie pamięta, ale oczywiście, że pamiętał. Powiedział, że to robił, bo mu się podobałam. Chłopcy są tacy dziwni, a gdy dorastają, stają się jeszcze dziwniejszymi mężczyznami.

– On jest dobry. – Wyraz twarzy Lauren jest smutniejszy, niż gdy umarła moja babcia. – Śmierć Jordan zniszczyła go na stałe. Jakby był zdruzgotany w środku. Okropna strata dobrego człowieka. Byłby cudownym mężem i ojcem, gdyby tylko potrafił wybaczyć sobie coś, co nie stało się z jego winy.

– To smutne – przyznaję jej rację. – To dobry mężczyzna, który zasługuje na coś lepszego niż to, co zgotował mu los.

– Chyba nie… No wiesz… Nie zaczęłaś myśleć…

– Nie! Powiedziałam ci, że tego nie zrobię i nie zrobiłam. To był tylko seks. Wiem o tym i on o tym wie. Jeden raz i koniec.

– Och, dobrze. Phi. Całą noc martwiłam się, że dasz się owinąć magiczną nicią Penisa i zapomnisz.

– Magiczna nić Penisa – prycham śmiechem na słowa Lauren.

– Czyż to nie jest magiczny penis?

– W pewnych chwilach tak. Ale dzień później? – Zmieniam pozycję i wzdycham ciężko na nagły ból, który nie chce minąć nawet w kilka godzin po tym, jak wyszłam z jego domu. – Nie tak magiczny.

– Potrzebujesz gorącej kąpieli z gorzką solą.

Omal nie jęczę na myśl o umęczonych dolnych partiach mojego ciała zanurzonych w gorącej kąpieli, wiedząc, że dzielą mnie od niej jeszcze godziny.

– Podrzucę ci trochę rzeczy na ganek po drodze do domu. Pomogą ci.

– Jesteś najlepszą przyjaciółką, ale to ciebie obwiniam za mój obecny stan.

– Za twój obecny beznadziejny stan. Ha ha. Podobała ci się każda chwila. Przyznaj to.

– Naprawdę.

– Wiedziałam!

– To było jak oświecenie. Teraz wiem, dlaczego każdemu tak odbija na tym punkcie.

– Chwalmy Pana. Ujrzała światło.

– Tak, owszem.

– To dlaczego wyglądasz na taką zmarnowaną? Myślałam, że będziesz rozświetlona dzisiaj euforią, ale nie jesteś.

– Rozświetlona?

– Po ośmiu orgazmach powinno być w tobie trochę błysku.

– Nie jestem zmarnowana. Jestem… – Niektórych ludzi mogę okłamać, ale Lauren nie jest jedną z nich. – Okej, może faktycznie jestem zmarnowana.

– Dlaczego?

– Nie wściekaj się na mnie, jeśli powiem, że mi smutno na myśl o tym, że to wszystko skończyło się na tej jednej nocy. Wiedziałam, że tak się stanie. Ostrzegałaś mnie. Sama się ostrzegałam. Nawet on mnie ostrzegał. Ale to nie od marzenia, żeby było inaczej, żeby on był inny.

Lauren blednie.

– Honey, obiecałaś mi!

Unoszę rękę, żeby ją powstrzymać.

– Wiem. I nadal zdaję sobie z tego sprawę. Chciałabym tylko, żeby to nie musiało tak wyglądać. To wszystko. On jest taki…

– Idealny pod każdym względem oprócz tego, że ma dziurę tam, gdzie kiedyś było jego serce?

Prycham nagle śmiechem na jej trafną uwagę, ale śmiech szybko zamienia się w łzy, bo jej słowa są prawdziwe. Nie cierpię tych łez aż do bólu.

– Och, Honey. – Laura wstaje i podchodzi do biurka, żeby mnie przytulić. – Mówiłam ci, żebyś tego nie robiła. Mówiłam ci!

– Nie robię. Mam po prostu niewielkie, wręcz malutkie niewidoczne załamanie, które potrwa jeszcze około półtorej godziny, a potem ruszam dalej. Przyrzekam.

– W porządku – wzdycha jeszcze raz, głaszcząc mnie po głowie niczym nadopiekuńcza matka, którą dla mnie jest. Jako dziewczyna, którą jej własna matka zostawiła w kościele, żeby wychowali ją obcy ludzie, czerpię jak najwięcej z matczynej opieki. – Myślę, że mogę ci na to pozwolić po tym, czego doświadczyłaś tej nocy.

Lauren zostaje jeszcze przez chwilę. Na tyle długo, żebym mogła dojść do siebie, zanim zjawią się moi klienci, waląc, tłukąc i dzwoniąc do drzwi. Dlaczego zawsze robią tyle hałasu, kiedy przyjeżdżają?

– Czas na pokaz – szepcze Lauren. – Dobrze się czujesz?

– Wydobrzeję. Praca przez kilka godzin dobrze mi zrobi.

Wołam do klientów, że zaraz będę.

– Widzimy się dzisiaj na imprezie u Julie, prawda?

– Co? To dzisiaj?

– Tak, ty głupolu – mówi, śmiejąc się. – Wiedziałaś o tym. Rozmawiałyśmy o wyjściu po prezent dla niej dwa dni temu, zanim twój mózg został owładnięty przez Penisa.

– O mój Boże! On jest przyjacielem Matta! Będzie tam! Nie mogę się z nim widzieć! To za szybko.

– Musisz iść, Honey. Julie jest naszą najlepszą przyjaciółką, a Blake będzie się zachowywał jak idealny gentleman. Wiesz, że to prawda.

Przeprowadzamy tę rozmowę głośnym szeptem, żeby nie słyszeli jej moi klienci.

– Jak mam na niego spojrzeć ponownie i nie myśleć o tej broni, którą ma w spodniach?

Lauren śmieje się tak bardzo, że łzy napływają jej do oczu.

– Tak samo jak reszta tych, które miały do czynienia z bronią. Nie spuszczamy wzroku. Bez względu na wszystko nie spuszczaj wzroku.

– Nie spuszczać wzroku. Mogę to zrobić – mówię jej to, co chce usłyszeć, ale tak naprawdę, to myślę o tym, jak spojrzeć gdziekolwiek indziej niż w dół, gdy go zobaczę. Ta impreza będzie torturą.

# Blake

Budzę się sam w łóżku i jestem dziwnie rozczarowany, że jej nie ma. Zazwyczaj nie czuję rozczarowania po nocy spędzonej z seksowną kobietą, ale Honey nie jest zwykłą kobietą. Jest też moją przyjaciółką i nasza wspólna przeszłość czyni ją inną. To właśnie z tego powodu nie sypiam z kobietami, z którymi dorastałem w Marfa. Znam je zbyt dobrze, ale gdy taka kobieta jak Honey wchodzi do baru i pyta mnie, czy ją przelecę… No cóż, jestem w końcu tylko człowiekiem, a ona niesamowitą boginią.

Zawsze tak myślałem. Nawet w szkole średniej, gdy byłem zakochany w Jordan i planowałem spędzić z nią całe życie. Honey była nietykalną królową Marfa High School. Była królową zjazdu absolwentów, balu kończącego szkołę i kapitanem cheerleaderek. Inaczej mówiąc, była poza zasięgiem zwykłych śmiertelników. Nie przeszkadzało mi to. Od dziesiątej klasy byłem całkowicie zafascynowany Jordan i nie przechodziło mi przez myśl, żeby być z inną dziewczyną tak jak z nią.

Mieliśmy się pobrać zaraz po skończeniu szkoły i mieć czwórkę maluchów – co dwa lata przez osiem lat. A kiedy byłyby już duże, podróżowalibyśmy po świecie. Wszystkie nasze plany zostały zrujnowane tego popołudnia, gdy ciężarówka wjechała w znak stopu, zabijając ją na miejscu, a mnie raniąc tak poważnie, że przez miesiąc przebywałem na oddziale ostrej terapii. Przez pewien czas lekarze mówili moim rodzicom, żeby przygotowali się na najgorsze.

Przeżyłem, ale nigdy już nie byłem taki sam. Tęsknię za Jordan każdego dnia i nigdy nie przestałem myśleć o naszej przyszłości. Nie pamiętam samego wypadku, ale mam bardzo wyraźne koszmary, w których mój mózg kreuje jego wyobrażenia, zmuszając mnie do ciągłego przeżywania tego horroru. To jeden powód, dla którego rzadko spędzam noc z kobietą. Nie potrzebuję, żeby całe miasteczko rozprawiało o żałosnych koszmarach nocnych Blake’a Dempseya.

To nie byłoby dobre dla interesu – jedynej udanej rzeczy w moim życiu, która daje mi satysfakcję. Nie mam zamiaru tego rujnować.

To dziwne czuć się rozczarowanym samotną pobudką, podczas gdy przez całe swoje życie budzę się codziennie sam i nie chciałbym, żeby było inaczej. Tak jak powiedziała Honey – nigdy nie przyprowadzam kobiet do domu. Robi się zbyt kłopotliwie, gdy chcę, żeby poszły i nie mogę wymyślić żadnego sposobu, jak tylko je o to poprosić. Wszystkie są takie same. Każda ma nadzieję, że będzie tą jedyną, która uleczy złamane serce Blake’a Dempseya.

Nie wiedzą jednak, że moje serce roztrzaskało się w dniu, w którym zginęła Jordan i istnieje już tylko jako organ, który pompuje krew. Nie czuje niczego. Minęły trzy lata od śmierci Jordan, odkąd kochałem się z kimś innym. Ale to była totalna katastrofa. Załamałem się i zacząłem żałośnie płakać, czym wystraszyłem biedną dziewczynę, którą wybrałem sobie, żeby wrócić do gry.

Dzięki Bogu to stało się podczas mojego krótkiego pobytu na uniwersytecie w Teksasie. Na tyle daleko od Marfa, że żadna ze znaczących osób nigdy o tym nie słyszała. Rok po tym wydarzeniu upiłem się z jedną dziewczyną w barze i zrobiłem to znowu. Tym razem bez dramatyzmu. Uznałem się za wyleczonego i wróciłem do gry w wielkim stylu z inną kobietą za każdym razem, gdy tylko chciałem. Wszystkie wiedziały, na czym stoją, zanim poszły ze mną do łóżka – jedna i tylko jedna noc.

Moje ogólne odrętwienie zapewnia mi przez większość czasu życie wolne od dramatów i spokojne. Mam na myśli, że nie codziennie taka kobieta jak Honey proponuje mi seks w barze. Idealnie pasuje do niej przezwisko, którym babcia nazywała ją przez całe dzieciństwo – „Honey”. Naprawdę ma na imię Evelyn, ale nikt nigdy nie nazwał jej inaczej niż Honey.

Teraz wiem, że smakuje jak najsłodszy miód, jaki jadłem. Po kilku godzinach od naszego ostatniego spotkania nadal czuję jej smak na ustach i zapach w łóżku. Czy ja naprawdę leżę tu w jedną z nielicznych wolnych sobót i myślę o kobiecie? Cóż, chyba tak. To pewnie dlatego, że jestem zaskoczony, że komuś tak wyczerpanemu życiowo jak ja świat może nagle zawirować.

Wstrząsnęła mną samym wejściem do baru, który jest daleki od jej ulubionych miejsc. Nie znajduje się nawet w jej stratosferze. Wstrząsnęła mnie – i zaszokowała – swoimi słowami. A potem totalnie mną wstrząsnęła swoją reakcją na mnie. Nie jest żadną tajemnicą, że Honey Carmichael umawiała się z wieloma facetami z miasteczka, którzy są przed czterdziestką. Więc odkrycie, co naprawdę kryje się pod jej gładką i wyrafinowaną maską, było interesujące.

Nigdy bym na przykład nie zgadł, że nie dostała klapsa ani nie zabawiała się analnie, ani nie doznała tak mocnych orgazmów jak minionej nocy. Na samą myśl o jej cipce zaciskającej się na moim kutasie robię się twardy. Była taka malutka i ciasna, a wejście w nią to prawdziwa walka. Walka, która sprawiała mi ogromną przyjemność podczas trzech razy, do których ją nakłoniłem.

Obejmuję dłonią kutasa i zaczynam nią poruszać od dołu do czubka, przyjemnie i powoli, spuszczając napięcie po nocy z Honey – od momentu, w którym wypowiedziała w barze te niezapomniane słowa do chwili, gdy trzeci raz w niej doszedłem. Zastanawiam się, czy czuje dzisiaj ból, czy myśli o mnie tak

jak ja o niej, czy chciałaby zrobić to jeszcze raz, gdyby tu nadal była…

Zamykam oczy, przypominając sobie, jak jej duże krągłe piersi unosiły się przy każdym głębokim pchnięciu mojego kutasa. Boże, oglądanie, jak się poruszają i jak jej sutki ocierają się o moją pierś, było wspaniałe. Zaczynam czuć ostrzegawczy dreszcz u dołu kręgosłupa. Na rękę sączy mi się płyn, który czyni posuwiste ruchy łatwiejszymi i bardziej podniecającymi.

Nie chcę jeszcze dochodzić, więc zwalniam i przypominam sobie jej szok, gdy pieściłem palcami jej tyłek. Nikt nigdy jej tam nie dotykał. Świadomość, że byłem jej pierwszym, sprawia mi perwersyjną przyjemność. Pozwalam umysłowi snuć rozmyślania o tym, jakby to było ją tam przelecieć. Jakby się skręcała i stękała, i krzyczała, gdy torowałbym sobie drogę przez ciasny pierścień mięśni, które mnie powstrzymywały.

Wysmarowałbym nas oboje płynem tak, że mógłbym w nią wejść, aż moje jądra obijałyby się o jej cipkę, a najszersza część mojego kutasa byłaby w jej tyłku. Szczytowałaby przez cały czas, tak że ogarnęłoby ją gorące szaleństwo i nie byłaby w stanie zrobić nic innego, jak przyjąć mnie całego, aż doszedłbym głęboko w jej najbardziej intymnym miejscu.

Wyobrażam sobie jej tyłek, który rozciąga się, żeby mnie przyjąć. To wystarczy, żebym szczytował. Ciepły plusk mojego odprężenia pokrywa mój brzuch i zalewa dłoń. Wzdycham, widząc, jak intensywny miałem orgazm. Prawie tak intensywny jak podczas nocy z Honey.

Gdy moje serce się uspokaja, przyznaję że było mi z nią dobrze. Jeśli mam być ze sobą szczery, to był to najlepszy seks od śmierci Jordan. Bycie z kimś, kogo znam całe życie, z kimś, kto znał mnie przed śmiercią Jordan i kto nadal się o mnie troszczy bez powodu, podniosło mnie na duchu.

I wtedy dochodzi do mnie, że dziś wieczorem jest u Julie impreza-niespodzianka z okazji jej trzydziestych urodzin. Julie jest jedną z najlepszych przyjaciółek Honey, a Matt moim. W drodze pod prysznic staram się udawać, że moje martwe serce wcale nie drgnęło delikatnie na fakt, że znów ją dzisiaj zobaczę.

Nie mogę się doczekać.

# 5. Honey

Sesja jest katastrofą od samego początku. Dwoje marudnych dzieci i rodzice, którzy starają się dopilnować każdego najmniejszego punktu. Chcę im powiedzieć, żeby wrócili za godzinę, ale nie mogę tego zrobić, więc znoszę ich, przytakując, po czym i tak robię po swojemu. To właśnie dla mojej wizji przychodzą do mnie klienci.

Zanim wpadłam na pomysł serii *Dzieci Pustyni*, moje studio o mało nie zbankrutowało. Ludzie nie zatrudniają już fotografów tak jak kiedyś, zanim epoka cyfrowa upowszechniła robienie zdjęć samemu. Wesela były podstawą mojego biznesu, dopóki ślubne magazyny nie zaczęły promować bardziej naturalnych zdjęć robionych przez samych gości jako alternatywy dla jednego z największych wydatków – fotografa. Lepiej nie zaczynać ze mną rozmowy o tym, jak aparaty w smartfonach zmieniły mój walczący o przetrwanie biznes.

Zaczęłam panikować, jak przetrwam, jeśli studio zbankrutuje. I wtedy właśnie wpadłam na pomysł *Dzieci Pustyni*, zupełnie przez przypadek, późną nocą podczas przeglądania magazynu ze znanymi zdjęciami maluchów autorstwa Anne Geddes. Potem przeszłam do lokalnej prasy ze zdjęciami pustyni, która znajduje się przy miasteczku, z wijącymi się wzgórzami Zachodniego Teksasu i z dziką roślinnością. Te dwie rzeczy razem natchnęły mnie i już następnego dnia zaczęłam wdrażać pomysł w życie, projektując rekwizyty, kostiumy i krajobrazy, które spowijały dzieci w naturalnym środowisku w bystry i przyjazny sposób.

Gdy umieściłam pierwsze zdjęcia na Facebooku, pomysł natychmiast okazał się hitem. Poprzez pocztę pantoflową docierali do mnie klienci z całego stanu. Projekt przeszedł moje najśmielsze oczekiwania. Prowadziłam zapisy na miesiąc do przodu. Sukces mojego pomysłu wiąże się jednak ze spędzaniem czasu z małymi dziećmi, które często nie spełniają moich oczekiwań, oraz z ich udręczonymi rodzicami.

Dzisiejsza sesja jest najgorsza, odkąd ruszyłam z programem rok temu. Mama jest cholernie upierdliwa ze swoimi niekończącymi się żądaniami. Ojciec to bezużyteczne popychadło, które wykonuje wszystko, co powie żona, no i dzieci… Cóż, nie lubię mówić tak o niewinnych dzieciach, ale te nie są

fotogeniczne. Czasami się tak zdarza i zazwyczaj jestem w stanie coś z tego wycisnąć. Robię, co mogę z tą dwójką i przez pierwszą godzinę fotografuję głównie dla kasy. Przez nią spędzamy jeszcze dwie niekończące się godziny, po których jej bliźniaki są już ostatecznie wściekłe, a ja żałuję, że nie trzymam w studiu wódki pod ręką.

Zanim w końcu wyjdą, zaczynam współczuć dzieciom dorastania z taką matką i sobie z powodu trzech godzin straconych na użeranie się z nią. Moje ciało jest tak obolałe, że ledwo mogę chodzić, gdy opuszczam studio na dwie godziny przed przyjęciem-niespodzianką u Julie i jadę do domu, który babcia zostawiła mi w spadku.

Uwielbiam styl lat trzydziestych, w jakim urządzony jest dom dzięki babci, która odnawiała go przez lata po jednym pokoju po kolei aż w końcu cała olbrzymia powierzchnia domu lśniła od nowych podłóg, farby i okien. Niektóre z nich to piękne witraże, które babcia znalazła w sklepach z antykami albo na targach.

Na zewnątrz pielęgnowała krajobraz pustynny, więc nie musiałyśmy kosić trawy w dni letniego gorąca. Kaktus i żwir wymagają bardzo mało pielęgnacji. Babcia miała rację, zresztą tak jak we wszystkim. Dopiero po czterech latach od jej śmierci byłam w stanie przenieść się do największej sypialni, o której zawsze będę myśleć, że należy do niej. Babcia jednak nie lubiła niczego mniej niż bezsensownych sentymentów i na pewno byłaby przeciwna, gdybym gniotła się w swojej malutkiej sypialni, podczas gdy jej ogromna pozostaje nieużywana.

Lauren pomogła mi przerobić pokój i ocierała łzy, gdy w końcu zabrałam się do pakowania rzeczy po babci i podarowania jej ubrań potrzebującym, co na pewno by pochwaliła. Zawsze rozdawała pieniądze, których nie miała, żeby pomagać ludziom, którzy mieli mniej szczęścia niż ona. Nie wspominając już zabrania dziecka z kościoła i wychowania go jak jej własne.

Zatrzymałam jej drogą biżuterię i zdjęcia jej rodziców, rodzeństwa i kuzynów, z których wszyscy odeszli przed nią. Byli moją najbliższą rodziną, mimo że nigdy ich nie poznałam. Te zdjęcia, jak i te, na których jest ona sama, należą do moich najcenniejszych rzeczy.

Utykając, wchodzę na ganek, na którym Lauren zostawiła kosz z gorzkimi solami i innymi rzeczami do kąpieli. Jęczę na samą myśl o zanurzeniu się w murowanej, wolnostojącej wannie babci. Ponieważ ten dzień był kompletnie do dupy, nalewam sobie cały kieliszek wina i szykuję talerz krakersów, żółty ser oraz winogrona, żeby odpłynąć w odprężeniu przed imprezą.

W łazience stawiam wino i przekąskę na parapecie, zapalam kilka świeczek i

wlewam kilka kropel olejku do kąpieli, sypię też sole od Lauren do parującej wody. Zanim zgaszę światła, zrzucam kowbojskie buty, rozpinam sukienkę i ściągam bieliznę. Ukradkiem spoglądam na odbicie mojego tyłka w lustrze i wzdycham na widok siniaków, które jawnie kontrastują z moją białą skórą. Odwracając się przodem do lustra, zauważam, że mam także siniaki na biodrach i na piersiach. Drżę na wspomnienie jego wygłodniałego dotyku. Dzięki Bogu nie mam siniaków w widocznych miejscach.

Moje sutki twardnieją, a łechtaczka budzi się do życia. Jęczę na myśl o tym, jak to możliwe, że mam jeszcze w sobie choć trochę energii po ostatniej nocy. Zanurzanie się w gorącej wodzie jest prawie tak samo podniecające jak seks z Blakiem Dempseyem. Jeśli moje biedne, umęczone ciało mogłoby odetchnąć przyjemnością, to wdychałoby całymi garściami gorącą wodę i sole.

Odchylam głowę na poduszkę, którą kupiłam specjalnie do wanny i sięgam po kieliszek z winem. Podczas sesji zmuszałam się, żeby wszystko trwało jak najkrócej, mając nadzieję, że pójdą do domu raczej wcześniej niż później. Wszyscy wiemy, jak się w końcu okazało. Minęło więc kilka godzin od pełnego przeglądu ostatniej nocy. Pozwalam umysłowi cofnąć się z powrotem do baru, do tego, jak się zakrztusił piwem, gdy usłyszał moje słowa, jak szorstko wyszeptał mi do ucha, żebym pojechała do niego, jak nalegał, żebym zjadła, zanim przejdziemy do sedna i jak całkowicie zamazał wszystkie wspomnienia moich kochanków w ciągu tej jednej niesamowitej nocy.

Jak udało mu się zrobić to ostatnie? Cóż, to zasługa Penisa. Śmieję się na tę myśl. Muszę przyznać, że myślałam, że Lauren wyolbrzymiała, gdy mówiła, że nigdy nie widziała takiego kutasa jak u Blake’a. Teraz wiem, że miała rację. Jeśli już, to jej opis i tak nie oddaje w pełni wspaniałości Penisa. Sama myśl o nim sprawia, że cała drżę. Sprawił, że poczułam się, jakbym dopiero straciła dziewictwo, próbując przyjąć go do swojego protestującego ciała. Walka była wspaniała, a moje reakcje niespotykane. Nigdy nie doszłam przy samej penetracji. Zazwyczaj potrzeba o wiele więcej, ale nie z Blakiem. Nie z Penisem, który ocierał się o każdy mój nerw aż do mojego bezbożnego, szaleńczego szczytowania.

Patrząc na to wszystko z perspektywy, której mi wtedy brakowało, dochodzę do wniosku, że to nie tylko jego sprzęt mnie rozpalił. To sposób, w jaki skupiał uwagę na każdej mojej reakcji, sposób, w jaki mnie dotykał i pieścił, i ssał moje sutki, żeby sprawić mi przyjemność.

Odstawiam kieliszek na parapet i ujmuję dłońmi piersi, przesuwając kciukami po obolałych sutkach, które robią się twardsze. Robię ostry, głęboki wdech na

myśl o połączeniu między sutkami a łechtaczką. Jestem zdumiona, jak bardzo podnieca mnie wspomnienie poprzedniej nocy.

Moje nogi poruszają się niespokojnie, rozlewając wodę o brzegi wysokiej wanny.

Zamykam oczy i przeżywam wszystko jeszcze raz. Od pierwszych minut w barze do wymknięcia się tego ranka i to, co było pomiędzy. Tak jakby działo się jeszcze raz, prawie czuję nacisk jego olbrzymiego kutasa na moją szparkę, który rozciąga mnie do granic możliwości, torując sobie drogę do środka.

Zagryzam wargę i przesuwam dłoń na moją pulsującą łechtaczkę. Och, wspaniałe uczucie – nawet jeśli nadal jestem obolała i wrażliwa. Powoli ją pocieram, zataczając delikatne kółka dookoła napiętego splotu nerwów i jednocześnie podszczypuję sutek. Zazwyczaj potrzebuję znacznie więcej, żeby znaleźć odprężenie, ale wspomnienie o rzeczach, które robił, miejscach, w których dotykał mnie palcami,o języku i kutasie, sprawia, że eksploduję natychmiast.

Czy naprawdę wypinałam się zgięta na jego łóżku z tyłkiem w powietrzu, a on mnie tam lizał? Na myśl o tym, jak musieliśmy wyglądać w tej pozycji, biorę drżący wdech, a wspomnienia tego uczucia oraz tego, jak bardzo mi się podobało, wywołują we mnie intensywny orgazm. Woda wylewa się z wanny, ale ja nie mogę się pozbierać, bo szczytowanie nie ustaje. Tak jakbym wcale nie miała w ciągu ostatnich dwudziestu czterech godzin więcej orgazmów niż kiedykolwiek.

Po wszystkim zanurzam się pod wodę całkowicie zrelaksowana i wyczerpana. Chciałabym już pójść do łóżka i spać do rana, ale nie mogę tego zrobić. Nie mogę rozczarować Julie, która byłaby zdruzgotana, gdybym nie przyszła na przyjęcie z okazji jej trzydziestych urodzin. Mając sama trzydziestkę na karku, nie mogę jej tego zrobić. Poza tym Blake też będzie, a ja płonę z ciekawości, czy będzie między nami inaczej po ostatniej nocy.

Chociaż wiem, że nie powinnam podniecać się tym, że go znowu zobaczę, to właśnie dlatego wychodzę z wanny dwadzieścia minut później. I to właśnie z tego powodu spędzam więcej czasu na układaniu włosów i na makijażu, a także zakładam tę samą koronkową, kobiecą sukienkę, która tak bardzo podobała mu się na ostatnim przyjęciu u Matta i Julie. Ponieważ jestem dziewczyną z Teksasu w każdym calu, zakładam buty kowbojskie na dopełnienie stroju i chwytam dżinsową kurtkę na wypadek, gdyby Matt miał, jak zazwyczaj, klimatyzację ustawioną na niską temperaturę.

Wyglądam dobrze. Czuję się lepiej niż przed kąpielą. Jestem gotowa znowu go

zobaczyć.

Nie byłam gotowa, żeby się z nim zobaczyć. Czuję się, jakbym miała na głowie neon głoszący: „Blake przeleciał mnie do szpiku kości ostatniej nocy". Jestem pewna, że wszyscy wiedzą, chociaż tak naprawdę nie wie nikt oprócz Lauren, która nikomu by nie powiedziała. Cóż, Blake wie także i więcej niż raz czuję, jak intensywnie wpatruje się we mnie niebieskimi oczami, zupełnie jakby widział mnie nagą pośród naszych przyjaciół.

Nigdy nie powinnam była składać mu takiej propozycji, ale jakoś nie żałuję zdumiewającego seksu z nim. Gdybym tylko nie musiała widzieć się z nim dzisiaj… Ale zapomniałam o urodzinowym przyjęciu Julie, gdy postanowiłam, że to właśnie miniona noc będzie tą nocą, gdy w końcu, po wielu tygodniach, uskutecznię plan Lauren.

W ten sposób jedna z trzech okazji w roku, przy których spotykam się z Blakiem, dzieje się dzień po tym, jak uprawialiśmy najdzikszy i najbardziej wyuzdany seks w moim życiu. Sądząc po jego zadowolonym wyrazie twarzy wie, że nie czuję się komfortowo i cieszy się tym.

Dostałam od niego dokładnie to, czego chciałam, więc przypuszczam, że małe zażenowanie jest ostatnim, czego mogłabym oczekiwać po wszystkim. Sprostam temu albo przynajmniej tak sobie mówię.

– Co się z tobą dzisiaj dzieje, Honey? – pyta Julie, podchodząc do mnie w towarzystwie Lauren i Scarlett. Julie była szczerze zaskoczona przyjęciem i cała błyszczy z podniecenia, odkąd przyjechała niedawno. Cieszę się, widząc ją tak szczęśliwą po miesiącach głębokiej depresji, na którą zapadła, gdy poroniła podczas świąt.

– Nic się ze mną nie dzieje poza tym, że świętuję twoją trzydziestkę.

– Wyglądasz na rozkojarzoną. Wszystko w porządku w studiu?

– Jest świetnie z wyjątkiem matek potworów, które wchodzą mi w paradę na każdym kroku.

– Nigdy taka nie będę – mówi Julie.

– Zaczynam myśleć, że coś w łożysku zmienia normalne kobiety w wariatki, gdy się rozmnażają.

Dziewczyny śmieją się na te słowa.

– Możesz mieć rację – mówi Scarlett. Jako moja sąsiadka w miasteczku jest na bieżąco z tymi wszystkimi okropieństwami, które dzieją się u mnie.

– Skoro mowa o łożysku – mówi niepewnie Julie, rozglądając się dookoła, żeby się upewnić, że nikt jej nie słyszy. – Jestem w ciąży. – Wypowiada te słowa

łagodnie, tak jakby powiedzenie ich na głos mogło przynieść jej pecha.

Wiem, jak bardzo chcą z Mattem mieć dzieci i moje oczy natychmiast napełniają się łzami szczęścia.

– To najlepsza wiadomość. – Przytulam ją, a gdy ją odsuwam, widzę, że jej oczy też są pełne łez.

– Nie mogłam wytrzymać, żeby wam nie powiedzieć – mówi, gdy Lauren i Scarlett przytulają ją – ale chcieliśmy zaczekać z Mattem, aż miną trzy miesiące, zanim powiemy komukolwiek tym razem.

– Będziemy trzymały języki za zębami – zapewniam ją.

– Słowo harcerza – mówi Lauren. – A może powinnam powiedzieć słowo matki?

Chichocze i ociera łzę.

– W każdym razie doceniam waszą dyskrecję. Powiemy tylko naszej rodzinie i bliskim przyjaciołom. Myślę, że Matt mówi właśnie Blake'owi.

Nie mogę nie spojrzeć, chociaż mój zdrowy rozsądek mówi mi, żebym nie nawiązywała kontaktu wzrokowego. Oczywiście nie słucham swoich przekonań. Pamiętacie: „Chcę, żebyś mnie przeleciał", ostatniego wieczora? W chwili, gdy poddaję się przytłaczającej potrzebie spojrzenia na niego, on spogląda w moją stronę i nasze spojrzenia krzyżują się przez zatłoczony pokój, a potem zaczyna iść w moją stronę, torując sobie drogę przez kolejne grupki, aż w końcu staje wprost przy mnie.

Moje kobiece części zaczynają wariować i tańczyć, żeby zwrócić jego uwagę, jakby rozpoznały mężczyznę, dzięki któremu odżyły poprzedniej nocy.

– Wszystko w porządku? – pyta niskim, intymnym tonem, który sprawia, że dziewczyny krzyczą wniebogłosy.

– Oczywiście, że tak. Dlaczego pytasz?

– Wyglądasz na… Nie wiem… Na zdenerwowaną.

W ogóle mi się nie podoba, że zauważył to z drugiego końca zatłoczonego pokoju.

– Ani trochę – mówię pogodnie. – Dlaczego?

Zamiast odpowiedzieć, wpatruje się we mnie. Spojrzenie jego oczu jest tak intensywne, że czuję, jakby przewiercał wzrokiem mnie i moją udawaną śmiałość.

Festiwal gwiazd kończy się, gdy Matt woła o więcej lodu.

– Ja przyniosę. – Idę do zamrażarki w garażu i napełniam woreczki lodem na podłodze garażu, gdy nagle Blake pojawia się koło mnie.

Bez żadnego spojrzenia – i dzięki Bogu za to – mówi:

– Zostaw otwarte tylne drzwi do siebie. – Podnosi worki z lodem, zakłada je na ramiona i wraca do środka, a ja stoję z szeroko otwartą buzią. Jedynie lodowaty podmuch powietrza z zamrażarki, który wiruje przy mojej twarzy, chroni mnie przed przegrzaniem.

Czy on naprawdę to powiedział? Po jednym razie Blake chce kolejnego? Cóż, czy to nie jest niespodziewany rozwój wydarzeń…

# Blake

Nie mam pojęcia, dlaczego powiedziałem Honey, żeby zostawiła otwarte drzwi. Okej, to nie jest do końca prawda. To dlatego, że wyglądała na zdenerwowaną, a ja się o nią martwię. Tak, dobrze mnie słyszeliście. Właściwie to jestem zaniepokojony, że coś, co zrobiliśmy ostatniej nocy, nie odpowiada jej, a ja muszę to wiedzieć na pewno. Stąd moja nadzwyczajna prośba, żeby zostawiła otwarte drzwi.

Ech, co ja robię? Nie angażuję się. Nie martwię się o moje seksualne partnerki po fakcie. Nigdy nie składam obietnic, których nie mogę dotrzymać. I nigdy, nigdy nie wchodzę w relacje z kobietami.

Nie zamierzam zmienić zasad dla Honey. Chodzi o to, że pod jej opryskliwą powłoką – chcę, żebyś mnie przeleciał – jest krucha. I, o mój Boże, znienawidziłaby mnie za takie myśli. Honey nigdy nie chciałaby, żeby ktoś myślał, że jest krucha, ale ja znam ją na tyle dobrze, że wiem, że jej pewna siebie postawa, jaką prezentowała wczoraj w barze, to nie jest prawdziwa Honey Carmichael. To nawet nie jej cień.

Nie, prawdziwa Honey całe życie stara się przezwyciężyć swoje trudne początki, rekompensując to sobie zbyt dużą liczbą mężczyzn i zawsze szukając tego ulotnego „czegoś”, czego nigdy nie miała. Raz słyszałem, jak jacyś kolesie na mieście podejrzewali, że cierpi na „kompleks tatusia”. Szybko stłumiłem te plotki i powiedziałem im, żebym lepiej ich więcej nie słyszał, jak rozpowiadają o niej bzdury. Omal nie pobiłem się z jednym kolesiem, któremu nie podobało się, że mówię mu, co ma robić. Nieistotne. Nikt nie będzie w ten sposób mówił przy mnie o Honey bez poniesienia konsekwencji.

Wspomnienie tego incydentu w kontekście wydarzeń ostatniej nocy sprawia, że czuję się nieswojo. Oczywiście, że ją chronię. Szczypałem ją na placu zabaw. Od tamtej pory właśnie ją znam. Zrobiłbym to samo dla Lauren, dla Julie albo dla

Scarlett czy dla jakiejkolwiek innej dziewczyny, z którą dorastałem.

Ukłucie w zazwyczaj odrętwiałej piersi czyni ze mnie kłamcę. Jeśli mam być całkowicie szczery, to Honey różni się od innych. Zawsze była inna. Od czasu, gdy ją szczypałem aż do minionej nocy, podczas której mogłem jej dotknąć, tak jak chciałem, odkąd tylko pamiętam… Zawsze była inna.

Dawno temu, a mówimy o czasach szóstej i siódmej klasy, myślałem, że Honey zostanie moją dziewczyną, ale tak się nie stało. Potem Jordan przeprowadziła się do miasteczka podczas lata między ósmą i dziewiątą klasą i już nigdy nie spojrzałem ani nie pomyślałem o innej dziewczynie przez całe lata, gdy byłem z nią. Mieliśmy plany. Dużo, dużo planów. Przestałem planować, gdy ją straciłem. Jaki to miało sens? Życie cię wydyma bez względu na twoje plany, więc po co zawracać sobie tym głowę?

Przynajmniej zdaję sobie sprawę z tego, że jestem totalnie popieprzonym facetem, który pozornie funkcjonuje dobrze na zewnątrz. Mój prężnie działający biznes jest dowodem na to, że potrafię udawać. Robię wszystko, co mogę dla ludzi, którzy dla mnie pracują, dla moich rodziców, którzy nadal mieszkają w miasteczku, dla moich braci i sióstr, którzy mają już swoich mężów i swoje żony oraz dzieci, dla rodziców Jordan i dla przyjaciół, których udało mi się zachować przez dwanaście lat, od chwili, gdy moje serce przestało bić normalnie.

Ale wewnątrz, tam, gdzie żyję ze sobą, ze swoimi żalami i ze wspomnieniami tak bolesnymi, że nie mogę znieść powracania do nich, jestem wrakiem. Gmatwaniną problemów. To dlatego nie pozwalam kobietom zbliżyć się do siebie. Dlatego się nie angażuję. Odmawiam ryzykowania więcej, niż byłbym w stanie stracić. Nauczyłem się w bolesny sposób, że to po prostu nie jest warte agonii, gdy się psuje. A zawsze się psuje.

Jak inaczej wyjaśnić to, że inteligentna, piękna, szczęśliwa i zawsze wesoła Jordan leży w dziurze w ziemi, podczas gdy tyle potwornych ludzi włóczy się po tej planecie? Na początku jedyną rzeczą, jaka pozwalała mi sobie z tym poradzić, było upijanie się do kompletnego zgonu. Szybko się nauczyłem, że nadal muszę wstawać następnego dnia i pogodzić się ze stratą, czując się niczym w piekle. Przestałem, zanim moi rodzice i rodzeństwo wdrożyli w życie swoje groźby i zawieźli mnie na odwyk. Teraz piję jedno, może dwa, góra trzy piwa w soboty i rzadko pozwalam sobie na więcej.

Bez względu na to, co robię, nieubłagany ból nigdy nie pozwala mi zapomnieć. Śmierć Jordan jest niczym krzyż, który noszę. Ona umarła. Ja przeżyłem. Jestem jej winien ból.

Podczas pierwszych kilku lat, które były nie do zniesienia, wszyscy zachęcali

mnie, żebym żył dalej. Mówili mi, że tego by chciała i wiedziałem, że mają rację. Zawsze wiedziałem, że chciałaby tego dla mnie, ale nigdy nie byłem w stanie tak zrobić. Po pięciu latach moi przyjaciele i moja rodzina na szczęście przestali mnie naprawiać za pomocą swoich samotnych przyjaciółek, koleżanek i sióstr, „które byłyby dla mnie idealne".

Jestem pewien, że wszystkie one były miłymi dziewczynami, ale odmówiłem wyrządzania komuś krzywdy sobą i swoimi demonami. To po prostu nie byłoby fair. Więc taki się stałem. Żyłem własnym życiem, gdy Honey Carmichael weszła spacerowym krokiem do mojego ulubionego baru i złożyła mi propozycję, której nie mogłem odrzucić, mimo że wiedziałem, że powinienem.

Miałem dużo jednorazowych numerków bez znaczenia, odkąd w końcu udało mi się pozbierać po tym okropnym pierwszym razie z inną dziewczyną. Jestem świadom swojej reputacji w mieście jako „maszyny", a kobiety, z którymi byłem, zawsze komentują rozmiar mojego wyposażenia. To bez znaczenia.

Zawsze wracają po więcej.

A ja zawsze im odmawiam. Raz i skończone. Tak działam. Więc co, do cholery, robię, mówiąc Honey, żeby nie zamykała drzwi?

Przechylam butelkę i biorę długi łyk piwa, obserwując ją przez pokój, jak śmieje się i rozmawia z Julie, Lauren, Scarlett i innymi kobietami, które oboje znamy całe życie. Dlaczego nie mogę przestać na nią patrzeć? Dlaczego muszę zauważyć, że jej usta są nadal spuchnięte, a na szyi ma ślad podrażnienia, gdy w środku nocy moja broda zaczęła odrastać? Dlaczego świadomość, że zostawiłem na niej więcej śladów niż tylko jeden, przyprawia mnie o perwersyjny dreszcz?

Dlaczego obchodzi mnie, że jest zdenerwowana?

– Dobrze się bawisz?

Patrzę w górę na Matta, mojego najlepszego przyjaciela od pierwszej klasy i człowieka, który w pojedynkę ocalił moje życie pod każdym względem, po śmierci Jordan, nie opuszczając mnie przez dwa miesiące.

– Świetnie. Dobrze się spisałeś. Julie wygląda na szczęśliwą.

– Miło patrzeć, jak się znowu uśmiecha.

Byłem jedną z nielicznych osób, które wiedziały, że Julie jest znowu w ciąży po łamiącym serce poronieniu ostatniej zimy. Widzicie, co mam na myśli? Życie zawsze was wydyma, nieważnie, jak bardzo bylibyście szczęśliwi. Jej poronienie jest tego klasycznym przykładem. Czym zasłużyli sobie na taki druzgoczący cios? Niczym. Absolutnie niczym. To właśnie dlatego uważam, że lepiej się nie angażować, niż ryzykować takie cierpienie.

– Pewnie – odpowiadam, chowając przed nim mój wewnętrzny chaos z

wprawą, z jaką robię to od lat.

– Dlaczego gapisz się na Honey?

Cholera.

– Co? Nie gapię się na nią.

– Aha, tak. Gapisz się. I słyszałem plotki, że wyszedłeś z nią z baru wczoraj wieczorem. To prawda?

Niektórych ludzi mogę okłamać – i nie czuję wstydu, kłamiąc bezwstydnie, gdy chodzi o uwolnienie się od czegoś, co może wywołać we mnie dodatkowy smutek – ale nigdy nie byłem w stanie okłamać Matta.

– Może. Wpadła do baru. Spędziliśmy trochę czasu razem. Nie ma o co robić zamieszania.

– Ty i Honey Carmichael „spędziliście czas razem" i nie ma o co robić zamieszania? – prycha i bierze łyk piwa. – Skoro tak mówisz.

Jego komentarz wzbudza panikę głęboko we mnie, w miejscu, które jest ogrodzone przewodem pod napięciem.

– Co to ma niby znaczyć?

– Nic. Absolutnie nic.

Mówiłem już, że mój najlepszy przyjaciel często sprawia, że mam ochotę mu przywalić? I czy wspominałem już, że jest jednym z dwóch brygadzistów w pracy, dzięki którym moje interesy idą gładko? Więc przywalenie mu nie jest dobrą opcją, chyba, że chciałbym pogorszyć sytuację.

– Jeśli masz coś do powiedzenia, to po prostu powiedz. Albo się odwal.

Drań znowu się śmieje, bierze kolejny łyk piwa, a potem patrzy ze śmiertelną powagą w oczy.

– Nie rób jej tego, co robisz zazwyczaj, Blake. Za dużo dla nas wszystkich znaczy i wiesz tak samo dobrze jak ja, że nie jest taka twarda i z jajami, jak chce, żebyśmy myśleli. Jeśli ją zranisz, to skrzywdzisz też nas.

Jasna cholera…

– Nic z nią nie robię.

Jeśli nie brać pod uwagę pieprzenia się niczym króliki, ale to już koniec. Zrobiliśmy to. Skończyło się. Wszystko w czasie przeszłym. Nie ma o co się martwić.

Ale czuję ból w piersi, który nie chce puścić, odkąd obudziłem się tego ranka sam po jednej z najlepszych nocy, jaką przeżyłem od śmierci Jordan. Wziąłem tabletki na zgagę, ale nie pomogły. Może powinienem pojechać na ostry dyżur, żeby sprawdzić, czy nic złego nie dzieje się z moim sercem. Pocieram ręką o pierś.

– Mówię serio, Blake. Nie zadzieraj z nią albo będziesz odpowiadał przede mną.

W normalnych okolicznościach podoba mi się, że nasze relacje zawodowe nie przeniosły się na naszą przyjaźń. Lubię, że mówi mi coś takiego, mimo że teoretycznie jestem jego szefem. Ale to nie są normalne okoliczności i dzisiejszej nocy jego słowa nie działają na mnie tak jak zazwyczaj.

– O to się nie martw.

– Będę się o to martwił i ty też powinieneś.

– Słyszę cię, Matt. Ale nie ma powodu do gróźb. Wszystko między mną i Honey jest w porządku.

Przynajmniej mam taką nadzieję. Sprawdzę to później, gdy wpadnę do niej. Poukładamy z powrotem nasze sprawy i po wszystkim. Ktokolwiek powiedział, że seks zmienia wszystko, nigdy nie poznał mnie. Jestem maszyną. Nie dopuszczam emocji do procesów. Nigdy.

# 6. Honey

Jestem kłębkiem nerwów. Stałam się nim w chwili, gdy w garażu Matta i Julie Blake powiedział mi, żebym nie zamykała drzwi. Czego on może chcieć? Nie może chodzić o seks, bo wszyscy wiedzą, że nie spędza z kobietą więcej niż jedną noc. Lauren była rzadkim wyjątkiem i to w dodatku, gdy był całe lata młodszy. Ostatnio jego filozofia jednego numerku jest powszechnie znana w miasteczku.

Ta myśl naprowadza mnie z powrotem na pytanie, czego on może chcieć.

Wracam do domu około jedenastej trzydzieści. Blake był nadal na przyjęciu, gdy wychodziłam, więc nie mam pojęcia, kiedy się go spodziewać. Idę do tylnych drzwi i wpatruję się w zamek przez długą chwilę, zanim przekręcę gałkę, żeby je otworzyć. Dźwięk odskakującego zamka jest głośniejszy niż zazwyczaj i odbija się echem w moim cichym domu niczym wystrzał w broni.

Okej, może trochę dramatyzuję, ale wszystko w obecnej sytuacji jest dramatyczne. Nie to, żebym miała dużo doświadczenia z dramatyzmem, jeśli chodzi o mężczyzn. Nigdy nie są dla mnie wielką tajemnicą i nie spoufalam się z nimi na tyle, żeby obchodziło mnie, co robią.

Więc dlaczego tak bardzo przejmuję się tym, z jakiego powodu Blake chce się ze mną zobaczyć?

Zostawiam otwarte drzwi i idę – a raczej kuleję – do sypialni, gdzie przebieram się w podkoszulek i spodnie od piżamy. Kąpiel pomogła mi na bóle, ale moje ciało nadal odczuwa skutki tej szalonej nocy z Blakiem. Zatrzymuję się gwałtownie między sypialnią a łazienką, gdy oczywiste dreszcze między moimi nogami wskazują na to, że nawet jeśli nie wiem, czego on może chcieć, to moje ciało wie dokładnie.

– Nie ma mowy – mówię na głos, jakby te słowa miały zaostrzyć moje postanowienie. – Nieważne, o co mu chodzi, nie ma mowy, żeby to zdarzyło się ponownie. Nigdy już nie będę chodzić, jeśli dotknie mnie dzisiejszej nocy.

Dzisiaj zbyt dobitnie przypomniałam sobie o tym, co czułam po swoim pierwszym razie z Randym Dade’em za stodołą jego ojca latem przed moim pierwszym rokiem w liceum. Napadł na mnie niczym taran. Byłam obolała przez

długie dni. Musiałam powiedzieć babci, że spadłam podczas zsiadania z konia, żeby wyjaśnić, dlaczego nie mogę chodzić. Nie jestem pewna, czy mi uwierzyła, ale nigdy później nie uprawiałam seksu z Randym, ku jego konsternacji.

Nie kochałam się przez dwa lata od tego traumatycznego wydarzenia, a następny raz nie był taki zły. Tak samo jak kolejny. Ale to nigdy nie było nic szczególnego, dopóki nie zrobiłam tego z Blakiem. I oczywiście do tego jedynego razu, gdy było to coś o wiele lepszego, musiało dojść z facetem, który nigdy nie będzie chciał niczego więcej.

– Wiedziałaś o tym, wchodząc do tego baru, Honey Carmichael – mówię do swojego odbicia w lustrze. – Nie wciskaj kitu i nie rób z tej jednej nocy czegoś więcej niż to, czym rzeczywiście była. Tylko. Seks.

Dokładnie przed tym ostrzegała mnie Lauren – łagodnością dla mężczyzny, który nigdy nie zechce tej łagodności ani ode mnie, ani od żadnej innej kobiety. Byłoby dla mnie dobrze, gdybym o tym pamiętała. Zobaczę, czego chce dzisiaj i go odeślę w nadziei, że nie natkniemy się na siebie przez jakiś czas, dopóki nie wcisnę naszego spotkania do pudełka w moim umyśle i nie odłożę go do przeszłości, gdzie jego miejsce. Potrafię to zrobić. Muszę.

Kilka minut później zasuwa w tylnych drzwiach puszcza, a moje serce omal nie wybucha od adrenaliny i podniecenia i… Och, na litość boską. Honey, przestań. Przestań natychmiast. Zbieram się, biorąc kilka głębokich oddechów, wychodzę z łazienki, przecinam sypialnię i wchodzę do pomieszczenia, które babcia nazywała „salonem”, do pokoju dla gości utrzymywanym w nieskazitelnym stanie. Blake stoi pośrodku z rękoma na biodrach i grymasem na twarzy.

Jego spojrzenie kieruje się prosto na moje piersi, które całkiem nieźle wypełniają moją koszulkę. Gdy przygląda mi się uważniej, jego grymas staje się bardziej… wygłodniały. To jedyne słowo, jakie przychodzi mi na myśl, aby opisać to, co widzę w gorącym spojrzeniu, którym mnie mierzy.

– Chciałeś się ze mną widzieć? – pytam na zbyt dużym bezdechu wbrew moim zamierzeniom.

– Tak, chciałem.

Mam zamiar zapytać go dlaczego, gdy puszcza swoje biodra i podchodzi do mnie. Dużo kosztuje mnie niecofnięcie się przed nim i pamiętanie, że to Blake, mój życiowy przyjaciel i kochanek na jeden raz. Nie muszę się go bać. Ale gdy zbliża się coraz bardziej, a jego głód staje się coraz większy, czuję strach przed nim i przed mocą, jaką mu dałam, żeby mnie zranił.

– Czego chciałeś?

Jego dłonie lądują na moich biodrach i szarpnięciem przyciąga mnie do siebie.

– Tego.

Rozbijam się o jego pierś i piszczę zaskoczona. Spoglądam w górę, żeby go spytać, co, do cholery, robi, ale nie mam okazji, bo jego usta napierają na moje w pocałunku, który zabiera mnie z powrotem do minionej nocy i największej przyjemności, jaką znalazłam w jego ramionach.

Później będę miała czas przemyśleć to i zastanowić się, w jaki sposób moja stanowcza postawa pozwoliła mu wetknąć mi język w usta dokładnie w cztery sekundy, ale obecnie muszę poradzić sobie z reakcją mojego ciała na jego dotyk. Fajerwerki. To najlepsze słowo, które opisuje moje uczucia, gdy mnie dotyka. Malutkie eksplozje pod moją skórą sprawiają, że moje sutki twardnieją, a łechtaczka boli z pożądania.

Jego ramiona owijają się dookoła mnie, czyniąc mnie jego więźniem. Chociaż nie mam nic przeciwko.

Nikt nigdy nie całował mnie tak jak Blake, a ja byłam głupia, myśląc, że jedna noc wystarczy nam obojgu. Chcę się na niego wspiąć, objąć go nogami w pasie i ocierać się o jego twardego kutasa naciskającego na mój brzuch.

Znowu odgaduje moje myśli, bo chwyta mnie za tyłek i podnosi, nie przestając całować. Owijam się dookoła niego i przechylam głowę na prawo, żeby zwiększyć kąt. Jego jęk wyraża aprobatę. Wiele minut później przerywa pocałunek i zwraca się ku mojej szyi.

– Obiecałem sobie, że nie dotknę cię tej nocy. – Gryzie ścięgno mojej szyi, a ja prawie szczytuję od uderzenia prądu, który trafia prosto w moją łechtaczkę. – Nie jestem dla ciebie dobry, Honey. Zasługujesz na kogoś lepszego.

– Jesteś dla mnie dobry w tym momencie. – Zaciskam jego włosy w pięści i przyciągam go do kolejnego pocałunku. Nie mogę opanować pragnienia, żeby poocierać się moimi intymnymi miejscami o jego kutasa, a on, jak się wydaje nie może opanować pragnienia ocierania się o mnie. Gdyby nie jego dżinsy i moja piżama, to już uprawialibyśmy seks, a nie całowali się.

– Jeden raz – mówi swoim szorstkim, seksownym głosem, który będzie napędzał moje fantazje przez resztę życia po tym doniosłym weekendzie. – Powiedz mi, że rozumiesz.

– Tylko jeden raz.

– I to wszystko. Zgoda?

– Tak, Blake. Zgoda.

Dochodzi do mnie, że przemieszczamy się, gdy przekraczamy próg sypialni, a on kładzie się na mnie na łóżku, nie przerywając desperackiego natarcia językiem

na moje usta.

Jestem tu z nim, pragnąc go w każdym calu tak mocno, jak on pragnie mnie.

Przerywa pocałunek tylko po to, żeby ściągnąć ze mnie spodnie od piżamy i zrzucić swój T-shirt oraz dżinsy. Dobry Boże, pod spodem jest niczym komandos, a jego duży kutas jest tak twardy, że aż purpurowy na czubku.

Do ust napływa mi ślina i podnoszę się, żeby go dosięgnąć.

– Pozwól mi – mówię, gdy chce się cofnąć z mojego zasięgu. Obejmuję dłonią jego kutasa w dole i zaczynam pieścić, biorąc go do ust. Ssę szeroką główkę i oblizuję go językiem.

Dźwięk, który wydaje z siebie, jest pierwotny i dziki, i rozpala mnie jeszcze bardziej. Zmuszam się, żeby skupić się na obecnej czynności, która daje mu tyle samo przyjemności, ile on dał mnie. Z tą myślą, biorę go do ust tak głęboko, jak tylko mogę, ssąc, liżąc i pieszcząc go dopóki nie zetknie się z moim gardłem.

– Cholera, Honey – mruczy, pchając biodrami. – Nie przestawaj. Nie przestawaj.

Po policzkach cieknią mi łzy, gdy skupiam się na oddychaniu przez nos, a moje palce podróżują w dół, aby pieścić jego jądra, które są prawie tak twarde jak jego kutas.

Wzdycha.

– Puść mnie, kochanie. Już.

Zastanawiając się, czy zrobiłam coś nie tak, wypuszczam go powoli z ust, przesuwając językiem po całej jego długości zanim ostatecznie uwolni się od mojej buzi.

– Robiłam to źle?

– Gdybyś robiła to choć jeszcze trochę lepiej, to bym tu zszedł. – Zahacza ręce pod moimi kolanami i zaciąga mnie na brzeg łóżka, przysuwając kutasa do mojej cipki i wpychając go, na co krzyczę.

– Ach, cholera. Boli cię. – Wycofuje się i opada na kolana przy łóżku, pochylając się, żeby polizać moje delikatne miejsce.

Prawie szlocham. Tak słodko się ze mną kocha, delikatnie pieszcząc językiem moją łechtaczkę, a potem zsuwając się w dół do szparki. Wiem, że nie powinnam być zszokowana, gdy zniża się jeszcze bardziej, liżąc mnie w miejscach, w których nikt nigdy mnie nie dotykał aż do wczorajszej nocy. Dochodzę powolnymi, spokojnymi falami. Jeden orgazm przeradza się w drugi, a całe moje ciało ogarnia przyjemność.

W chwili, gdy kończę szczytować, zaczyna od początku, utrzymując językiem powolne, delikatne tempo. Unosi jednak ręce do moich piersi i podszczypuje

sutki na tyle mocno, że czuję reakcję wszędzie.

– Blake… Chcę…

– Co, kochanie? Czego chcesz?

– Ciebie we mnie.

– Jesteś zbyt obolała.

– Rób to wolno. Tak bardzo tego pragnę. – Po raz pierwszy w życiu czuję się pusta, uboga i żądna mężczyzny. I to nie byle jakiego. Tego mężczyzny.

Wstaje wyprostowany i patrzy na mnie, a ja mogę sobie tylko wyobrazić, jak muszę wyglądać z rozczochranymi włosami, z nogami rozkraczonymi, ze sztywnymi sutkami i z desperacką żądzą pulsującą we mnie.

Wyciągam do niego ramiona, a on kładzie się na mnie, przystawiając kutasa do mojej szparki, delikatnie pchając. Dzięki jego wysiłkom jestem tak mokra, że wsuwa się we mnie łatwiej niż przedtem. Czuję bardziej palenie niż ból, gdy moja skóra rozciąga się, żeby go przyjąć.

– Ach, Boże. Honey, jesteś taka ciasna.

– W przeszłości to nie było dobrze.

Podnosi głowę, żeby na mnie spojrzeć.

– Dlaczego nie?

– Nie zawsze, no wiesz, mieścił się. – Pali mnie wstyd, ale jeśli powiedziało się A… – I nikt nigdy nie miał tak dużego jak ty.

– Nie dawali ci czasu na przygotowanie.

– I też nie podniecali mnie tak jak ty.

– Czyżby?

Zagryzam wargę i przytakuję, a on wchodzi we mnie krótkimi, małymi pchnięciami, wycofując się za każdym razem.

– Gotowa na więcej?

– T-tak myślę.

– Spokojnie i pomału, kochanie. Spokojnie i pomału.

Zgodnie ze swoimi słowami, wchodzi we mnie bardzo powoli, a gdy w końcu mnie wypełnia, oboje pocimy się i oddychamy ciężko, dochodząc na próg wyzwolenia.

– Czekaj – szepcze, ocierając się ustami o moje ucho i na nowo rozpalając we mnie dziki ogień. – Zwolnij.

– Jeśli zwolnimy, to nastanie ranek, zanim skończymy.

– Czy to źle?

Jęczę, wiję się i zaciskam mięśnie. Robię wszystko, żeby nakłonić go do

szybszego tempa, ale on się nie spieszy i przysięgam, że jego kutas staje się jeszcze większy z każdą sekundą, którą spędza we mnie.

– Czuję się jak w niebie, Honey. – Jego usta muskają moje w ulotnej pieszczocie. – Tak mi dobrze. Powiedz, że tobie też.

– Jest cudownie. – Chwytam jego jędrny tyłek i zanurzam w nim paznokcie. Pcham ku niebu biodra, błagając go, żeby doprowadził mnie do słodkiego odprężenia.

– Ach, kochanie, masz twarde warunki.

Zachłystuję się śmiechem.

– Myślę, że to ty jesteś twardym warunkiem.

– Nie, kochanie, to wszystko ty. – Zaczyna się poruszać, w końcu, wychodząc i wchodząc we mnie powoli i delikatnie, ostrożnie, żeby mnie nie zranić. Sam jego rozmiar rano będę czuć nadal. Jest czymś znacznie większym niż to, do czego przywykłam. – Załóż mi ręce na szyję.

Niepewna, dlaczego chce, żebym to zrobiła, przesuwam ręce dookoła niego i zaciskam je kurczowo.

– Trzymaj mocno. – Z rękoma pode mną podnosi mnie i sadza na sobie, a jego kutas wbija się we mnie jeszcze głębiej – tak głęboko, że wzdycham od doznań, które wirują od miejsca naszego połączenia po całym ciele. Porusza mną powoli w górę i w dół, nasza skóra jest śliska, a oddechy szorstkie. – Jak dobrze, Słodka Pszczółko. Jak cholernie dobrze.

– Tak – śmieję się z określenia, jakim mnie nazwał i wykrzykuję jedno słowo, odrzucając głowę w tył, gdy on bierze mnie na wolną przejażdżkę do nieba. Nigdy nie czułam takiej przyjemności. Jestem wystarczająco rozgarnięta, żeby wiedzieć, że nigdy już jej nie poczuję. Co za okropnie dobijająca myśl. Ale powiedziałam, że rozumiem i tak właśnie jest. Wiem, do czego jest zdolny, a do czego nie. To będzie musiało mi wystarczyć.

Jeśli ta druga nieplanowana noc ma się nigdy nie powtórzyć, to mam zamiar cieszyć się każdą jej chwilą.

## Blake

Jest mi z nią tak dobrze. Czuję to i wiem, że jej też. Muszę coś powiedzieć o robieniu tego z kimś, kogo znam od zawsze i z kim czuję się bezpiecznie. Z nią mogę odpuścić i być sobą. Nie muszę ukrywać mąk, które towarzyszą mi każdej

sekundy codziennie. Ona wie. Ona była przy tym. Nie muszę jej niczego wyjaśniać, a to duża ulga.

Mój umysł, który pracuje na pełnych obrotach, gdy tylko nie śpię, może odpocząć przy niej. Są inne rzeczy, o których muszę myśleć, poza wyrzutami sumienia i nieustającym żalem. Bycie tak zajętym, że nie ma nawet czasu na oddech to niezawodny sposób, w jaki radzę sobie od lat.

Ale dymanie Honey działa lepiej.

Patrzy na mnie tymi niezgłębionymi oczami, a ja zatracam się w niej.

Kolesie, z którymi pracuję, mówią, że jestem maszyną za względu na ilość pracy, jaką wykonuję każdego dnia. Nie proszę ich też, żeby robili cokolwiek, czego ja sam nie chcę. Posuwam się jeszcze dalej niż ktokolwiek, czego rezultatem jest dobrze prosperujący biznes, który rozwija się z każdym rokiem.

Kobiety, z którymi spędzam czas, nazywają mnie maszyną w łóżku ze względu na moją wytrzymałość i dlatego, że jestem „odległy emocjonalnie”, jak jedna z nich powiedziała. Jeśli to czyni ze mnie maszynę, to mogę z tym żyć o wiele łatwiej, niż gdybym angażował się emocjonalnie.

Pozostawanie wycofanym jest dla mnie dobre i nawet z jedwabiście gładką skórą Honey Carmichael owiniętą dookoła mnie nie mam zamiaru nic zmieniać. Ale naprawdę uwielbiam sposób, w jaki na mnie patrzy, gdy w niej jestem – to mieszanina podziwu, zmieszania i uczucia.

Przylgnąłem do jej uczucia. Nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo go potrzebowałem dopóki Honey nie pokazała mi, co traciłem, przedzierając się przez życie, podczas jednego nic nieznaczącego spotkania. To właśnie to uczucie przyprowadziło mnie dzisiaj do niej po jeszcze jedną dawkę jej wyjątkowej słodkości.

Jest tak ciasna i wilgotna, że mogę dojść o wiele za szybko, więc wychodzę z niej, delektując się jej piskiem w proteście. Pochylam głowę, żeby wziąć jej lewy sutek w usta, a palcami podszczypuję prawy. Zniżając się pocałunkami w dół, zakładam jej nogi na swoje ramiona i otwieram ją dla języka.

– Najsłodszy miód, jaki jadłem.

Zaciska uda na mojej głowie, a ja się w niej zatracam. Jedyne, o czym myślę, to żeby szczytowała tak intensywnie jak nigdy dotąd. Chcę odcisnąć na niej ślad. Chcę, żeby pamiętała, gdy będzie już po wszystkim. O tym, dlaczego tego chcę, pomyślę później, gdy znowu wrócę do samotnego życia. Teraz mam o wiele lepsze rzeczy do roboty niż powrót do mojego pustego, poddanego twardemu reżimowi życia.

Wciągam jej łechtaczkę do ust i mocno ssę, przesuwając językiem w przód i w

tył po ciasnej, małej kuleczce, wkładając w nią jednocześnie palce. To połączenie przynosi zamierzony efekt. Honey wybucha krzykiem przyjemności, który znajduje drogę prosto do mojego twardego kutasa, który chce jej w tym momencie.

Nadal dochodzi, gdy wchodzę w nią, wywołując drugi orgazm, zanim skończy się pierwszy. Zanurza palce w moim tyłku, przyciągając mnie bliżej do siebie. Gdy w nią uderzam, unosi biodra, żeby poczuć każdą moją najmniejszą pieszczotę. Poruszamy się razem niczym wieczni kochankowie. Na tę myśl tracę na chwilę rytm.

Oczywiście Honey to zauważa.

– W porządku?

– Tak, kochanie. A ty?

– Mmm, tak.

Uśmiecham się do niej z góry.

– Najsłodsza kropla miodu.

Odwzajemnia uśmiech i zanurza palce w moich włosach, przyciągając mnie do pocałunku, który jest tak słodki i delikatny, że zaczynam czuć tęsknotę za czymś, czego nigdy nie będzie. Gdybym tylko był inny. Gdybym tylko mógł… Ale nie jestem, a marzenie o rzeczach, które się nigdy nie wydarzą, jest prostą ścieżką do szaleństwa.

Znam siebie i nie mam wątpliwości, że lepiej, żebym pozostał w obecnej sytuacji, niż zbaczał z drogi, na której utrzymywałem zdrowe zmysły przez całe lata. Ale muszę przyznać, że czuję pokusę pragnienia czegoś więcej po raz pierwszy od śmierci Jordan – a ta myśl cholernie mnie przeraża.

– Kurwa, Honey… – Zaczynam z niej wychodzić. – Zapomniałem prezerwatywy.

Powstrzymuje mnie.

– Biorę tabletki i jestem czysta.

– Ja też. Nie byłem z nikim tak dawno. – Zwiększam tempo, poruszając się zawzięcie i zabierając ją ze sobą. – Boże, jak dobrze.

Dochodzi jeszcze raz, a ciasny ucisk jej cipki na moim kutasie sprawia, że ostro szczytuję i opadam na nią po wszystkim, gdy ręce odmawiają mi posłuszeństwa. Przejmuję się, że mógłbym ją zmiażdżyć, ale ona nie ma nic przeciwko. Głaszcze moje włosy palcami – słodka, uspokajająca pieszczota, która sprawia, że odprężam się w jej objęciach.

Powieki opadają mi ciężko po nieprzespanej nocy. Powinienem wstać i iść do domu. Nie mam w planie zostać na noc, ale kilka minut dłużej nikomu nie

zaszkodzi.

# 7. Blake

Kolejna rzecz, z której zdaję sobie sprawę, to to, że jest ranek. Słońce przelewa się strumieniami przez rolety w sypialni Honey. Mój żołądek burczy w odpowiedzi na zapachy kawy i bekonu. Cholera. Zostałem na noc. Patrzę na zegarek. Jest po dziesiątej. Nie przypominam sobie, kiedy ostatnio spałem tak długo.

Chwila… Jednak pamięta. Wzruszające wspomnienie pojawia się tak nagle, że zapiera mi dech. Mama budzi mnie w południe, żeby powiedzieć mi, że Jordan próbowała się do mnie dodzwonić i poprosić, żebym przywiózł ją na nasz basen. Jej samochód był w warsztacie i woziłem ją od tygodnia. Mrucząc na tę pobudkę, wychodzę z łóżka, żeby pojechać po nią i przywieźć ją do nas.

Wszystkie te lata później nadal pamiętam białe bikini, które miała na sobie i jak podkreślało jej ciemną opaleniznę. Matka Jordan pochodziła z Meksyku i przekazała swojej uroczej córce ciemne włosy i skórę.

Mama zrobiła nam lunch i wyszła do fryzjera. W chwili, gdy tylko zjechała samochodem z podjazdu, pobiegliśmy do mojego pokoju, w którym spędziliśmy kolejne dwie godziny, kochając się. Potem odwiozłem Jordan do domu, gdzie opiekowała się swoimi młodszymi braćmi. Ogromna ciężarówka uderzyła w nas o cztery bloki od mojego domu i o sześć bloków od jej domu. Nie mógłbym tego przewidzieć.

To wspomnienie zaczyna mnie parzyć, powodując ból na całym ciele i przypominając, dlaczego nie zostaję na noc, dlaczego nie angażuję się w związki, dlaczego nie składam zobowiązań i nie robię niczego innego z wyjątkiem przedzierania się przez życie każdego dnia, aby zatracić się w błogosławionym zapomnieniu. Zazwyczaj przynosi je tylko sen, dopóki koszmary nie strącają mnie ponownie w ciemność.

Ucieczka od przeszłości, bólu i żalu jest wyczerpująca, ale jeszcze wymyślę lepszy sposób na radzenie sobie z tym. Spoglądając w górę na sufit Honey, przeciągam palcami po włosach, żałując że nie ma sposobu na wyskrobanie pewnych wspomnień z mojego mózgu. To ironia, że nie mam żadnego wspomnienia z wypadku i chwil zaraz po nim, ale za to dokładnie pamiętam

każdą minutę spędzoną z Jordan. Pamiętam słodką radość pierwszej miłości i okrutną, nieznośną agonię, gdy dowiedziałem się, że odeszła.

Wzdrygam się na wspomnienie moich rodziców stojących przy szpitalnym łóżku, którzy cali we łzach oznajmiali mi tę wiadomość.

A dlaczego, do cholery, myślę teraz o tym gównie? Wściekły na siebie wstaję i idę pod prysznic Honey. Ubieram się, zamierzając wyjść jak najszybciej bez nieprzyjemnego zachowania.

W kuchni Honey ma na sobie T-shirt, który ledwo sięga jej za nagi tyłek. Włosy ma upięte w kok. Śpiewa swoim słodkim głosem piosenkę country, której nie rozpoznaję, ale która zabiera mnie do czasów, gdy śpiewała w lokalnym zespole. Stojąc nad patelnią na kuchence, jest cholernie urocza i seksowna. Dziwne uczucie skręca mnie od środka, wypełniając mnie tęsknotą. Za czym – tego nie wiem, ale cokolwiek to jest, dotyczy jej.

– Głodny? – pyta, przyłapując mnie na podglądaniu.

– Mógłbym coś zjeść. – Chwila, skąd wzięły się te słowa? Miałem wyjść. – Ładnie pachnie.

Wskazuje na wysoki stołek przy ladzie.

– Siadaj.

Wyjdę po śniadaniu. Zadała sobie tyle trudu. Byłoby z mojej strony nieładnie nie zjeść jedzenia, które przygotowała. No i jestem głodny. Jajka są lekkie i puszyste, bekon przygotowany idealnie i tosty dopiero co posmarowane masłem. Podsuwa kubek z kawą przyrządzoną dokładnie tak jak lubię – ze śmietanką i dwiema łyżeczkami cukru – zanim usiądzie obok mnie.

Nałożyła mi dwa razy więcej niż sobie. Rozumiem tę metaforę. Przyszła do mnie pewnej nocy, chcąc być z mężczyzną, który wie, jak zadowolić kobietę. Ale czy w ogóle zdaje sobie sprawę z tego, co jej uczucie zrobiło ze mną?

Nagle nie chcę, żeby to się skończyło, ale jak mam jej to powiedzieć? Chcę więcej. Więcej jej, więcej uczucia, więcej cudownego seksu i czułości. Panika wzbiera w mojej piersi i zapiera mi dech z tęsknoty. Krew wściekle pulsuje przez moje obudzone serce, które jest niczym obumarły organ powracający do życia. Czuję coś do Honey. Coś, czego nie czułem, odkąd Jordan umarła.

Ale jak zmienię zasady, które ustaliłem? Rozmyślam nad tym dylematem, pijąc drugi kubek kawy.

– Muszę jechać na miejsce pracy dziś po południu. – Słowa wylewają się, zanim rozważę ich możliwe konsekwencje. – Chciałabyś się przejechać?

Patrzy na mnie, zdziwiona moim pytaniem.

– Jasne. – Na szczęście nie przypomina mi moich słów, że to ostatnia noc i że

cokolwiek jest między nami skończy się dzisiaj.

Czuję ogromną ulgę na to jedno słowo, którym mi odpowiada i na myśl, że spędzę z nią więcej czasu. Ile? Nie mogę powiedzieć, ale teraz już postanowiłem.

# Honey

Był cichy przy śniadaniu, więc jego zaproszenie zaskoczyło mnie. Zakładałam, że próbował wymyślić, jak zręcznie się wycofać. Ale on widocznie myślał o tym, jak zaprosić mnie na przejażdżkę.

Interesujące. Muszę się trochę wysilić, żeby nie pokazać mu, jak bardzo jestem zaskoczona. Wyczuwam, że powinnam obchodzić się z nim łagodnie, bo inaczej go wystraszę. To jest przeciwieństwo tego, czego chcę, ale znam jego zasady, więc staram się nie nadinterpretować jego zwykłego zaproszenia, chociaż wiem, że nie ma w tym nic „zwykłego".

– Wezmę tylko szybki prysznic – mówię, gdy skończę napełniać zmywarkę.

Blake podchodzi do mnie od tyłu, obejmuje mnie i całuje zgięcie w mojej szyi. To wystarczy, żeby zaprosił mnie z powrotem do łóżka raczej niż do pracy.

– Dziękuję za śniadanie. Było naprawdę dobre.

– Och, nie ma za co.

Wsuwa ręce pod moją koszulkę, a potem obejmuje nimi moje piersi.

Moje sutki natychmiast twardnieją, a w cipce na nowo pojawia się ból. Powinnam być zbyt obolała po tym, co robiliśmy ostatniej nocy, żeby chcieć więcej, ale to nie powstrzymuje mnie od wciskania się tyłkiem na jego twardego kutasa.

Blake wzdycha i szczypie moje sutki.

– Bardzo się spieszysz do pracy?

– Mam cały dzień, kochanie.

– Moglibyśmy, to znaczy, jeśli chcesz, czyli… – Nieelegancki pisk wydobywa się z moich ust, gdy Blake podnosi mnie i prowadzi nas do sypialni, w której kładzie mnie twarzą na łóżko. – Blake…

– O to chodzi? – pyta szorstko, rozpinając rozporek. Sprawdza moją gotowość, przesuwając czubkiem kutasa po wilgotnym miejscu między moimi nogami. – Boże, zawsze jesteś taka mokra dla mnie, Pszczółko?

Unoszę biodra, w nadziei, że zaproszę go do środka, ale on nie potrzebuje zbyt wiele zachęty.

– Jak chcesz? Mocno i szybko czy powoli i słodko?

Żaden mężczyzna nigdy mnie o to nie spytał. Uderza mnie świadomość, że powoli zaczynam uzależniać się od tego, jak ten mężczyzna kocha się ze mną, pieprzy mnie albo… jakkolwiek można by nazwać to, co ze mną robi.

– Honey?

– Mocno i szybko.

– Boli cię?

– Trochę.

– W takim razie zacznijmy powoli.

Zgodnie z tym, co mówi, wchodzi we mnie od tyłu powolnymi, ale miarowymi pchnięciami, dając mojemu ciału czas na rozciągnięcie się dla niego. Jest tak duży i twardy, że uczucie palenia staje się nieuniknione, ale szybko ustępuje przyjemności. Chwyta mnie za biodra i posuwa mnie tak, że moje sutki ocierają się o kołdrę na łóżku. Ściskam w pięści kołdrę, żeby mieć stabilizację, gdy Blake zwiększa tempo.

Krzyczę zaskoczona, gdy spada na mnie orgazm, a Blake jest głęboko we mnie.

– Och, cholera – jęczy, wzbierając we mnie, gdy szczytuje. – Tracę panowanie, gdy ta ciasna cipeczka zaciska się na mnie.

– A ja tracę panowanie od tego olbrzymiego kutasa.

Parska śmiechem.

– Cieszę się, że ci się podoba.

– Szybko się od niego uzależniam. – Mówię te słowa tak szybko, że zaczynam ich żałować. On nie chce, żebym uzależniała się od jakiejkolwiek jego części.

– Mogę z tym żyć – szepcze, przygryzając mój płatek ucha, zanim ze mnie wyjdzie. Daje mi soczystego klapsa w tyłek. – Znowu się przez ciebie pobrudziłem. Chodźmy pod prysznic i wyjdźmy zanim zapomnę, że muszę coś zrobić i znowu zaciągnę cię do łóżka.

Wolno mi powiedzieć, że nie mam nic przeciwko byciu zaciąganą przez niego do łóżka? Może zostawię to na następny raz, jeśli do niego dojdzie.

Dołącza do mnie pod prysznicem i wydaje się, że znajduje dużą przyjemność w dokładnym myciu każdego fragmentu mojego ciała mydłem o zapachu trawy cytrynowej.

– Uwielbiam zapach tego mydła – mówi.

– Mam je z Marfa Brands.

– Dobry towar.

– Dam ci jedno.

Po raz kolejny ogarnia mnie ogromne podniecenie, tak jakbym właśnie nie miała olbrzymiego orgazmu dziesięć minut temu. Jak on to robi? Zawieszam ręce na jego szyi i przyciągam go do pocałunku, który szybko przybiera na intensywności. Nigdy nie będę przesycona tym mężczyzną. Zazwyczaj kończę na jednym razie, ale Blake pokazał mi moją drugą stronę, o której istnieniu nie miałam pojęcia.

A gdy podnosi mnie i nasadza na tego olbrzymiego kutasa, dociera do mnie, że zdyskredytuje w moich oczach wszystkich mężczyzn jednym szalonym dymaniem.

A to jest totalnie szalone! Dopiero co to zrobiliśmy i robimy znowu. Nie mam siły, żeby mu się oprzeć, bo to on kontroluje moje posuwiste ruchy wzdłuż sztywnego kutasa.

– Blake. – Pożądanie zapiera mi dech w piersiach. Jestem po brzegi wypełniona jego twardym, pulsującym mięśniem.

Czuję, jak wstrząs przenka moje ciało.

– Trzymaj się mocno. Będzie naprawdę szybko.

On jest totalnie stuknięty, gdy przyciska mnie do ściany pod prysznicem i posuwa mnie tak, jakby nie pieprzył się przez rok. Jedyne, co mogę zrobić, to trzymać się mocno i cieszyć ostrą jazdą. Zanurza palce w moich pośladkach, które trzyma rozwarte, żeby zachować lepszy kąt.

– Honey… Boże, Honey… Jak dobrze. – Jego twarz zaciska się od napięcia, a gdy znajduje kciukiem moją łechtaczkę, eksploduję.

Dochodzi z krzykiem, który tłumi dźwięk wody. A potem znowu mnie całuje niczym szaleniec albo może człowiek, który w końcu poczuł coś innego niż żal, po raz pierwszy od lat.

– Cholera – mamrocze. – Nigdy nie kochałem się bez gumek.

– Podoba ci się?

– Gdyby podobało mi się bardziej, tobym umarł.

Może zbyt dużo sobie przypisuję, ale wydaje się inny, odkąd spędzamy razem czas, może nie tak ociężały… I zaczynam mieć nadzieję…

Nie. Po prostu nie. Pamiętaj, co mówiła ci Lauren. Nie znajdziesz z nim domu, którego szukasz. Może to nadal prawda, ale cokolwiek się z nim dzieje, jest teraz cholernie przyjemne.

Mija południe, zanim, wykończeni, przypominamy sobie, że mieliśmy jechać do jednego z miejsc, w którym pracuje. Mój mózg jest kompletnie zrujnowany orgazmami. Chciałam wiedzieć, o co ten cały szał i teraz wiem. Rozumiem,

dlaczego seks sprawia, że ludzie robią szalone rzeczy, jak spędzanie całego niedzielnego ranka w łóżku, pod prysznicem i z powrotem w łóżku.

Moje ciało nadal mruczy po wysiłku. Siedzę w ciężarówce Blake'a, nucąc razem z jedną z radiowych stacji grających klasycznego rocka piosenkę *Free Bird*.

– Boże, ta piosenka – mówię. – Zabiera mnie z powrotem do liceum i do zespołu.

– Byliście dobrzy.

– To były czasy zabawy.

– Myśleliście kiedyś o powrocie?

– Od czasu do czasu piszemy do siebie. Zazwyczaj w wakacje, gdy wszyscy są w domu, ale nigdy się nie spotkaliśmy.

– Myślałem, że będziesz dalej śpiewać.

– Ja też.

– To dlaczego przestałaś?

Ciężko mówić mi o tym czasie, gdy zrezygnowałam z marzeń dla kobiety, która dała mi wszystko.

– Możesz nie pamiętać, ale byłam głównym głosem w Juilliard w Nowym Jorku, gdy babcia zachorowała. – Wzruszam ramionami, jak gdyby wspomnienia tego czasu nadal nie były tak bolesne jak wtedy. – Przerwałam szkołę, żeby wrócić do domu i zająć się nią. No i nigdy nie wróciłam.

– Jak to?

Dobieram słowa ostrożnie.

– Jej strata była dla mnie bardzo ciężka. Przez długi czas nie mogłam się pozbierać.

– Była wszystkim, co miałaś.

– Tak.

Umarła dziesięć lat temu, a ja z nikim nie czuję się tak swobodnie jak z nią. Dzięki Bogu za Lauren, Julie i Scarlett i za resztę przyjaciół, którzy robią, co w ich mocy, żeby wypełnić pustkę, ale nic i nikt nigdy nie zastąpi mi osoby, która kochała mnie najmocniej.

Mijamy El Cosmico, symbol Marfy. Olbrzymie elektryczne pole kempingowe oferuje gościom wszystko: od „luksusowych" przyczep z łazienką po indiańskie namioty i tureckie jurty.

– Kemping jest zatłoczony w ten weekend – zauważa Blake.

– W Chinati jest festiwal – mówię, nawiązując do jednego z dwóch fundamentów miasta, który zaczął kultywować spuściznę jednego z artystów

Marfy, Donalda Judda. Sprowadził sztukę do miasteczka w latach 70., wystawiając na stałe instalacje.

Patronat Judda nad sztuką w naszym mieście jest głównym powodem, z którego moja seria *Dzieci Pustyni* odnosi taki sukces. Ludzie przyjeżdżają zewsząd, żeby zobaczyć nasze małe, odizolowane miasteczko w Zachodnim Teksasie i doświadczyć sztuki. Oprócz autorskiej sesji, sprzedaję też dużo pustynnych krajobrazów, a fotografie *Tajemniczych Świateł Marfy* są jednym z moich bestsellerów.

– W jaki sposób, śpiewając jako główny wokal, założyłaś studio fotograficzne?

– To była kontynuacja szkolnego hobby. Gdy babcia była chora, korzystałam z każdej okazji, żeby się wymknąć, gdy jej przyjaciele przychodzili się nią opiekować. Jeździłam na pustynię i godzinami robiłam zdjęcia. Tylko w ten sposób mogłam się odprężyć. Zanim umarła, nazbierałam dużo materiału. Wzięłam trochę pieniędzy, które mi zostawiła i wynajęłam studio. I tak minęło prawie dziesięć lat, a ja nawet nie zauważyłam.

– Życie.

– Coś w tym stylu.

– Też robiłem coś podobnego, gdy w końcu dostałem się na studia.

Nie musiał mi opowiadać o stypendium piłkarskim w Teksasie, które odrzucił ze względu na obrażenia po wypadku, w którym zginęła Jordan. Całe miasteczko o tym wiedziało.

– Gdy wypuścili mnie z odwyku w szpitalu, zaliczyłem semestr na uniwersytecie w Teksasie, doszedłem jednak do wniosku, że studia nie są dla mnie i zacząłem pracować dla wujka. Odkupiłem jego biznes, gdy przechodził na emeryturę i, jak powiedziałaś, dziesięć lat minęło, i tak oto jestem.

– Jesteś tu, gdzie chcesz?

– Chyba. Nie wyobrażam sobie innej pracy i siedzenia w biurze cały dzień. – Wzrusza ramionami. – To by mnie zabiło. Garrett już chce mnie zabić, bo jestem beznadziejny w paragonach i w prowadzeniu wydatków i w całym tym gównie, które go wpienia.

– Lauren chce umówić się z nim na randkę. – Słowa wymykają mi się z ust, zanim choć przez sekundę przemyślę ich wagę.

Blake spogląda na mnie.

– Czyżby?

Uderza mnie, jak bardzo jest zachwycający z meszkiem złotych wąsów, ustami opuchniętymi od całowania mnie i oczami niebieskimi jak niekończące się niebo Teksasu.

– Nie powinnam niczego mówić. Rozmawiać o kimś, kto chce mnie zabić.

– Może przyda mu się ta informacja.

– Tylko jeśli nie będzie przy niej mojego imienia.

– Twój sekret jest u mnie bezpieczny, kochanie.

Nie powinnam wpadać w zachwyt, gdy tak mnie nazywa. Mężczyźni w Teksasie mówią tak do kobiet, które znają. Ale takie określenie w jego ustach… Cóż, dobrze, że siedzę.

– A tak w ogóle to dokąd jedziemy?

Jesteśmy na 67 Południowej zmierzającej do Presidio.

– Trochę dalej. – To wszystko, co mówi, więc siadam wygodnie i obserwuję świat, który mijamy w odległym zakątku naszego stanu. Jesteśmy godzinę drogi od El Paso na północny zachód, od Austin na wschód i od San Antonio na południowy wschód. Jest niewiele miejsc, do których możemy jechać w tym kierunku, nie docierając do meksykańskiej granicy.

Przez większość czasu lubię odosobnienie Marfy. Uwielbiam nasze małe miasteczko z jego pretensjonalną wyższością i turystami, którzy przyjeżdżają na festiwale muzyczne i wydarzenia artystyczne, które dzieją się przez cały rok. Zawsze coś się tu dzieje, więc nie robi się nudno.

Z radia dobiega piosenka *Sex Machine* Jamesa Browna. Zaczynam się śmiać.

– Co cię tak bawi? – pyta Blake, a uśmiech podrywa jego kąciki ust.

– Ta piosenka. – Wachluję twarz i ocieram z oczu łzy śmiechu.

– Co z nią?

– Nie mogę ci powiedzieć.

– Nie martw się. Wiem, że tak właśnie mnie nazywają.

Jestem przerażona.

– Skąd to wiesz?

Wzrusza ramionami.

– Zawsze wiedziałem. To nic wielkiego. Cholera, to przecież prawda.

Jest mi go dziwnie szkoda.

– To nieprawda – mówię po cichu.

– Dlaczego tak mówisz?

– Jest w tobie o wiele więcej niż tylko to.

– Nie aż tyle. Już nie.

Nie, odkąd stracił Jordan. O tej części nie mówi. Nic nie jest takie samo, odkąd ją stracił, ale nie jest nic nieczującym robotem, którego z siebie zrobił. W ciągu ostatnich dwóch nocy, które z nim spędziłam, zauważyłam pęknięcia w jego zbroi. Widziałam je w wyrazie jego twarzy, gdy pojawił się w moich drzwiach tej

nocy, nie rozumiejąc, dlaczego tam był i czego chciał ode mnie.

Zauważyłam w nim potrzebę połączenia się z innym człowiekiem. Rozumiem tę potrzebę lepiej niż ktokolwiek inny. Z powodów, których nie potrafię wyjaśnić nawet sobie, łapię go za rękę. Po chwili wahania zaplata palce na moich palcach i jedziemy tak przez kolejne pięć mil, aż skręca w prawo na brudną drogę, która kończy się miejscem budowy. A może renowacji. Coś w tym miejscu jest mi znajome.

– Gdzie jesteśmy?

– Na farmie dziadków Jordan.

– Och. Pamiętam! Jest tam mały staw.

– Tak.

– Co tu robisz?

– Kupiłem to około rok temu i pracuję tu, gdy tylko mogę.

Z jakiegoś powodu te słowa wzbudzają we mnie nieuzasadniony smutek. Przełykam emocje.

– Co planujesz z tym zrobić, jak już skończysz?

– Jeszcze nie zdecydowałem. Chodź, zobaczysz.

Wysiadamy z ciężarówki. Czeka na mnie z przodu, wyciągając rękę, żeby pomóc mi przejść nad kłodą. Nie puszcza, dopóki nie znajdę się po drugiej stronie.

Staram się tego nie rozdmuchiwać, ale w tajemnicy czuję dreszczyk emocji, dlatego że tu jestem z nim, trzymam go za rękę, że znalazłam z nim połączenie w łóżku, pod prysznicem i siedząc obok niego przy śniadaniu. Życie jest trochę mniej samotne z nim przy boku, ale nie myślę, że zostanie przy mnie.

Dwupiętrowy dom był kiedyś szary, ale farba wyblakła i odpada. Wchodzimy zniszczonymi schodami na chwiejny ganek, na którym puszcza moją rękę, żeby otworzyć drzwi wejściowe, po czymgestem zaprasza mnie do środka.

– Ostrożnie – mówi.

Widzę dlaczego, gdy rozglądam się po wnętrzu, które jest wywrócone do góry nogami.

– Oprowadzę cię – mówi z małym uśmieszkiem. Zaczynam zdawać sobie sprawę, że tylko tyle uśmiechu mu zostało. Wskazując, mówi: – Salon, jadalnia, kuchnia. Wszystko w otwartej dużej przestrzeni z pralnią i toaletą. Chodźmy na górę. – Bierze mnie za rękę i prowadzi po schodach. – Główny apartament na prawo, łazienka w holu i dwie sypialnie na drugim końcu.

Idziemy do miejsca, które określił jako główny apartament. Jest w nieładzie, ale dostrzegam potencjał.

– To wspaniała przestrzeń.

– Też tak myślę. A podłogi są oryginalne. Całe drewniane, będzie fantastycznie, gdy zostaną odnowione.

– Dlaczego nie wyślesz tu jednej ze swoich ekip, żeby skończyć szybciej?

– Chcę to wszystko zrobić sam i nie spieszy mi się.

– Czy rodzice Jordan wiedzą, że ty to kupiłeś?

– Tak, przedtem zapytałem ich, czy mają coś przeciwko. Byli przeszczęśliwi. Powiedzieli, że będzie miło zatrzymać dom w rodzinie – ociera dłonią o nagie drewniane ściany, a do mnie dociera, że dla niego to praca wykonywana z miłości.

– To miło z ich strony.

– Zawsze byli dla mnie milsi, niż na to zasługiwałem.

– Oni cię nie winią, Blake. Nikt cię nie wini.

Tylko ty się obwiniasz. Chcę to powiedzieć, ale powstrzymuję się.

Odwraca spojrzenie, ale widzę, jak jego szczęka i twarz napinają się.

– Jeśli będziesz potrzebował pomocy z malowaniem, piaskowaniem i innymi drobnymi rzeczami… Daj znać.

Napięcie słabnie, gdy spogląda na mnie.

– Poradzę sobie. Może mogłabyś zrobić zdjęcia przed i po?

Uśmiecham się do niego.

– Z przyjemnością.

Spogląda na mnie z góry. Jego wzrok opada na moje usta, gdy unosi dłoń, żeby pogłaskać mnie po policzku.

Czuję ten delikatny dotyk w każdej komórce ciała.

– Jesteś taka śliczna. Bardzo śliczna, Dzwoneczku.

Niezmiernie wzrusza mnie ten komplement. Uwielbiam niekończące się określenia, jakimi mnie nazywa.

– Dziękuję.

Podnosi mój podbródek do góry i przysuwa do mnie usta.

Obejmuję go ramionami i zatracam się w jego słodkim, czułym pocałunku.

Blake opiera mnie o ścianę i przyciska się biodrami o mnie, przekrzywiając głowę, żeby mieć lepszy kąt do całowania.

Co my robimy? Chcę wszystko przerwać, żeby zadać to pytanie. Dlaczego nie jesteśmy w stanie nasycić się sobą? Czy to wszystko pojawiło się nagle, czy zawsze tak było i tliło się głęboko za każdym razem, gdy spotykaliśmy się przez te wszystkie lata? Czy to z tego powodu Lauren tak łatwo mnie przekonała, żebym zrobiła wyjątek i złożyła mu tę propozycję w barze? Czy tak długo go

pragnęłam?

Na żadne z tych pytań nie znam odpowiedzi. Wiem tylko, że podoba mi się uczucie bycia przez niego trzymaną i całowaną. Lubię być uwięziona pod nim w łóżku i penetrowana jego olbrzymim kutasem, podczas gdy on patrzy na mnie gorącymi błękitnymi oczami. Jeśli mam być szczera, to lubię w nim wszystko, nawet tę ciemność, która w nim mieszka.

Przerywa powoli nasz pocałunek, pieszcząc językiem moją dolną wargę. Jego dłonie ujmują moją twarz, a gdy otwieram oczy, przyłapuję go, jak przygląda mi się z pragnieniem i głodem w spojrzeniu.

– Chcesz zobaczyć staw?

– Pewnie. – Zgadzam się na wszystko, co wydłuża nasz czas spędzony razem. Mimo że mówię sobie, żeby się nie przywiązywać, okazuje się to o wiele trudniejsze niż myślałam. Z każdym pocałunkiem, każdym dotykiem, każdym dzielonym sekretem, Blake dociera do mnie jeszcze głębiej.

# 8. Blake

Nie mam pojęcia, o czym myślałem, przyprowadzając tu Honey. To miejsce dzieliłem z Jordan. Honey do niego nie należy. Z wyjątkiem tego, że chciałem ją tu mieć. Lubię pokazywać jej prace, które zrobiłem do tej pory i opowiadać o planach co do reszty renowacji. Lubię pytania, które zadaje i zainteresowanie, jakie okazuje. Podobało mi się, jak złapała mnie za rękę w ciężarówce, gdy wydawało jej się, że potrzebuję pocieszenia. I lubię jej miękkie usta przy moich.

Idzie za mną na dół i przez pobojowisko, które będzie kiedyś okazałym miejscem. Zajmę się tym i zrobię to sam. Nawet jeśli ma to trwać rok albo pięć lat, to przywrócę temu miejscu jego dawną chwałę. Jordan była blisko z dziadkami i spędzaliśmy tu dużo czasu, odwiedzając ich, pływając i oglądając gwiazdy w ciemne teksańskie noce.

W pewien dziwny sposób czuję, jakbym robił coś dla niej, przywracając zrujnowany dom jej dziadków z powrotem do życia. Obojga już dawno nie ma. Zmarli w rok po tym, jak ją stracili. Chociaż nikt nigdy tak nie powiedział, to myślę, że umarli, bo mieli złamane serca. Z całą pewnością mogę to zrozumieć.

Strząsam z siebie te myśli i próbuję się skupić na teraźniejszości raczej niż na przeszłości, która nigdy nie opuszcza mnie na długo.

– Jeśli chcesz tu poczekać, to przyniosę koc z ciężarówki.

– Brzmi dobrze.

Honey obejmuje dłonią jedną z drewnianych belek, którą zainstalowałem na ganku do podtrzymania dachu, który groził zawaleniem, gdy kupiłem to miejsce. Najpierw zająłem się systemem podpór.

Przebiegam krótką odległość do ciężarówki i biorę koc, który trzymam razem z narzędziami w łóżku tira. Wracając na ganek, wyciągam rękę do Honey, zapraszając ją, żeby do mnie dołączyła. Schodzi ze schodów i bierze moją rękę ze spojrzeniem utkwionym w moim.

Dlaczego bycie z nią tu jest tak cholernie przyjemne? Trzymanie jej za rękę? Patrzenie, jak jej napięte, gibkie ciało porusza się w zwiewnej sukience, która uwydatnia jej wszystkie kształty? Dlaczego tak dobrze jest mi ją całować, trzymać i czerpać z niej siłę? Jest taka waleczna i odważna, dopinając swego,

odkąd straciła babcię. Podziwiam ją za to.

Nie wiem, co bym zrobił bez moich rodziców i bez reszty rodziny, którzy byli dla mnie podporą, gdy ciężar okazał się za duży, abym mógł nieść go samemu. Nigdy bym bez nich nie przetrwał.

Honey nie miała takiego wsparcia, a i tak wspaniale się rozwinęła. Nigdy nie grała kartą skrzywdzonej dziewczyny ani nie lamentowała z powodu braku rodziny. Zaakceptowała sytuację taką, jaką jest i dobrze sobie z nią poradziła. Za to też ją podziwiam.

Idziemy razem w nieskrępowanej ciszy. Honey nie ma potrzeby wypełniania każdej sekundy bezmyślną gadką tak jak większość kobiet. Dopisuję to do wydłużającej się listy rzeczy, które w niej lubię. Staw znajduje się o około pół mili za domem. Wiem, bo Jordan raz przekonała mnie, że to wystarczająca odległość, żeby się kochać. Przez cały czas byłem pewny, że jej dziadek wyjdzie za chwilę ze strzelbą.

Nie pojawił się, ale strach przed nim spowodował, że nasza schadzka nie była udana. Uśmiecham się na to wspomnienie, co jest mile widzianą ulgą w agonii, którą czuję zazwyczaj, gdy myślę o niej.

– Do czego się tak uśmiechasz?

Rozważam wymyślenie jakiejś historyjki, ale postanawiam być szczery.

– Myślę o jednym razie, gdy razem z Jordan wyszliśmy nad staw po zmierzchu, po kolacji. Jej dziadkowie byli w domu, a ona przekonała mnie do czegoś więcej niż tylko pływanie. Przez cały czas czekałem aż jej dziadek pojawi się ze strzelbą, którą trzymał przy drzwiach. Strach źle wpłynął na nasz seks.

Honey śmieje się ze mną. Dzieląc się z nią tym wspomnieniem, czuję słodką tęsknotę a nie beznadziejny, niekończący się ból smutku. Przyjmuję tę nostalgię niczym ulgę.

Jesteśmy spoceni od nieustępliwego gorąca popołudniowego słońca. Wydaje się, że staw ze świeżą wodą zaprasza nas do siebie, im bardziej się zbliżamy. Nie byłem tutaj od lat, od ostatniego razu z Jordan. Nawet gdy myślałem o kupnie dwunastoakrowej działki, nie przyszedłem tutaj. To było po prostu zbyt bolesne.

Ale teraz, z Honey, czuję się jak nowy, jakbyśmy tworzyli coś z popiołów, które pozostały na miejscu.

Jej duże, piwne oczy jaśnieją na widok wody.

– Zapomniałam, jak tu pięknie.

Pola i kwiaty nadały jałowemu krajobrazowi barwy.

– Naprawdę.

Rozkładam koc obok wody, chociaż wiem, że nie zostaniemy długo w tym

gorącu.

– Nie pomyślałem o kremie do opalania.

– W porządku. Posmarowałam się nim po prysznicu.

– Tak?

– Tak. Szkoła babci. Zawsze robiła mi kazania o tym, żebym chroniła skórę przed teksańskim słońcem, tak jakby było tu silniejsze niż gdzie indziej.

– Masz cudowną skórę. – Przesuwam palcem po jej ramieniu. – Gładka i miękka w kolorze miodu.

Widzę, jak jej sutki unoszą się pod sukienką. I, tak po prostu, robię się znów dla niej twardy.

– Babcia nie byłaby zadowolona z opalenizny, ale nie mogę całkowicie unikać słońca i nie chciałabym. Trzeba żyć nawet z wrażliwą skórą.

– Prawda – mówię, parskając śmiechem. – Trochę tu gorąco.

– Mówisz tak, jakbyś nie wiedział, że będzie dziś upał. Jak zawsze o tej porze roku.

Patrzę na nią, a jej zuchwały śmiech sprawia, że coś się ze mną dzieje. Przeszywa ścianę, którą zbudowałem dookoła siebie, żeby chronić się przed wszystkim, co mogłoby mnie zranić. Próbując desperacko odzyskać spokój, odwracam od niej wzrok i patrzę na wodę.

– Chcesz popływać?

– Nie wzięłam stroju.

– Ja też.

– Och.

– Nie ma tu nikogo w obszarze kilometrów.

– Skąd wiesz?

– Wiem, jak daleko rozciąga się moja posiadłość i co jest po każdej jej stronie. A nie ma tego dużo.

Zagryza dolną wargę. Widzę, że rozważa moje słowa.

Wstaję i ściągam T-shirt przez głowę, wyciągając do niej rękę.

– Jak i ja, tak i ty. – Nie wypowiedziałem tych słów ani niczego choć trochę podobnego do nikogo, odkąd pamiętam. Czuję się dobrze na ich dźwięk. Rozpinam dżinsy i ściągam je, kopiąc w bok.

Honey patrzy długo i pożądliwie na moje nagie ciało, zatrzymując wzrok na moim kutasie, który jest tak twardy, że sięga do pępka. Oblizuje usta i sprawia, że nieruchomieję z szoku, gdy opada na kolana i bierze mnie do ust. Czy to ta sama dziewczyna, która obawiała się przed chwilą pływania nago?

Co za cholernie przyjemne uczucie. Odrzucam głowę w tył i zanurzam palce w

jej miękkich, jedwabistych włosach.

– Masz najpiękniejszego kutasa na świecie – mówi ochrypłym, seksownym głosem, który dostaje się prosto do moich jąder niczym kopnięcie prądu i sprawia, że jestem już na skraju. – Taki twardy, duży i długi. – Pieści mnie ręką i językiem, zabierając na krawędź szaleństwa, zanim zacznie znowu ssać i tym samym omal nie sprawia, że finiszuję. Drżę gwałtownie, niczym chłopak, który dostaje swojego pierwszego loda, ale to ona sprawia, że wszystko przypomina pierwszy raz.

Oblizując mnie językiem, zwiększa tempo ruchów ręką w najszerszej części mojego kutasa.

– Honey… Przestań. – Uwalniam się z jej ust i opadam na kolana, żeby ją pocałować. Spadamy na koc w plątaninie ramion i nóg. Sięgam pod sukienkę, pod którą jej proste, bawełniane majtki są całe mokre. Jęczę na myśl, że dawanie mi przyjemności tak ją podnieca. Odsuwam majtki i wkładam dwa palce w jej wilgotne miejsce, a nasz pocałunek natychmiast przeradza się z delikatnego w szalony.

To czyste szaleństwo! Zrobiliśmy to już dziś trzy razy. Zazwyczaj starcza mi to na tydzień, ale w jej przypadku pragnę jej już po godzinie. Wyciągając palce, ściągam z niej majtki, odrzucam je na bok i wchodzę w nią powoli i uważnie, pamiętając o tym, że jest obolała po naszym weekendowym maratonie.

Odchyla plecy i rozkłada szeroko nogi w bezsilnym poddaniu, które trafia prosto do mojego serca. Dobry Boże, co ona ze mną robi? Jej ciasna cipka zaciska się na mojej główce, sprawiając, że widzę gwiazdy. Pociągam górę jej sukienki, dopóki nie uwolnię jej piersi i nie nakarmię ust jej sutkami.

To jest gorące, lepkie od potu pożądanie bez żadnych barier. Tym właśnie słowem należy to określić, gdy toruję sobie drogę przez jej ciasny opór, żeby wejść w nią cały. Wydaje z siebie okrzyk lamentu, gdy moja najszersza część rozciąga ją do granic możliwości.

– Uwielbiam twoją gorącą, ciasną cipkę – szepczę jej do ucha.

Honey skamle, a jej mięśnie zaciskają się na mnie niczym rękawiczka.

– Uwielbiam cię pieprzyć, Miodowy orzeszku.

Śmieje się przez zaciśnięte szczęki.

– Ty też lubisz mnie pieprzyć?

– Tak! – krzyczy. – Tak, uwielbiam.

Z mojego głębokiego wnętrza dochodzi pomruk, gdy zwiększam tempo, uderzając w nią bez zwracania uwagi na twardą ziemię pod nią, na rozpalone słońce na moim tyłku albo na cokolwiek innego niż szalona przyjemność, która

przejmuje mnie za każdym razem, gdy jestem w niej, szczególnie bez prezerwatywy.

Sięgam pod nią, żeby złapać ją za jej słodkie pośladki i rozszerzam je, żebym mógł wejść głębiej. Naciskam środkowymi palcami jej odbyt, a soczki z jej cipki ułatwiają wpychanie w nią palców.

Honey rozpala się, krzycząc, gdy orgazm uderza ją mocno i szybko.

Muszę zagryźć wargę, żeby powstrzymać się od dołączenia do niej, bo jeszcze z nią nie skończyłem. Wyciszam fale jej orgazmu, dopóki sam nie przejdzie. Potem wychodzę z niej tak nagle, że piszczy ze zdumienia. Poruszając się szybko, odwracam ją i podciągam na kolana, a potem wchodzę w nią szybko od tyłu. Teraz jej słodki, mały tyłek jest przede mną i mogę patrzeć, jak wsadzam w nią dwa palce.

Wszystko wewnątrz niej zacieśnia się, gdy to robię, a to takie wspaniałe uczucie. Pieszczę ją na zmianę palcami i kutasem, upewniając się, że któraś jej część jest zawsze wypełniona mną. Krzyczy i dochodzi ponownie, bardziej intensywnie niż za pierwszym razem. Tak intensywnie, że nie mogę się powstrzymać tym razem. Wybucham w niej, szczytując tak, jakbym nie uprawiał seksu od roku raczej niż od godziny.

Lądujemy na kocu niczym spocona masa kończyn i kołysząc się po doznaniach, staramy się odzyskać nasze oddechy. Po długiej chwili ciszy, przerywanej tylko naszym ciężkim oddechem, wyplątujemy się ze swoich objęć. Pomagam jej usiąść, zgarniam jej włosy z twarzy i unoszę jej podbródek, że być zobaczyć oczy. Cała promienieje. Nie jestem pewien, czy to przeze mnie czy przez gorąco, a może przez kombinację tych obu rzeczy, ale wygląda cudowniej niż kiedykolwiek.

Całuję ją delikatnie i pomagam jej ściągnąć sukienkę, co wydaje się niepotrzebne po tym, co właśnie zrobiliśmy. Prowadzę ją do wody, przenosząc ją w ramionach nad kamienistym brzegiem. Trzymam ją blisko, gdy oboje się zanurzamy .

Honey owija mnie nogami i rękoma i kładzie głowę na moim ramieniu.

Spowija mnie uczucie spokoju, którego nie zaznałem tak długo, że prawie go nie rozpoznałem. Jestem zadowolony z obecnej chwili. I wtedy przypominam sobie, że powiedziałem jej w nocy, że mogę dać jej jeszcze tylko jeden raz. I tak po prostu moje uczucie spokojnego zadowolenia zostaje wywrócone przez rzeczywistość. Nie mam jej nic do zaoferowania. Jestem skorupą człowieka, który walczy z życiem, mając na celu przetrwanie każdego dnia. Nie mogę skazać tak słodkiej i pięknej kobiety jak Honey na taką egzystencję. Ona

zasługuje na wiele więcej. Ale po raz pierwszy, odkąd odeszła Jordan, chciałbym być z kimś innym. Dla niej.

Teraz jest tu ze mną. Przyrzekam sobie cieszyć się każdą minutą, jaka została mi z jej słodkimi kształtami przy moim ciele. A gdy odwiozę ją do domu, pocałuję na pożegnanie i wrócę do swojego życia. Mimo że to będzie boleć, to jest jedyna prawidłowa rzecz. Jest w porządku.

Wyciąga się, żeby przesunąć palcami po moich włosach na karku, a ja napełniam się tęsknotą za czymś, czego nigdy nie będzie.

# Honey

Co za cudowny dzień. Słońce zachodzi niczym kula ognia w odcieniu pomarańczy i czerwieni, gdy Blake odwozi nas do miasta. Kąpaliśmy się w wodzie godzinami, suszyliśmy sie na słońcu i kochaliśmy się. To było rozkoszne i odprężające, i cudowne na milion innych sposobów, o których nie mam śmiałości mówić. Nie chcę, żeby to się skończyło. Zaproponowałabym mu kolację, ale nie chcę przekraczać granic. Jeśli będę naciskać na więcej, niż jest w stanie mi dać, to ucieknie. Nie chcę, żeby uciekł. Chcę, żeby wracał, ale tylko jeśli on też tego chce. Więc tłumię chęć dalszych propozycji.

Zajeżdżamy pod mój dom stanowczo za szybko, na długo przedtem, zanim jestem gotowa się z nim pożegnać.

Moje serce podskakuje z podniecenia, gdy Blake wysiada z auta, żeby mnie odprowadzić. Ale moje podniecenie wygasa, gdy zatrzymuje się przy drzwiach i przyciąga mnie w swoje ramiona.

– Dziękuję ci za fantastyczny weekend.

Nagle zasycha mi w ustach. Zmuszam się do uśmiechu.

– Dziękuję ci za to, że nie odrzuciłeś mojej propozycji.

– Nawet maszyna byłaby głupcem, gdyby ci odmówiła – mówi z delikatnym uśmieszkiem, który tak bardzo polubiłam.

Nie cierpię tego, że postrzega siebie w ten sposób. Jeśli już to on czuje za dużo i kocha za mocno, jeśli nadal odczuwa stratę Jordan tak intensywnie jak wtedy, gdy to się stało.

Potem całuje mnie w czoło i łamie mi serce. To koniec. Dostałam od niego dokładnie to, czego chciałam – więcej orgazmów wstrząsających duszę, niż mogłam przewidzieć. Ale nic więcej z tego nie będzie i muszę się z tym

pogodzić.

Zmuszam się, żeby puścić go w pasie i zrobić krok w tył z czystego instynktu samozachowawczego.

– Naprawdę świetnie się bawiłam.

– Ja też. – Zahacza zaczepnie o mój podbródek. – Trzymaj się, Miodku.

Na to słowo chcę się rozpłakać, myśląc o tym, co by mogło z tego wyjść. Ręce mi się trzęsą, gdy próbuję wsadzić klucz do zamka.

Zabiera go ode mnie i otwiera drzwi. Cofa się o krok, żeby mnie wpuścić.

– Honey…

Kładę rękę na jego piersi.

– Nie mów tego, Blake. Jest w porządku. Obiecuję.

Przytakuje, spoglądając w dół, ale widzę napięcie w jego szczęce.

– Zobaczymy się gdzieś, kochanie.

– Tak – mówię, zmuszając się do wesołego tonu. – Na pewno.

Zamykam drzwi i zsuwam się po nich w dół, opuszczając głowę między ręce, gdy moja pierś wybucha płaczem. Boże, jestem taka głupia! Lauren ostrzegała mnie przed takim scenariuszem, i oto jestem, wypłakując sobie serce za mężczyzną, który nigdy nie będzie mój.

Było z nim tak dobrze, tak łatwo i znajomo, a jednocześnie ekscytująco. Jak często można znaleźć te wszystkie cechy w jednym mężczyźnie? Jeśli chodzi o mnie, to nigdy. I gdyby chodziło tylko o seks, który był niesamowity, to jakoś poradziłabym sobie bez miażdżenia uczuć. Ale fakt, że wszystko w nim jest fantastyczne, nie przejdzie tak łatwo do przeszłości.

Poczułam z nim prawdziwe połączenie i to nie tylko w łóżku. Nasza wspólna historia, przyjaciele, wychowanie, korzenie… To wszystko złożyło się na poczucie pewnej zażyłości, bez której całe spotkanie byłoby niezręczne.

Jestem zdruzgotana na myśl o tym, że nigdy nie będzie niczego więcej poza tym jednym weekendem.

Robi się zupełnie ciemno, zanim podniosę się z podłogi i pójdę pod prysznic, pod którym zostaję tak długo, że przestaje lecieć ciepła woda. Moje ciało jest obolałe i zmęczone, a głowa boli prawie tak bardzo jak serce. Owijam się ręcznikiem, idę do kuchni poszukać tabletek przeciwbólowych w szafce, w której babcia zawsze trzymała lekarstwa i o mało nie wyskakuję ze skóry na widok Lauren siedzącej przy kuchennym stole.

– Co, do cholery, Lo? Cholernie mnie wystraszyłaś.

– To tak, jak ty mnie. Dzwoniłam do ciebie przez cały dzień, ale nie odbierałaś. Przyjechałam, żeby sprawdzić, co u ciebie i usłyszałam, że płaczesz

pod prysznicem. O co chodzi?

– O nic. – Wyciągam z szafki buteleczkę z pigułkami i siłuję się z nakrętką.

Lauren podchodzi do mnie od tyłu, zabiera mi buteleczkę, otwiera ją i wysypuje dwie pigułki na moją rękę. Potem napełnia szklankę wodą i podaje mi ją.

– Nie mów mi, że nic się nie dzieje. Nie widziałam, jak płaczesz, odkąd umarła twoja babcia.

Mogę udawać przed innymi ludźmi, ale Lauren do nich nie należy.

– Blake właśnie wyszedł.

– Czekaj… Właśnie wyszedł, to znaczy, że dzisiaj właśnie wyszedł?

Przytakując, popijam tabletki zimną wodą.

Lauren bierze mnie za ramię i prowadzi do krzesła, z którego przed chwilą wstała. Siadam, bo to prostsze niż walka z nią. Siada obok mnie.

– Mów.

– Przyszedł do mnie po przyjęciu tej nocy. Powiedział… – Dlaczego to tak cholernie boli? – Powiedział, że chce jeszcze jedną noc. Dzisiaj wziął mnie na przejażdżkę do domu dziadków Jordan. Wiedziałaś, że go kupił?

– Nie słyszałam o tym.

– Odnawia go i przywraca go do życia. Poszliśmy pływać i… – Robię głęboki wydech, który wcale nie łagodzi przejmującego mnie bólu. Mam nadzieję, że pigułki pomogą, ale podejrzewam, że nie działają na ten rodzaj bólu. – Odwiózł mnie do domu i tyle.

– Co powiedział, gdy cię odprowadzał?

– Że dobrze się bawił. – Głos mi się łamie, a oczy napełniają się łzami, które ocieram wściekle, gdy spływają mi po policzkach. – To był wspaniały czas. Nie mam pojęcia, dlaczego jestem taka niepozbierana.

– Bo chcesz więcej.

Potrząsam głową.

– Wiem, że to niemożliwe.

– Ale to nie oznacza, że tego nie chcesz.

Tymi słowami uderza w sedno sprawy. Chciałabym, żeby można było zbudować coś na tym weekendzie, żeby zobaczyć, co stanie się potem, albo chociaż spróbować coś z nim stworzyć. Nagle znowu łkam, zdruzgotana emocjonalnie rozczarowaniem mimo że wiem, że zachowuję się niedorzecznie.

– Tego się bałam – mówi Lauren, obejmując mnie.

– Próbowałaś mnie ostrzec. Cholera, sama się ostrzegałam, ale i tak dałam się wciągnąć.

Lauren bierze papierową serwetkę z wiklinowego koszyka babci, który stoi na stole i ociera mi twarz a potem podaje mi, żebym wydmuchała nos. Przypominam sobie, jak wiele razy robiła to babcia i nagle znowu do mnie dociera, że jestem samotna na tym świecie. Przez dwie błogie noce Blake sprawił, że czułam się mniej samotna. Myślałam, że on dzięki mnie też czuł się mniej samotny.

– Może jeśli będzie miał trochę czasu, żeby to przemyśleć…

– Nie – mówi Lauren. – Nie pozwalaj sobie żywić nadziei. Obie wiemy, jaki jest. – Z powagą ociera moją twarz czystą serwetką i napełnia szklankę wodą. – Obie cię przez to przeprowadzimy i wyjdziesz z tego. Co powiedziałaby babcia?

Uśmiecham się żałośnie.

– Że nie ma sensu płakać nad rozlanym mlekiem.

Zawsze nam to powtarzała, gdy byłyśmy dziewczynkami.

– Właśnie tak. Wiedziała, co mówi. Jesteś jej dziewczynką, tak samo twardą jak ona. Nie zapominaj o tym.

– Nie czuję się teraz zbyt twarda.

– Za parę dni odzyskasz swój magiczny wdzięk. Teraz wiesz, co to znaczy fantastyczny seks.

Mówi to z myślą pocieszenia, ale te słowa przypominają mi jedynie o tym, czego nigdy nie będzie.

– Chcesz, żebym została na noc?

– Musisz być wcześnie na dostawę kwiatów.

– Mogę kogoś poprosić.

– Nic mi nie jest, Lo. Tylko chwilowy moment szaleństwa. – Te słowa podsumowują mój obecny stan umysłu oraz opisują niesamowity weekend z Blakiem. – Przeszłam przez gorsze rzeczy, prawda? – Po śmierci babci przez chwilę nie byłam pewna, czy poradzę sobie bez niej. Dzięki Lauren i Julie oraz dzięki moim innym przyjaciołom udało mi się wyjść z otchłani. To jednak nie zdarzyło się w ciągu jednej nocy, prawda?

– Oczywiście. Zadzwonisz, jeśli będziesz mnie potrzebować? Nawet w środku nocy?

– Tak.

Obie wiemy, że nigdy tego nie zrobię, ale mówię jej to, co chce usłyszeć. Jestem dumna ze swojej niezależności i wytrzymałości. Cień odrzucenia zawsze mi towarzyszył, więc to dla mnie nic nowego.

Odprowadzam Lauren do drzwi i przytulam ją.

– Kocham cię na zawsze – szepczę. Mówimy to sobie, odkąd poznałyśmy się

w pierwszej klasie i stworzyłyśmy natychmiastową więź.

– Kocham się na zawsze. – Przytula mnie mocno, całuje mnie w policzek i wychodzi. Stoję w drzwiach i patrzę na nią, dopóki nie wsiądzie bezpiecznie do samochodu. Wtedy gaszę światło na ganku i zamykam drzwi. Idę do pokoju, żeby przebrać się z ręcznika w lekką piżamę.

Przekonuję się, że czuję się lepiej, dopóki nie położę się do łóżka i nie zostanę napadnięta zapachem wody kolońskiej Blake'a, który dochodzi z jego poduszki. Znowu się zatracam, łkając jak głupiec ze złamanym sercem, głupiec, którym jestem.

Przytulając poduszkę do piersi, wdycham głęboko jego zapach, powierzając go wspomnieniom. Nigdy nie chcę zapomnieć żadnej minuty, jaką z nim spędziłam. To były najlepsze chwile, jakie spędziłam z mężczyzną i minie dużo czasu, zanim, jeśli kiedykolwiek, zapomnę o weekendzie z Blakiem Dempseyem.

# 9. Blake

Maszyna wraca do pracy w poniedziałek rano po pięknym weekendzie z Honey. Przez cały tydzień walczę, jak zwykle, próbując nie myśleć o niej ani o tym, jak bardzo za nią tęsknię, ani o tym, co mogło z tego wyjść. Nie mogę uwierzyć, że to możliwe spędzić dwie noce z kobietą i nie chcieć jej opuszczać, ale tak to się właśnie dzieje. Gdybym nie wiedział na pewno, że spieprzę to w jakiś sposób, tobym wrócił. Ale będzie lepiej dla mnie – i z całą pewnością także dla niej – jeśli będę się trzymał z daleka. Więc to właśnie zrobiłem. Odszedłem, nawet jeśli zniweczyłem tym to, co ze mnie zostało.

Moja firma buduje centrum handlowe poza miastem. Budowa pochłania mnie każdego dnia. Razem z moimi ludźmi poruszamy góry, wykonując dwudniową pracę w ciągu jednego dnia. Gdy idę na piwo po zakończeniu pracy, czuję się kompletnie wykończony pod koniec drugiego poniedziałku od mojego weekendu z Honey.

Swoją knajpę widzę teraz zupełnie inaczej. Wszystko jest inne od momentu, w którym pojawiła się Honey. Zajmuję swoje stałe miejsce w dalekim lewym rogu baru, a Jimmy, jak zwykle, przynosi mi butelkę Buda. To samo, ale inny dzień. Dopóki Honey Carmichael nie weszła tutaj w piątkową noc, zachowywałem od zawsze tę samą rutynę. A teraz jedyne, o czym myślę, to ona. Miękka skóra, słodki smak, twarde sutki, ciasna cipka… Cholera. Nagle robię się twardy jak skała z tęsknoty za nią.

Nie cierpię swoich surowych zasad bardziej, niż mogę to wyrazić. Wychylam pierwsze piwo i daję sygnał do kolejnego, zauważając zaskoczenie Jimmy’ego. Nigdy, przenigdy nie piję po pracy więcej niż jedno piwo. Nie prowadzę, gdy wypiję więcej. Nigdy. To jedna z kolejnych niepodważalnych zasad w moim życiu po wypadku. Nigdy więcej nie chcę być odpowiedzialny za czyjąś krzywdę. Mówią, że to nie moja wina. Pieprzyć ich. Ja prowadziłem, ona zginęła. Oczywiście, że to była moja wina.

Drugie piwo wchodzi łatwiej niż pierwsze. Proszę o trzecie i zamawiam do niego shota.

– W porządku, Blake? – pyta Jimmy, stawiając przede mną piwo i shota.

Przesuwam po blacie dwudziestodolarówkę.

– Nigdy nie było lepiej.

Tak bardzo jej pragnę, że płonę z tęsknoty. Mój kutas nie daje się uciszyć i wypełnia całe miejsce w dżinsach, tak jakby miał swoje własne myśli. Uznałbym to za zabawne, gdybym nie czuł się tak podle. Mam dziś wieczorem trochę pracy. Faktury i szacowanie, i praca papierkowa, która nigdy się nie kończy, ale nie mogę skupić się na żadnej z tych rzeczy,

Ostatni raz, gdy tak się czułem… Kurwa. Potrzebuję jeszcze jednego piwa. I potrzebuję go teraz.

# Honey

Ósmego dnia po moim ostatnim widzeniu z Blakiem kładę się do łóżka po męczącym dniu pracy w studiu, gdy dzwoni domowy telefon. Prawie nie zwracam na niego uwagi, bo każdy, kto mnie dobrze zna, zadzwoniłby na komórkę. Ale komórki w Marfie czasami nie działają, więc może i moja przestała.

Idę do salonu odebrać telefon, który stoi obok szezlongu babci. Tak, nawet dziesięć lat po jej śmierci to jest nadal jej krzesło.

– Halo?

– Czy rozmawiam z Honey Carmichael? – pyta mężczyzna. W tle słyszę muzykę i rozmowy.

– Tak, a kto mówi?

– Tu Jimmy z baru. Przyszłaś tu pewnego wieczora i wyszłaś z Blakiem. Prawda?

Przełykam ciężko ślinę na myśl, że ludzie byli świadkami mojej bezpośredniej propozycji i rozpoznali mnie. Chciałabym zapaść się pod ziemię. I czego chce ten koleś? Tego, co dostał Blake? Na samą myśl wywraca mi się w żołądku.

– T-tak – odpowiadam, bo nie mogę zaprzeczyć. – A dlaczego pytasz?

– On tu teraz jest i pije o wiele więcej niż zazwyczaj. Dzwoniłem do jego przyjaciela, Garretta, ale jest poza zasięgiem. Jest jakaś szansa, żebyś po niego przyjechała?

Jestem zszokowana, słysząc, że Blake tak pije. Nigdy tak nie robi.

– Tak, oczywiście. Będę za piętnaście minut. Nie pozwól mu wyjść.

– Donikąd nie pójdzie. Nie, gdy ja go pilnuję.

– Dziękuję, że dzwonisz. Tak bardzo ci dziękuję.

Ręce mi się trzęsą, gdy wkładam sukienkę i wsuwam japonki. Omal nie zapominam kluczy w pośpiechu. Gdy jestem już w samochodzie, jadę o wiele za szybko po trasie do ulubionego baru Blake'a, znanego także jako „miejsce przestępstwa".

Przez cały tydzień po naszym wspaniałym weekendzie każdy mięsień w moim ciele odczuwał skutki seksualnego maratonu. Oczywiście miałam też kilka trudniejszych sesji, a najgorsza z nich odbyła się dzisiaj z następnymi bliźniakami, które cały czas płakały. Mogłam do nich dołączyć. Też chciałam płakać przez cały dzień.

Wyszłam ze studia z rozrywającym bólem głowy i z planem, żeby jeszcze raz zanurzyć się w wannie, zanim pójdę do łóżka. Wiecie, co mówią o planach… Oto pędzę w ciemności, żeby uratować Blake'a przed nim samym. Mój umysł wiruje od domysłów, dlaczego postanowił, że właśnie dzisiaj zerwie ze swoją rutyną.

Czy to przeze mnie?

Kogo ja oszukuję? Prawdopodobnie nie pomyślał o mnie ani razu, odkąd pocałował mnie w czoło i zostawił mnie na ganku. Zrobił dokładnie to, co mówiła Lauren i to, co mówił on sam i nie ma żadnego powodu, żebym czuła się rozczarowana. Zasiał ziarno nadziei, gdy przyszedł drugiej nocy i spędził ze mną prawie dwadzieścia cztery godziny.

Głupia nadzieja. Wiele razy w swoim życiu pomyślałam, że nadzieja to rozczarowująca suka. Na przykład, gdy babcia wróciła do zdrowia po chemioterapii i promieniowaniu. Zaczęłam mieć nadzieję, że może pokonała raka, ale miesiąc później już nie żyła. A z nią – moja nadzieja.

Po tej miażdżącej stracie nauczyłam się być ostrożna w pozwalaniu sobie na nadzieję. Żywienie nadziei, że Blake Dempsey nagle zdecyduje, że chce czegoś więcej od kobiety i że tą kobietą będę ja, jest tak niedorzeczne, że sama śmieję się na tę myśl histerycznie. A potem tak samo histerycznie płaczę. Nienawidzę faktu, że pozwoliłam sobie na kontynuację czegoś, co miało być flirtem na jedną noc.

Tak naprawdę to w niczym nie przypominam zuchwałej dziewczyny, która złożyła Blake'owi taką propozycję w piątkowy wieczór. Właściwie to jestem jak papka z jagodowym nadzieniem. Chciałabym być bardziej jak ta dziewczyna z baru. Lauren doprowadziła mnie do takiego punktu, że faktycznie uwierzyłam, że mogę nią być.

Nie jest fair obwinianie Lauren. Obie uczestniczyłyśmy w tworzeniu planu, który zadziałał dokładnie tak, jak oczekiwałyśmy. To nie jej wina – ani moja – że

zadziałał trochę zbyt dobrze.

Zjeżdżam z autostrady na brudny parking przed barem. Gdy wchodzę do ciemnego baru, który od razu przenosi mnie do mojej pierwszej nocy z Blakiem, mam wrażenie, że od tamtego weekendu minęły miliony lat. Obiecujące wzniesienia prowadzą do bolesnych upadków. Tego się tu nauczyłam. A sądząc po stanie Blake'a, nie jestem jedyną, która cierpi na depresję po jednej nocy, która przerodziła się w dwie.

Pochyla się nad barem, a przed nim stoi rząd pustych butelek i szklanki po szotach.

Jimmy, barman, kiwa do mnie głową, gdy podchodzę do Blake'a. Nie jestem pewna, czy powinnam go dotknąć, czy porozmawiać z nim, czy zrobić jeszcze coś innego, ale gdy wsuwam się na stołek obok niego, nie mogę oprzeć się pokusie dotknięcia go.

Gdy moja ręka ląduje na jego ramieniu, porusza się nagle i natychmiast patrzy w moją stronę. Jego oczy rozjaśniają się z przyjemności, ale za chwilę bledną od cierpienia tak głębokiego i wszechogarniającego, że sama czuję jego ból w moich kościach.

– Co tu robisz? – pyta, bełkocząc.

– Jimmy do mnie zadzwonił. Pomyślał, że ktoś będzie cię musiał odwieźć o domu.

– Dlaczego ty?

– Widział nas razem tamtej nocy.

– Nie powinnaś tu być, Honey. To nie jest miejsce dla takich kobiet.

Chcę go spytać, jaką jestem kobietą, ale to nie jest odpowiedni czas.

– Pozwól mi się odwieźć do domu.

– Nie chcę jechać do domu. Tam nic nie ma. Tu mogę przynajmniej jeszcze się napić. – Daje sygnał Jimmy'emu, który go ignoruje.

– Ja tam będę – mówię, zanim przemyślałam, czy to, co oferuję, jest dobrym pomysłem.

– Będziesz? – Ton pełen nadziei, jakim wypowiedziane zostało to słowo, trafia prosto do mojego serca, sprawiając, że oficjalnie jestem oddana jemu i obecnej sytuacji.

– Tak, będę.

– Nie odejdziesz?

Zagryzam dolną wargę, żeby powstrzymać się od płaczu na widok bólu i samotności w jego oczach.

– Nie odejdę.

– Obiecujesz?

On mnie zabija jednym krótkim zdaniem.

– Obiecuję.

Biorę go za rękę i delikatnie go pociągam, nakłaniając, żeby poszedł ze mną. Spoglądam na Jimmy'ego, który pokazuje nam, żebyśmy szli. Blake to stały klient. Uśmiecham się z wdzięcznością do Jimmy'ego i obejmuję szerokie plecy Blake'a, żeby wyprowadzić go z baru.

Po raz kolejny wszyscy na nas patrzą, gdy powoli i chwiejnie idziemy do drzwi. Jestem wdzięczna, że Blake może sam iść. Gdyby jeszcze trochę wypił, to musiałabym go stąd wynieść.

Gorąco Teksasu uderza nas w twarz, gdy przechodzimy przez bramę parkingu. Mimo że Blake kilka razy zbacza z drogi, pozwala mi się prowadzić do mojego samochodu. Kolejne wyzwanie powstaje, gdy próbuję zmieścić go w swoim małym aucie. Jestem pewna, że dla obserwatorów z zewnątrz nasze zmagania są śmieszne, ale zanim uda mi się go przypiąć pasami, jestem już cała mokra.

Podczas jazdy do jego domu ma przechyloną w tył głowę i zamknięte oczy, a ja staram się nie zapominać o oddychaniu, przeżywając jeszcze raz jego błaganie, żebym z nim została. On nie chce być sam. Moje serce wykonuje mały wesoły taniec na myśl o tym, że on mnie potrzebuje. Pomimo tego platonicznego pocałunku w czoło, nie skończył ze mną.

Nadzieja wzbiera we mnie niczym feniks z popiołów. Wspomniałam już, że dramatyzuję, gdy sytuacja stwarza ku temu okazje?

Gdy wjeżdżam na podjazd przy domu Blake'a, dopadają mnie wspomnienia tego, co działo się tutaj pierwszej nocy. Wyciągam się, żeby odpiąć jego pas, a potem obchodzę samochód, żeby pomóc mu wysiąść.

Głęboko śpi.

Potrząsam go za ramię.

– Blake. Chodź. Jesteśmy u ciebie. Obudź się.

Nie rusza się.

Co, do cholery, mam teraz zrobić? Nie mogę zostawić go na zewnątrz, żeby usmażył się w tym nieubłaganym żarze. Po krótkim rozważeniu opcji postanawiam zatkać mu nos i zmusić, żeby się obudził. Odzyskuje przytomność, plując i przeklinając. Robi wielkie oczy z zaskoczenia, gdy widzi mnie stojącą nad nim.

– Dzwoneczku… Co ty tu robisz?

Nie pamięta, jak wyprowadzałam go z baru?

– Pomagam ci wrócić bezpiecznie do domu.

Biorę go za rękę i wyciągam go z samochodu. Gdy uwiesza się na moim ramieniu, omal nie ściąga nas obojga w dół, ale unieruchamiam kolana, dzięki czemu się nie przewracamy. Wyciągam się za nim, żeby zamknąć drzwi.

Nasz chwiejny chód do drzwi przypomina źle wykonany bieg ze związanymi nogami.

– Jaki jest kod? – pytam, gdy zauważam klawiaturę w miejscu zamka.

– Sześć, sześć, dwa, dwa – szepcze na sekundę przed tym, jak jego usta opadają na moją szyję, przez co prawie zapominam kodu. Muszę wpisać go dwa razy, zanim drzwi w końcu się otworzą, a my po raz kolejny omal nie upadniemy.

Blake zaczyna się śmiać, a do mnie dochodzi, że minęły lata, odkąd śmiał się tak, jakby go nie obchodził świat. Może potrzebował zrobić coś głupiego i się upić.

– Zaprowadzimy cię do łóżka.

– Tylko jeśli pójdziesz ze mną – mówi niskim, prowokującym tonem, który pobudza moje kobiece sfery. Tak, tak, tak, krzyczą, podczas gdy mój zdrowy rozsądek każe mi zachować ostrożność. Pieprzyć mój zdrowy rozsądek.

Trzymając go za biodra, pomagam mu wejść do sypialni, rzucam go na łóżko, a sama kładę się na kanapie, żeby dotrzymać swojej obietnicy – i zachować dystans. On ma jednak inny pomysł i zahacza mnie dłonią w pasie, ciągnąc mnie do łazienki.

– Potrzebuję prysznica.

Nie daje mi zbyt dużego wyboru. Oboje kończymy w łazience, w której szarpie się z guzikiem przy dżinsach i niezdarnie je odpina, w wyniku czego odkrywam, że nie nosi bielizny do pracy. Staram się nie patrzeć, ale jestem tylko człowiekiem i szaleję na punkcie Penisa, który stoi wysoki i dumny. Wyobrażam to sobie, czy on rzeczywiście pochyla się w moim kierunku? Zdecydowanie to nie wyobraźnia.

Zwalczam pokusę. Nie potrzebuję prysznica. Potrzebuję drinka i dystansu. Dystans byłby teraz najlepszy.

– Puszczaj! Bierz prysznic.

– Potrzebuję cię – mruczy.

Och, kurwa. Dlaczego musiał to powiedzieć? Gdy mój umysł pyta, dlaczego, moje kobiece części krzyczą: tak, tak, tak! Jesteśmy potrzebne! Pakuj tyłek pod ten prysznic. Ściągając ubranie, podejrzewam, że będę tego żałować. W zasadzie to wiem, że będę żałować, ale i tak to robię. Wchodzę naga pod prysznic z najgorętszym mężczyzną jakiego znam – i jego Penisem przez duże P. Błądzi po mnie dłońmi, dotykając mnie, głaszcząc, pieszcząc, a jego usta mnie pożerają.

Natychmiast jestem przytłoczona, wszystkie moje zmysły są całkowicie pobudzone, a obrona – zdruzgotana przez jego dotyk i jego oczywiste pragnienie mnie. Mężczyzna, który ledwie stał, gdy wychodziliśmy z baru, odzyskuje swój seksapil pod prysznicem. Obejmuje dłońmi mój tyłek i podnosi mnie, przyciskając do kafelków.

Wzdycham, czując chłód kafelków i prawie bolesne rozciągnięcie, gdy Blake wchodzi we mnie. Jak to się może dziać, skoro jest tak pijany, że jeszcze pół godziny temu ledwie funkcjonował?

Tym razem to on ma władzę i porzuca delikatność. Wchodzi we mnie nieustępliwie, sprawiając że zapominam o moim postanowieniu i o dystansie, jaki miałam zachować między nami. Cholera, przez niego nie pamiętam, jak się nazywam. Jest z nim wspaniale, nawet gdy jest pijany i bezładny. Zatapiam palce w obfitych mięśniach na jego ramionach, jakbym trzymała się życia. Zawisam tak na nim, dopóki nie zacznie mówić i nie zrujnuje mnie doszczętnie.

– Ach, Honey. Boże, twoja cipka jest najsłodszą, jaką miałem. Najciaśniejszy, najgorętszy garnuszek z miodem. Zawsze cię kochałem, odkąd byliśmy małymi dziećmi, kochałem cię. Honey… Boże. Honey.

I wtedy szczytuje, a ja staram się powstrzymać głośny okrzyk na to, co mi powiedział, na to, o co go nigdy nie podejrzewałam. Ani razu przez te wszystkie lata naszej znajomości.

Chcę mu powiedzieć, że też go kocham. Oczywiście, że tak. Jest częścią mojego życia, odkąd pamiętam, a po tym, co dzieje się między nami ostatnio, wdarł się tak głęboko pod moją skórę – dosłownie i w przenośni – że nigdy go już nie wypuszczę. Nie chcę go wypuszczać. Zaciskam nogi na jego biodrach i poruszam się na jego ciągle twardym kutasie. Chcę go w sobie, w sobie, w sobie.

Łapię go za włosy i przyciągam do kolejnego namiętnego pocałunku. Czuję piwo i whisky w jego oddechu, a jego wąsy ocierają się o skórę na mojej twarzy. Nie zwracam na to uwagi. Jedyne, czego chcę, to jeszcze więcej cudownych sposobów, jakimi sprawia, że rosnę na ciele i duszy. Nigdy nie latałam tak wysoko jak z nim i zaczynam uzależniać się od tego, co czuję, gdy jestem w jego ramionach.

Pieprzy mnie ostro przy ścianie. Tak ostro, że jutro będę miała siniaki na plecach. Nie przejmuję się tym. Chcę więcej. Chcę wszystkiego. Pieprzy mnie, dopóki nie zacznie lecieć zimna woda, od której dostaję wstrząsu. Wtedy zakręca ją i przytula mnie mocno do siebie, zanosząc spod prysznica do łóżka. Jeśli ktoś założyłby się ze mną pół godziny temu, czy Blake będzie w stanie to zrobić, to przegrałabym zakład.

Opadamy na łóżko, a on zaczyna dokładnie w tym momencie, w którym przerwaliśmy pod prysznicem. Jego duży kutas uderza we mnie. Jest tak twardy i szybki, że tracę oddech, zanim znowu wejdzie we mnie głęboko. To szaleństwo i nie chcę, żeby się kiedykolwiek skończyło. Perspektywa, że każdy dzień i noc mogą tak wyglądać przez resztę naszego życia, jest najbardziej ekscytująca, jaką mogę sobie dla siebie wyobrazić. I dla niego.

– Chcę cię tutaj – mruczy mi na ucho, a odcisk jego palca w moim odbycie nie pozostawia żadnych wątpliwości, co do tego, jakie miejsce ma na myśli. Chociaż nie mogę sobie wyobrazić, jak tam wchodzi, to nie mogę znaleźć słów sprzeciwu. – Powiedz tak. Pozwól mi.

– Tak, Blake. Chcę cię. Pragnę cię pod każdym możliwym względem.

Wychodzi ze mnie nagle i zrzuca z nocnego stolika lampkę, otwierając w pośpiechu szufladę, w której trzyma płyn. Lampa nie roztrzaskuje się, a żarówka świeci z nowego miejsca na podłodze. Światło jest wystarczające, żebym mogła w nim ujrzeć, jak drżącymi dłońmi smaruje swojego potwora, którego planuje wsadzić mi w tyłek.

Może to nie jest taki dobry pomysł. Zaczynam odsuwać się od niego, ale chwyta mnie za kostkę i przyciąga do siebie.

– Nie zostawiaj mnie, Honey. Proszę, nie zostawiaj mnie. Potrzebuję cię.

To najmniej upokarzające, gdy mężczyzna, który uchodzi powszechnie za nieczułego robota, wyraża swoje pragnienie mnie. Moje serce, dusza i ciało należą do niego i może robić z nimi, co tylko mu się podoba.

– Kocham cię, Honey. Nigdy cię nie skrzywdzę.

Zaczesuję mu do tyłu włosy, które opadły na jego czoło.

– Wiem. Ja też cię kocham.

Słodki uśmiech na jego twarzy sprawia, że moje serce znowu tańczy. Robimy to. Dokładnie to robimy. Blake Dempsey i Honey Carmichael są razem. Damy temu początek. Nie mogłabym być teraz bardziej szczęśliwa. W zasadzie to nie sądzę, żebym była kiedykolwiek szczęśliwsza niż teraz, gdy wiem, że zatrzymam tego mężczyznę.

Moje świętowanie zostaje przerwane przez gwałtowne napięcie, gdy Blake toruje sobie drogę do miejsca, w którym nikt nigdy nie był i szybko odkrywam dlaczego. To kurewsko boli. Nie mogę tego zrobić. Nie ma mowy.

Chcę mu powiedzieć, żeby przestał, gdy przyciska kciuk do mojej łechtaczki, efektywnie rozdzielając moją uwagę między tył i przód, który jest właśnie pieszczony do gigantycznego orgazmu. Nie wiem, jak on to robił, skoro tyle wypił, ale wchodzi w mój tyłek powoli, lecz z pewnością i w pewnym momencie

przestaje mnie boleć tak bardzo, że mam wrażenie, że umrę. Nie powiedziałabym, że to miłe uczucie – nie od razu – ale już nie umieram z bólu.

Gorące doznanie emanuje falami z mojego rdzenia i wzbiera, aż zawładnie moimi myślami.

– Tak, kochanie – mówi Blake niskim, gardłowym tonem, który podnieca mnie jeszcze bardziej, jeśli to w ogóle możliwe. – Właśnie tak. Wpuść mnie w ten ciasny, seksowny tyłek. Najgorętszy w mieście. Każdy facet w okolicy chciałby być teraz mną.

Kołysze się i zwija, pcha i posuwa, aż w końcu ten wielki kutas mieści się całkowicie w moim tyłku, a potem znowu naciska na moją łechtaczkę. Rozpalam się, szczytując tak ostro, że aż przygryzam sobie język do krwi. Przenoszę się z ciała, z tego pokoju, z kosmosu do miejsca, w którym nigdy nie byłam. Nigdy nie byłam w miejscach tak odległych jak to, do których on mnie zabiera. A gdy wracam do siebie, widzę, że posuwa mój tyłek mocno i szybko, a ja unoszę biodra, zachęcając go do głębszych ruchów.

Zrobiłam to. Albo raczej powinnam powiedzieć – robię to. Mam Penisa w tyłku i nigdy nie czułam niczego równie niesamowitego. Gdzieś z tyłu mojej głowy czai się drażniąca myśl, że nie będę w stanie siedzieć przez tydzień, ale kto by się tym przejmował w obliczu kolejnego potężnego orgazmu, który ogarniał mnie, i jego, na co wskazuje jego ostry okrzyk. Jest we mnie tak głęboko, że czuję go w swoim brzuchu. Czuję ciepło jego spełnienia i brzegi jego kutasa.

– Kurwa! – krzyczy, gdy drży nade mną od kolejnej fali przyjemności.

To jest bez wątpienia najintensywniejsze doznanie, jakiego kiedykolwiek doświadczyłam. I czuję się teraz bliższa mu bardziej niż jakiemukolwiek innemu człowiekowi, nawet babci. Łkam od bolesnej przyjemności, która mnie pochłania. A gdy jest po wszystkim, Blake opada na mnie. Jego kutas drży i pulsuje w moim tyłku, a nasz pot miesza się w jedno.

Oddycha ciężko, tak jak ja. Ciężar jego ciała przygniata mnie do materaca, ale nie mam nic przeciwko. On mnie kocha. Pragnie mnie, odkąd się znamy. Teraz jesteśmy razem. Wszystko działa zgodnie z planem wszechświata i żadne z nas nie będzie już samotne.

Ciche mruknięcie poprzedza pierwszą próbę wyjścia ze mnie. Krzyczę z bólu. Kto mógł wiedzieć, że wyjście będzie bolało tak samo jak wejście? Łzy spływają mi po twarzy od tarcia jego kutasa o moje delikatne mięśnie. Boli jak cholera. Główka w końcu się wydostaje, a ja zaczynam znowu oddychać. Łzy spływają swobodnie.

Blake ląduje na brzuchu na poduszce obok mnie i zasypia.

Wpatruję się w sufit dziwnie oświetlony lampą z podłogi. Moje ciało płonie, a serce stara się nadążyć za tym, co się właśnie stało. Gdy moja głowa w końcu przestaje wirować, podnoszę się i natychmiast zaczynam żałować każdego ruchu. O mój Boże… Co ja zrobiłam? Idę, kulejąc, pod prysznic i modlę się, żeby piec zdążył się nagrzać od ostatnich dwudziestu minut. Składam podziękowania i chwalę boga gorącej wody, gdy wchodzę pod prysznic i odwracam się plecami do strumienia. Spoglądam w dół i zauważam różową smugę w wodzie. Dochodzi do mnie, że krwawię. Nie bardzo. Tylko trochę. Przypuszczam, że można się było tego spodziewać po tym, co się właśnie stało.

Nie było tak źle, jak myślałam. Z początku nieźle bolało, ale było coraz lepiej, bo Blake robił to ostrożnie. Zrobiłabym to jeszcze raz. Może nie od razu, ale mamy przecież czas całego świata, żeby próbować nowych rzeczy, a ja chcę spróbować z nim wszystkiego.

Myję się z grymasem, gdy mydło podrażnia zużyte ciało. Ciepła woda nie leci długo i wychodzę, żeby się osuszyć. W sypialni odstawiam lampkę na stolik i zakręcam płyn, zanim włożę go z powrotem do szuflady, w której jest też pudełko prezerwatyw w rozmiarze XL. Zastanawiam się, dlaczego trzyma to tutaj, skoro nigdy nie przyprowadza kobiet do domu. Zapytam go o to rano.

Teraz, zadowolona, wspinam się do łóżka obok niego, żeby wtulić się w jego ciepłe ciało, oddychać jego pociągającym zapachem, mimo że nuta whiskey w powietrzu przypomina mi o tym, jak spędził dzisiejszy wieczór.

W porządku. On ciężko pracuje, a każdy ma prawo puścić trochę pary od czasu do czasu. Dopóki nikomu nie dzieje się krzywda, nie powinnam martwić się, że przytrafiło się to Blake’owi. Nic nie będzie mnie martwić tak długo, jak długo będziemy się kochać. Możemy przejść przez wszystko razem.

Kładąc rękę na jego plecach, zasypiam z tą myślą, z uśmiechem na twarzy i ze spokojnym sercem – po raz pierwszy, odkąd odeszła babcia.

# 10. Blake

Nieznośny ból pod czaszką wyrywa mnie z głębokiego snu. Ktoś w nocy wbił mi w mózg szpikulec do lodu. To jedyne wytłumaczenie tego bólu. Chcę poruszyć głową, ale to ostatnie, co powinienem robić. Zaraz na drugim miejscu jest unoszenie powiek w ostrym blasku słońca.

Chwileczkę. Co jest, do cholery? Z trudem otwieram oczy i na sąsiedniej poduszce widzę burzę miodowych loków. Znam te włosy. Co ona tu robi? Opuszczam wzrok, widzę jej nagie plecy i dołeczki przy kręgosłupie. Kołdra zakrywa jej pośladki, ale cała reszta to uczta dla umęczonego wzroku.

Ale co ona tu robi? Z nami koniec. Oboje uznaliśmy, że tak będzie lepiej, zgodziliśmy się co do tego, gdy zostawiałem ją przed jej domem, choć od tamtej chwili nie było ani jednej sekundy, w której nie żałowałbym tej idiotycznej decyzji. Więc dlaczego jest w moim łóżku i jakim cudem tu trafiła?

Obolały przewracam się na plecy i wbijam wzrok w sufit, usiłując sobie przypomnieć, co się wydarzyło wczoraj po pracy. Poszedłem do baru, wypiłem jedno piwo czy dwa. A później nic, pustka. Nie pamiętam nic poza tymi kilkoma piwami. Jezu, kiedy po raz ostatni upiłem się do nieprzytomności?

Po śmierci Jordan robiłem to tak często, że rodzina zagroziła, że wsadzą mnie na odwyk. Czas jednak zaleczył i tę ranę i stępił potrzebę tłumienia wspomnień alkoholem. Pomogło mi też całkowite oddanie pracy. Alkohol zastąpiło fanatyczne wręcz zanurzenie się w niej. I działało, do tego weekendu z Honey, gdy poczułem przedsmak tego, z czego rezygnuję.

A teraz znowu zalałem się w trupa. Cholera. Ostatnie, czego mi trzeba, to powrotu w studnię rozpaczy, w której tkwiłem po śmierci Jordan. Nigdy więcej nie chcę się tam znaleźć i właśnie dlatego cały czas unikałem związków emocjonalnych z kobietami. I właśnie dlatego pożegnałem Honey niewinnym pocałunkiem w czoło i skończyłem to, co było między nami, zanim sprawy za bardzo się skomplikowały.

Więc co tu robi? Co się wczoraj wydarzyło, do cholery? I dlaczego nic z tego nie pamiętam?

Jak przysłowiowy dzieciak w sklepie ze słodyczami, wyciągam rękę i dotykam

jej jedwabiście miękkich włosów, pozwalam, by przesypywały mi się między palcami. Choć zaklinam się, że dotknę jej tylko ten jeden, jedyny raz, zaraz ponownie szukam jej włosów i wdycham ich cudowny zapach.

Wzdycha przez sen, a potem, ku mojemu zaskoczeniu, odwraca się na bok i przytula się do mnie, przywiera miękkimi piersiami do mojego boku, unosi nogę, przesuwa rękę, aż znajduje się zaledwie centymetry od mojego nagle nabrzmiałego kutasa. Czuję na skórze jej oddech. Nie mogę oddychać, tak bardzo jej pragnę, że już niemal to czuję.

To nie może się wydarzyć. Zdawało mi się, że Honey wie. W takim razie co robi naga w moim łóżku i skąd we mnie to przerażenie na myśl, do czego, być może, doszło tej nocy? Mnóstwo pytań, zero odpowiedzi.

Przesuwa nogę wyżej i jednocześnie opuszcza dłoń na mojego kutasa.

Głośno nabieram tchu, gdy zaczyna mnie pieścić, powoli, sennie. Nagle przepełnia mnie niemal bolesne pragnienie, by każdy dzień zaczynał się właśnie tak, z Honey wtuloną we mnie, z jej dłonią na moim kutasie, z jej mokrą, gorącą cipką na moim udzie. Moja wersja raju.

Ta myśl ściąga mnie na ziemię. Tam właśnie teraz jest Jordan. I to przeze mnie. Nie miała szans na życie, więc czemu miałbym sobie pozwolić na rozkosz i szczęście u boku Honey? Dlaczego miałbym pozwolić, by pokochała mnie kobieta tak piękna jak Honey, skoro Jordan odeszła na zawsze i nie może liczyć na coś podobnego? A jeśli zaryzykuję z Honey i ją też spotka coś strasznego? Za pierwszym razem ledwo stanąłem na nogi. Drugi raz czegoś podobnego nie przeżyję.

Odpycham od siebie bolesne pragnienie i delikatnie zdejmuję jej dłoń z mojego kutasa, choć to akurat ostatnia rzecz, na jaką mam ochotę. Wyplątuję się z bliskości jej miękkiej skóry i słodkiego zapachu, siadam i czekam, aż ustanie łupanie w głowie.

– Dobrze się czujesz? – pyta zmysłowym, zaspanym głosem.

– Tak.

– Podać ci środki przeciwbólowe?

– Nie. – Zabrzmiało to bardziej szorstko, niż chciałem. Cierpię, kiedy tracę ciepło jej ciała, gdy odsuwa się ode mnie i odwraca się plecami. Dupek ze mnie i jestem na siebie wściekły, że jakimś cudem wylądowała w moim łóżku. Mam tylko nadzieję, że nie powiedziałem ani nie zrobiłem niczego, czego nie da się cofnąć.

– Co ty tu robisz, Honey?

Po długiej, bardzo długiej chwili pada odpowiedź:

– Jimmy po mnie zadzwonił.

– Och. No tak. Dzięki. – Czyli nadal nie mam zielonego pojęcia, co robi w moim łóżku, naga, z ręką na moim kutasie.

Nie patrzę na nią. Wstaję, idę do łazienki, licząc, że zimny prysznic pomoże mi się obudzić i rozprawi się z gigantyczną erekcją. Zatrzymuję się w pół kroku, widząc nasze ciuchy w bezładnej stercie na podłodze. Cholera, cholera, cholera. Oddałbym wszystko, żeby sobie przypomnieć. Pochylam się, podnoszę jej stringi, stanik i sukienkę, przyciskam je do piersi, a potem odwieszam na wieszaku na drzwiach.

Niedobrze mi, przy czym piwo cały czas przelewające mi się w brzuchu nie ma z tym nic wspólnego. Woda się nagrzewa, a ja sikam i rozpaczliwie usiłuję sobie przypomnieć wydarzenia minionej nocy. Ale moje wspomnienia znowu urywają się w tym samym momencie: Jimmy, bar, piwo… o kurwa. Whisky. Więc dlatego niczego nie pamiętam.

Stoję plecami do prysznica i zastanawiam się, czy jest choćby cień nadziei na to, że nie wylądowaliśmy w łóżku. Opuszczam wzrok i po raz pierwszy widzę coś czerwonego na kutasie. O Boże… Serce wali mi jak oszalałe, ręce odmawiają mi posłuszeństwa, gdy myję się szybko, zmywając także zaschniętą krew z członka. Zraniłem ją do krwi?

Będę rzygał.

Powstrzymanie mdłości kosztuje mnie cholernie dużo wysiłku. Owijam się ręcznikiem i idę do drzwi. Wtedy zauważam, że jej ubrania zniknęły. W panice biegnę za nią, sprawdzam cały dom, wybiegam na podjazd, mam w nosie przyzwoitość, wszystko, co nie wiąże się z tym, by ją zatrzymać, zanim odjedzie i zdąży porozmawiać.

Kiedy staję w progu, rusza z podjazdu.

Biegnę za nią, ale albo mnie nie widzi, albo celowo ignoruje. Obawiam się, że raczej to drugie. Co gorsza, podejrzewam, że zrobiłem coś strasznego, czym sobie zasłużyłem na jej pogardę i nagłe odejście.

# Honey

Nie pamięta. Nie pamięta. Dobry Boże, nic nie pamięta.

To zdanie chodzi mi po głowie, w kółko, aż zaczynam się obawiać, że oszaleję, jeśli jeszcze raz to pomyślę.

Łzy płyną mi po policzkach, utrudniają prowadzenie samochodu. Na szczęście nie mam daleko. Nie tylko z widzeniem mam kłopoty; strasznie niewygodnie mi się siedzi. Tłumię szloch. Jak może nie pamiętać, jak mówił, że mnie kocha, że mnie potrzebuje i że nie pozwoli mi odejść?

Jak może nie pamiętać porażającej bliskości tego, co robiliśmy w jego łóżku?

Umrę ze wstydu i z rozpaczy. Już mi się wydawało, że nie jestem w stanie zrobić z siebie większej idiotki, jeśli o niego chodzi, a teraz to – jakby na dowód, że to dopiero wierzchołek góry lodowej mojej głupoty.

Ocieram łzy, które płyną uparcie, sama już nie wiem, czy jestem bardziej wściekła, czy urażona. Urażona, zdecydowanie urażona. Ból przypomina aż zbyt dobitnie, co czułam po śmierci babci, gdy następnego dnia obudziłam się ze świadomością, że jestem na świecie sama jak palec. To samo czułam tego ranka, gdy do mnie dotarło, że Blake nie pamięta nic z tego, co zaszło między nami tej nocy.

Czuję się, jakby ktoś przebił mi serce dzidą i każdy oddech, każda myśl sprawia niewyobrażalny ból. Jestem pod domem, ale każdy ruch sprawia mi ból i wtedy robię coś, na co nie zdobyłam się jeszcze nigdy: odwołuję wszystkie spotkania tego dnia, chcę zostać w domu i lizać rany – i tym samym mam kolejny powód, by wściekać się na Blake’a. Teraz rozwala mi nie tylko życie, lecz także pracę. Wykonuję niezbędne telefony, przepraszam klientów, umawiam ich na inne terminy, w tygodniu, w którym i tak nie mam wolnych miejsc. Cóż, popracuję po godzinach, ale przynajmniej dzisiaj jestem wolna.

Szykuję sobie gorącą kąpiel i wygrzebuję z szafki sól relaksującą od Lauren. Babcia zarzekała się, że sole Epsom to panaceum na wszelkie dolegliwości, ale nie sądzę, żeby dotyczyło to też złamanego serca. Wchodzę do gorącej wody i czuję opór wszystkich obolałych mięśni, tak mi się przynajmniej wydaje.

Popiskując z bólu, znowu zaczynam płakać, jakbym rano nie odwodniła się wystarczająco.

Nagle ktoś wali pięścią w drzwi i woła mnie po imieniu.

Nieruchomieję. Przyszedł tu za mną. To na pewno coś znaczy.

Nie, Honey, to nic nie znaczy, poza tym, że głupio mu, że nic nie pamięta z wczorajszej nocy. Tylko tyle.

Zmuszam się, by siedzieć cicho, by nie wyskoczyć z wanny, nie otworzyć drzwi, choć obawiam się, że w takiej sytuacji wścibscy sąsiedzi wezwaliby policję. Zresztą, proszę bardzo. To będzie jego problem, nie mój.

Wali w drzwi dobre dziesięć minut i cały czas woła mnie po imieniu.

Zamykam oczy, zakrywam uszy i udaję, że go nie słyszę. W końcu sobie

pójdzie – albo go aresztują. W tej chwili sama już nie wiem, co wolę.

Wreszcie hałas ustaje i cisza jest niemal równie głośna, jak niedawne walenie w drzwi.

Siedzę w wannie, póki woda całkiem nie wystygnie, a potem zakładam ulubiony szlafrok i dyskretnie wyglądam przez okno, żeby się upewnić, że Blake naprawdę sobie poszedł. Nie widzę ani jego, ani jego pikapa. Znowu jestem nieszczęśliwa.

A czego się spodziewałaś? Że będzie siedział na ganku i na ciebie czekał? Takie rzeczy tylko w kiepskich filmach. Idę do łóżka z kubkiem herbaty. Przez resztę dnia planuję kryć się przed całym światem.

Później tego popołudnia śpię sobie smacznie, gdy dzwoni mój telefon. Przytomnieję gwałtownie. Staram się zignorować dzwonek, chcę spać dalej. Nic z tego.

Jestem niemal pewna, że to Blake, ale zerkam na wyświetlacz i widzę imię Lauren i wiadomość tekstową: „Alarm”. Odbieram.

– Lo? Co jest?

– Honey, w końcu odebrałaś! Gdzie jesteś? Na Highland pękła rura, zalało całą ulicę. Musisz lecieć do atelier i ratować, co się da. Słyszysz?

– Słyszę. – Zrywam się z łóżka, ignorując ból i sztywność, zakładam szorty, stanik i koszulkę, wsuwam stopy w sandały i rzucam się do drzwi; po drodze chwytam kluczyki ze stolika. – Już jadę.

– Pospiesz się, Honey.

Pokonuję małą odległość do centrum Marfy i zastanawiam się, co jeszcze może ucierpieć wskutek powodzi. Przede wszystkim setki oprawionych zdjęć, które w atelier czekają na kupców. Oczywiście wszystkie mam w chmurze, ale jeśli zamokną, stracę materiały wartości kilku tysięcy dolarów.

Najcenniejszy sprzęt przechowuję w ognioodpornym, i, jak mam nadzieję, również wodoodpornym sejfie. Czemu nie pamiętam, czy na pewno tak jest? Powinnam przecież to wiedzieć. Skręcam w Highland i natychmiast wjeżdżam w wodę. Na przeciwległym końcu ulicy widzę wozy strażackie i słup wody bijący w niebo. Właściciele sklepów stoją na chodnikach i niespokojnie wpatrują się w gejzer.

W pierwszej chwili nie wiem, czy wysiąść z samochodu i iść do atelier na piechotę, czy może lepiej zostać w aucie. Jeden z policjantów, chłopak z sąsiedztwa, z którym dorastałam, kiwa mi ręką na znak, że mam jechać dalej. Nie zrobiłby tego, gdyby groziło mi niebezpieczeństwo, prawda? Mam nadzieję, że

nie.

Naciskam pedał gazu i żegluję po Highland Avenue, zatrzymuje się na parkingu przy atelier, biegnę do tylnych drzwi, a woda sięga mi już do kostek. Otwieram drzwi i zalewa moje nieskazitelne atelier, a ja zaraz przypominam sobie tamten weekend, gdy razem z Lauren, z Julie i z Mattem odnawialiśmy drewnianą podłogę. Co prawda nie znam się na tym, ale nawet ja wiem, że drewno i woda to nie jest dobre połączenie.

Chcąc za wszelką cenę ratować to, co mam, biorę się do dzieła: zbieram sterty zamoczonych zdjęć, zabieram je z sali wystawowej, układam je na biurku na zapleczu, półtora metra nad poziomem wody. Jeśli dojdzie tak wysoko, będziemy w nie lada tarapatach.

Brnę przez wodę wdzierającą się tylnymi drzwiami i wynoszę sterty zdjęć. Woda sięga mi już ponad kostki, podnosi się z każdą chwilą. Nie mogą jej jakoś zakręcić?

Podnoszę pudła z rekwizytami, z których korzystam podczas fotografowania pustyni, i jestem na skraju paniki, że utracę wszystko, na co tak ciężko pracowałam, gdy Blake jak duch staje w progu zaplecza.

Władczym, zdecydowanym głosem kieruje swoimi ludźmi. Układają worki z piaskiem przy tylnych drzwiach.

– Idźcie od frontu – odsyła kilku z nich. – Szybko.

Zaskoczona, że go widzę, wpatruję się w grę mięśni na jego ramionach, gdy układa worki z piaskiem, żeby zatamować dopływ wody do atelier. Pracuje w skupieniu, co jakiś czas zerka na mnie, pochłania mnie niebieskim spojrzeniem, przypomina, że między nami są niedokończone sprawy.

– Zaraz wracam – mówi, kiedy ściana z worków z piaskiem tamuje wodę na tyle, że sączy się wątłym strumykiem. – Poczekaj tutaj.

Wychodzi, zanim zdążę zareagować. Zresztą co właściwie miałabym mu powiedzieć? Zdecydowałam, że odbędziemy jeszcze jedną, ostatnią rozmowę na temat tego, co między nami zaszło, a potem wrócimy do dawnego życia jako przyjaciele, którzy znają się od dzieciństwa.

Dam sobie radę, czy raczej tak sobie powtarzam, staram się nie myśleć o nocnym spotkaniu w jego łóżku, które postawiło mój świat na głowie i wypełniło mnie ulgą, podnieceniem i radością, jakiej nigdy nie znałam. To był tylko żart. Teraz w końcu do mnie dotarło, że nie pamięta niczego, co zaszło między nami ostatniej nocy, choć ja nie zapomnę ani jednej sekundy.

Przez jedną cudowną chwilę miałam wszystko, czego pragnę, w zasięgu ręki, tak blisko, że już czułam słodki smak przyszłości, u boku silnego, wspaniałego

mężczyzny, który mnie kocha. A potem odebrano mi ją brutalnie, i choćby nie wiadomo, co mówił, nie wolno mi zapomnieć, jak bardzo to bolało.

Przeglądam fotografie leżące na moim biurku. Zatrzymuję wzrok na jednym z ulubionych zdjęć, przedstawiającym słynny hotel Paisano, w którym James Dean, Rock Hudson i Elizabeth Taylor mieszkali podczas zdjęć do filmu *Olbrzym* z 1956 roku.

Wkładam w pracę serce i duszę, bo od śmierci babci nie mam w czym ulokować całej mojej miłości, i moje uczucie do Marfy, miasteczka, które zwarło szeregi wokół małej, porzuconej dziewczynki, bije z każdej fotografii, którą zrobiłam w słynnym gmachu sądowym, a także że świateł Marfy, Chianti i z instalacji artystycznych, dzięki którym nasze miasteczko jest naprawdę jedyne w swoim rodzaju.

Uwielbiam to miejsce, nie chciałabym mieszkać ani pracować gdziekolwiek indziej, ale teraz będę umierała ze strachu, że gdzieś niechcący wpadnę na Blake'a, na poczcie albo w sklepie, I rozdrapię ranę, ilekroć napotkam chłodne spojrzenie jego niebieskich oczu. Zdaję sobie doskonale sprawę, że sama sobie to zrobiłam, a zaczęło się od słów: „chcę, żebyś mnie przeleciał", co jednak nie oznacza, że przez to jest mniej bolesna.

– Przepraszam, babciu – szepczę w ciszy atelier. – Niepotrzebnie złożyłam mu taką propozycję. Miałaś rację, trzeba być damą. Ale nie żałuje niczego, co z nim zrobiłam, poza jednym – że to już koniec. Wolałabym mieć więcej czasu. Chciałabym go uszczęśliwiać, jak wtedy, gdy byliśmy razem. I przede wszystkim chciałabym, żeby zapamiętał wczorajszą noc.

– Powiedz mi – słyszę za plecami.

Odwracam się gwałtownie, zaskoczona, że wrócił tak szybko, że słyszał moje słowa, że chce wiedzieć, co się wydarzyło.

Zamyka za sobą drzwi do studia i przekręca kluczyk w zamku.

– Nie wyjdę, dopóki mi wszystkiego nie powiesz.

– To bez znaczenia.

– Jestem innego zdania. To bardzo ważne.

– Od samego początku postawiłeś sprawę jasno. Nie twoja wina, że zrobiłam z tego coś więcej, niż miało być.

– Nie ty jedna.

– Nie?

Zaprzecza ruchem głowy.

– Wczoraj coś się stało. Wiem to na pewno, widziałem dowody dzisiaj rano.

Spoglądam na niego pytająco, ciekawa, co konkretnie ma na myśli.

– Dowód rzeczowy A obudziłem się koło ciebie nagusieńki. Dowód rzeczowy B to ubrania, które znalazłem na podłodze w łazience – twoje i moje, razem, na jednej stercie. Dowód rzeczowy C to zaschnięta krew na moim kutasie, która przez cały dzień nie dawała mi spokoju. Skrzywdziłem cię. Honey, musisz mi powiedzieć, co zrobiłem, czy sprawiłem ci ból, czy…

Nie wytrzymuję cierpienia na jego twarzy. Podchodzę do niego, kładę mu dwa palce na ustach.

– Wczoraj w nocy pozbawiłeś mnie… hm… dziewictwa i bardzo mi się to podobało. Przynajmniej znaczna część.

Otwiera szeroko oczy z wrażenia.

– Nie…

– Wszystko w porządku, Blake, naprawdę. Może tego nie pamiętasz, ale obojgu nam było dobrze. Odsuwam dłoń od jego ust. – Rozkoszowałam się każdą chwilą spędzoną z tobą, ale wiedziałam, na jakich zasadach w to wszedłeś, i nadal je respektuję.

– Pieprzyć moje zasady. – Obejmuje mnie, przyciąga do siebie tak szybko, że tracę oddech, przyciśnięta do jego klatki piersiowej. Jedną ręką odchyla mi głowę do tyłu i całuje mnie, rozpaczliwie, namiętnie. Pozostaje mi już tylko jedno, trzymać się kurczowo jego koszuli z nadzieją, że mnie nie upuści i nie skończę na podłodze jako kolejna kałuża. – Pragnę cię, Honey – mówi w kilka kojących minut później. – I mam na myśli coś więcej, niż tylko weekend.

– A co? – Staram się zapanować nad moim głupim sercem, póki nie dowiemy się czegoś więcej.

– Sam nie wiem. Chciałbym powiedzieć, że stać mnie na wszystko, ale nie wiem, czy to prawda.

– Ależ tak, Blake. – Kładę mu dłonie na piersi, podnoszę wzrok z nadzieją, że zrozumie, że w tej chwili ryzykuję własnym sercem. – Musisz po prostu pozwolić sobie na szczęście. Jesteś w stanie to zrobić?

– Sam nie wiem. Nie pamiętam już, jakie to uczucie być naprawdę szczęśliwym. Minęło już tyle czasu, lata całe… A potem do baru weszła piękna dziewczyna i mój uporządkowany świat stanął na głowie. – Zakłada mi kosmyk włosów za ucho i muska palcem policzek. Pieszczota sprawia, że przeszywa mnie dreszcz.

– Ja to sprawiłam?

– A jakże. – Całuje mnie w szyję i dotyk jego zarostu na wrażliwej skórze wystarcza, żeby mnie rozpalić. Do cholery, rozpala mnie wszystko, co zrobi. – Honey… Jest coś, co muszę wiedzieć.

– Tak?

– Czy po wczorajszym naprawdę wszystko w porządku? Cały czas mam przed oczami krew i…

Zamykam mu usta pocałunkiem.

– Nic mi nie jest, przysięgam.

Głośno wypuszcza powietrze z płuc. Wydaje mi się, że kamień spadł mu z serca.

– Uporajmy się z tą wodą, a potem zapraszam cię na prawdziwą randkę. Tak może być?

– Tak – uśmiecham się promiennie. – Tak może być.

# 11. Honey

Uporządkowanie atelier zajmuje kilka godzin, i to nawet przy pomocy potężnych pomp i dmuchaw, które Blake przywiózł ze swojej firmy. Robimy, co w naszej mocy, by osuszyć atelier, a potem idziemy do kwiaciarni Lauren. Moja najlepsza przyjaciółka siedzi zalana łzami i usiłuje oszacować straty, które poniosła wskutek zalania.

Obejmuję ją serdecznie, a Blake bierze się za odpompowanie wody, głębokiej po kostki.

Dołącza do nas jego przyjaciel, Garrett. Pracujemy razem, walcząc ze skutkami powodzi.

Lauren zamawia jedzenie z dzielnicy, którą oszczędziła woda. Zjadamy z apetytem i wracamy do pracy. Z zewnątrz dobiega monotonny dźwięk pomp – sąsiednie sklepy też walczą ze skutkami zalania.

Choć padam z nóg i jestem cała obolała, nie przestaję, aż niemal cała woda znika z kwiaciarni Lauren.

Blake pożycza nam obu przemysłowe dmuchawy, które mają pracować przez całą noc.

– Nie miałam pojęcia, że coś takiego w ogóle istnieje – dziwi się Lauren, kiedy taszczy wielką maszynę do środka.

– Kupiłem je kilka lat temu, na wszelki wypadek – odpowiada Blake.

– I Bogu za to dzięki – mruczę.

– Święte słowa – dodaje Lauren. Niesforne loki, jak zwykle, upięła w luźny kok na czubku głowy. W brązowych oczach lśnią niewypłakane łzy. – Nigdy się wam nie odwdzięczę za pomoc. – Nieśmiało uśmiecha się do Garretta. Choć w jego ciemnych włosach i na koszulce widać plamy potu, Garrett odpowiada promiennym uśmiechem.

– Służymy pomocą – zapewnia – zawsze i wszędzie.

Wydaje mi się, że nie jest odporny na jej urok tak bardzo, jak się jej wydaje, ale na razie zachowuję tę myśl dla siebie. Będzie dość czasu, by przeanalizować jego potencjalne zainteresowanie Lauren, kiedy się wyśpimy i weźmiemy uczucia w garść.

– Wiadomo już, co spowodowało awarię? – Garrett patrzy na Blake’a.

– Nic nie słyszałem, ale dzwonili z rady miasta, że przyda im się każda pomoc w usuwaniu awarii. Wysłałem tam naszą ekipę. Czekam na sprawozdanie Matta. Dobre wiadomości, drogie panie, to fakt, że udało im się odciąć dopływ wody, ale to z kolei złe wieści dla okolicznych mieszkańców.

– Macie szczęście – zauważa Garrett. – Taka sytuacja to dla ciebie żyła złota.

– Nigdy nie cieszy mnie cudze nieszczęście, nawet jeśli to dla mnie okazja.

Podoba mi się jego odpowiedź. I to bardzo. Współczuję tym, którzy stracili niemal wszystko, choć z jego punktu widzenia zalanie to złoty interes.

– Myślicie, że możemy spokojnie stąd wyjść? – Lauren zaplata ręce na piersi i zmartwionym wzrokiem rozgląda się po zdewastowanej kwiaciarni. Zrobiliśmy to samo, co w moim atelier, przenieśliśmy wszystko jak najwyżej, i jutro, kiedy sklep wyschnie, przez cały dzień będzie ustawiała przedmioty na swoich miejscach.

– Zostanę jeszcze trochę, jeśli chcesz – proponuje Garrett.

Lauren rozpromienia się wyraźnie.

– Naprawdę?

– Jasne. I tak nie miałem na dzisiaj żadnych planów. Nie ma sprawy.

Widzę, że stara się opanować łzy, ale to przede wszystkim wynik stresu, niczego innego. Niełatwo wyprowadzić moją przyjaciółkę z równowagi, ale fakt, że mało brakowało, a straciłaby wszystko, poruszyłby każdego.

– Dzwoń, gdybyś czegoś potrzebowała. – Blake całuje ją w czoło w drodze do drzwi.

– Wielkie, wielkie dzięki, Blake. Nie wiem, co bym zrobiła bez ciebie i bez twojego sprzętu.

– Mój sprzęt jest twoim sprzętem. – Unosi jej podbródek. – Prześpij się.

– Ty też. – Blake przepuszcza mnie przodem w drzwiach.

– Zostaw tu samochód, rano cię odwiozę.

Nie zrobił ani nie powiedział nic zmysłowego, poza tą aluzją, że spędzimy razem noc, ale to wystarczy, żebym zapomniała o zmęczeniu i emocjonalnej karuzeli. Sutki mi twardnieją, łechtaczka nabrzmiewa, czuję na sobie jego dłonie, gdy prowadzi mnie do pikapa.

Zanim się ode mnie odsunie, obejmuję go za szyję i szybko całuję.

– Dziękuję, choć wiem, że to jedno słowo nie oddaje w pełni tego, co dzisiaj zrobiłeś dla mnie i dla Lauren.

– Cała przyjemność po mojej stronie, Miodowy Dzbanuszku. – Całuje mnie, słodko, czule, jakby wyczuwał, że w tej chwili niczego innego nie wytrzymam. –

Musisz mnie puścić, jeśli mam nas dowieźć do domu.

– Och. – Uśmiecham się głupkowato. – Przepraszam.

Uśmiecha się i całuje mnie znowu.

– Nie ma za co.

Patrzę, jak obchodzi samochód, szczęśliwa mimo koszmarnego dnia, który właśnie dobiega końca. Bo koniec końców pojadę z nim do domu, a czy można sobie wyobrazić coś lepszego? Czy to bardzo głupie, że jakaś malutka cząstka mnie jest wdzięczna losowi za tę powódź, która zmusiła nas, byśmy zmierzyli się z tym, co jest między nami?

Może i tak, ale nie żałuję, że pokonaliśmy kryzys, czy jak to tam nazwać. Strasznie mi go brakowało przez cały tydzień po naszym fantastycznym wspólnym weekendzie. O wiele bardziej niż jakiegokolwiek innego faceta, z którym spotykałam się w przeszłości. Pragnienie towarzyszyło mi cały czas, jak ból, którego nic nie zdoła złagodzić.

Wyjeżdża z parkingu przed sklepem Lauren i bierze mnie za ręce, splata nasze palce mocno, zaborczo, aż przeszywa mnie dreszcz. Blake Dempsey jest zaborczy wobec mnie. Trudno o coś lepszego.

Przed domem każe mi poczekać, obchodzi samochód, pomaga mi wysiąść. Zazwyczaj nie potrzebuję pomocy, ale dzisiaj jestem tak zmęczona, że chętnie przystaję na jego propozycję. A poza tym to dodatkowy pretekst, żeby poczuć na sobie jego ramiona. Może jestem bezczelną oportunistką, ale uwielbiam, kiedy mnie obejmuje.

Przez cały czas otacza mnie czułością. Prowadzi mnie do łazienki, szykuje gorącą kąpiel i pomaga mi się rozebrać.

Wyciągam do niego rękę.

– Będziesz mi towarzyszył?

– Z największą chęcią. – Nie odrywa ode mnie wzroku, gdy ściąga koszulkę przez głowę, odsłaniając tę klatkę piersiową, o której marzę od naszej pierwszej nocy. Ściąga szorty. Przez cały dzień chodził bez bielizny. Zwilżam usta językiem i widzę ogień w jego oczach.

– Przesuń się.

Pochylam się do przodu. Wchodzi do wanny. Po chwili opieram się o jego pierś.

Obejmuje mnie. Wzdycham z rozkoszą.

– Możemy sobie dzisiaj darować tę obiecaną randkę? – pytam.

– Jak najbardziej. Jestem ledwo żywy po tym szalonym dniu.

– Ja też.

– Honey… Naprawdę żałuję tego, co się wczoraj stało. Cały czas myślę o tym, co, jak twierdzisz, robiliśmy, i wstyd mi, że do tego doszło, gdy byłem pijany. Nie powinienem był w ogóle cię dotykać, a co dopiero… to. Jestem potworem.

Sięgam za siebie, dotykam jego twarzy.

– Wiedziałam, że jesteś pijany. Szkoda, że nic nie pamiętasz, ale wina leży po obu stronach.

– Nigdy się tak nie upijam. W każdym razie od lat tego nie robiłem. To już się nie powtórzy, przysięgam.

– Czy mogę zapytać… dlaczego tym razem tak się upiłeś?

– Możesz zapytać. I jeśli już musisz wiedzieć, to przez ciebie.

– Przeze mnie? A co ja mam z tym wspólnego?

– Wszystko – odpowiada z westchnieniem. – Od tamtego weekendu myślałem o tobie bezustannie i chciałem więcej, ale nie wiedziałem, jak o to poprosić. Sam zaznaczyłem, że to będą tylko dwie noce i chciałem być wobec ciebie fair, więc trzymałem się od ciebie z daleka, a to z kolei zżerało mnie żywcem. Wczoraj zacząłem pić, bo szukałem ucieczki przed cierpieniem.

To wyznanie sprawia, że z jednej strony jest mi go żal, z drugiej – cieszę się ze względu na nas oboje.

– Tęskniłam za tobą każdego dnia od tamtego weekendu.

– Naprawdę?

– Naprawdę. Cały czas myślałam o tobie i o fantastycznym seksie.

– Seks był naprawdę fantastyczny, ale to tylko jedna część.

Trzymam głowę na jego barku. Odchylam ją do tyłu, żeby na niego spojrzeć.

– A pozostała część?

– Ty, Honey. Ty stanowisz najważniejszą część. Byłem taki… Sam nie wiem… spokojny, kiedy byłaś w pobliżu. Wyciszony. To znaczy, oczywiście nie przez cały czas. – Komicznie porusza brwiami, żebym zrozumiała, co ma na myśli. – Ale przez większość czasu byłem spokojny. Nie bardzo mi idzie to tłumaczenie.

– Świetnie ci idzie, i przy okazji nazywasz też to, jak ja się czułam. Od śmierci babci byłam sama i zagubiona, ale podczas tego krótkiego okresu z tobą nie czułam się już tak bardzo samotna.

– No właśnie – mruczy z czymś na kształt westchnienia ulgi. – No właśnie. – Obejmuje mnie mocniej, muska ustami moje włosy. – Wiesz, kiedy myślałem, że nie mam u ciebie żadnych szans, bardzo cierpiałem.

– Przykro mi, że cierpiałeś, i przepraszam, że nie otworzyłam, kiedy do mnie przyszedłeś. Potrzebowałam trochę czasu, żeby sobie to wszystko przemyśleć.

– Żeby pogodzić się z faktem, że między nami wydarzyło się coś ważnego, a ja

niczego nie pamiętam.

– Mniej więcej.

– A co jeszcze się wydarzyło poza tym, co już wiem?

Nie jestem w stanie tego powiedzieć. Nie powiem, że padły wyznania miłości, bo boję się, że ucieknie i już więcej nie wróci.

Wtula usta w moją szyję, delikatnie pieści moje piersi, muska kciukami moje sutki.

– Powiedz mi, skarbie. Chcę wiedzieć. Wypełnij pustkę w mojej głowie. Powiedz mi wszystko.

Nie jestem pewna, czy jestem w stanie, czy się na to zdobędę, ale postanawiam spróbować.

– Jimmy zadzwonił do mnie, bo przypomniało mu się, jak pierwszego wieczora wychodziliśmy razem. Powiedział, że ktoś musi cię odwieźć do domu, więc po ciebie przyjechałam.

Blake głęboko nabiera powietrza w płuca.

– Nie podoba mi się, że jechałaś tam sama, a ja nie byłem w stanie się tobą zająć.

– Nikt mnie nie zaczepiał.

– Miałaś szczęście. Oboje mieliśmy. Robi mi się słabo na myśl, że jeden z klientów tamtej knajpy miałby cię tknąć.

I znowu ta zaborczość, która powinna mnie wkurzać, a budzi tylko radość.

– W każdym razie udało mi się namówić cię na powrót do domu. Wymusiłeś na mnie obietnicę, że zostanę.

– I co? Obiecałaś?

– Miałam wrażenie, że to dla ciebie ważne, więc tak, obiecałam. – Zakrywam dłońmi jego dłonie spoczywające na moich piersiach. Szukam jego dotyku. – Zasnąłeś w drodze do domu, więc zatkałam ci nos, żebyś się obudził.

Śmieje się.

– Cios poniżej pasa.

– Tylko dzięki temu udało mi się cię obudzić. Zaciągnęłam cię do środka i wtedy zacząłeś nalegać na wspólny prysznic. A potem zaciągnąłeś mnie ze sobą i nawet oprzytomniałeś na tyle, że pieprzyliśmy się pod prysznicem, zanim pieprzyliśmy się w twojej sypialni, do której mnie zaniosłeś.

– Tak bardzo chciałbym to pamiętać.

– Ja też – zwłaszcza to, jak powtarzałeś, że chciałbyś mnie mieć w ten, a nie inny sposób i błagałeś, żebym się zgodziła. Nie potrafiłam ci odmówić, bo…

– Bo? – powtarza, szybko, nagląco.

– Bo powiedziałeś, że mnie kochasz, odkąd sięgasz pamięcią.

– O Boże, Honey… Ależ ze mnie dupek….

– Dlaczego? Bo to nieprawda?

– Przeciwnie, właśnie dlatego, że to prawda, ale powinienem był ci to powiedzieć w innych okolicznościach. – Obejmuje mnie jeszcze mocniej, tak mocno, że z trudem nabieram tchu. – Chodźmy stąd. – Wypuszcza mnie z ramion, wstaje, pomaga mi wyjść z wanny, otula ręcznikiem, wyciera starannie, po czym wyciera siebie. A potem bierze mnie za rękę i prowadzi do łóżka.

Zmniejsza klimatyzację. Uciekamy pod kołdrę, spotykamy się pośrodku łóżka. Przyciąga mnie do siebie.

– Skaleczyłem cię, Honey – szepcze. – To mi nie daje spokoju.

– Nie zrobiłeś mi krzywdy, nie tak, jak ci się wydaje. Owszem, bolało, ale nic mi nie jest, zresztą, kiedy już się przyzwyczaiłam, było super.

– Naprawdę podobało ci się?

– Tak. Nie chciałabym tego robić na co dzień, ale na szczególne okazje dam się przekonać.

Czuję, jak się uśmiecha z ustami na moim czole.

– Jakie szczególne okazje masz na myśli?

– Nasza rocznica, twoje urodziny, ilekroć dasz mi kwiaty…

– To wystarczy? – Ściska mnie za pośladek. – Kwiaty?

– Cóż, to musi być wyjątkowy bukiet. Lauren ci coś doradzi.

– Dobrze wiedzieć. – Cały czas pieści moje pośladki, aż przeszywa mnie delikatny dreszcz. – Chciałbym to zrobić jeszcze raz, kiedy będę trzeźwy i zapamiętam wszystko z najmniejszymi szczegółami.

– Pogadamy o tym za kilka tygodni.

– Podobało mi się?

– Bardzo. Twierdziłeś, że mam cudownie ciasny tyłek i że każdy facet w Marfie chciałby w tej chwili być na twoim miejscu.

Z jego piersi wyrywa się ni to jęk, ni to westchnienie.

– Święta prawda i jestem na siebie wściekły, że niczego nie pamiętam. Musisz mi wszystko opowiedzieć, inaczej oszaleję, usiłując sobie przypomnieć, co mnie ominęło.

Czuję nacisk jego kutasa na brzuchu i wtedy wiem, że ta rozmowa go podnieca.

– Mam ci opowiedzieć?

– Tak, bardzo proszę.

– Błagałeś mnie, żebym ci pozwoliła, i w końcu się zgodziłam – wbrew sobie,

muszę przyznać. Sięgnąłeś po środek nawilżający i przy okazji strąciłeś lampkę z bocznego stolika. A swoją drogą, skoro nigdy nie zabierasz kobiet do siebie, jakim cudem miałeś w szufladzie środek nawilżający i paczkę prezerwatyw w rozmiarze XL?

– Po prostu tam je trzymam, ale przysięgam ci, w tym łóżku nie spałem z żadną inną kobietą poza tobą.

– Wierzę ci. W każdym razie posmarowałeś środkiem nawilżającym najpierw mnie, potem siebie, a potem… Poczułam napieranie, jak nigdy w życiu.

Bierze mnie za rękę, oplata nią swój członek, porusza powoli, leniwie. Krople wilgoci na czubku ułatwiają ruch. Nabrzmiewa jeszcze bardziej.

– A potem?

– Potem główka weszła do środka, a ja zaczęłam krzyczeć. Strasznie bolało.

– Och, skarbie, tak mi przykro.

– Ale potem było lepiej, bo pieściłeś moją łechtaczkę.

– Tak? – Wędruje palcami przez wilgoć między moimi udami i dotyka kłębuszka nerwów.

– Tak – szepczę bez tchu. – Właśnie tak. Miałam gigantyczny orgazm, gdy mnie tak pieściłeś i jednocześnie wchodziłeś od tyłu. A później, kiedy wracałam na ziemię, pieprzyłeś mnie z całej siły, aż znowu szczytowałam. Wtedy ty też skończyłeś.

Kończy z głośnym jękiem, zalewa mi dłoń.

– Jezu, Honey, to było nieziemskie. Chcę to wszystko nagrać i słuchać bez końca.

– Po co nagrywać, skoro możemy to po prostu przeżyć.

– Naprawdę tego chcesz?

– A ty?

– Ja pierwszy pytałem. – Kiedy rozmawiamy, cały czas na zmianę wsuwa we mnie głęboko palce albo zatacza nimi małe kółka wokół łechtaczki. Jestem na krawędzi rozkoszy.

– Czuję się, jakbyśmy byli na placu zabaw, jakbyś znowu mnie podszczypywał.

Uśmiecham się, słysząc, jak chichocze pod nosem. Uwielbiam jego śmiech i świadomość, że go uszczęśliwiam, że dzięki mnie ciężar, który od tak dawna mu ciążył, nieco zelżał. Przewraca mnie na plecy, wędruje ustami coraz niżej. Wstrzymuję oddech, wiem, dokąd zmierza i jakie to cudowne uczucie.

Kładzie moje nogi na swoich silnych barkach i po chwili jego usta zajmują miejsce palców. Rozpalił mnie do tego stopnia, że już wkrótce ogarnia mnie

powolny, leniwy orgazm, którzy przetacza się po mnie falami, a nie, jak dotychczas, nagłą eksplozją. Ale jest równie wspaniały.

Towarzyszy mi aż do ostatniej fali, a potem zbiera wilgoć dłonią i delikatnie nawilża mi pupę.

Wciągam głęboko powietrze, zarówno z rozkoszy, jak i pod wpływem ostatnich ukłuć bólu.

– Przepraszam, że sprawiłem ci ból – mówi. – To już się nigdy nie powtórzy.

– Wiem. Nie ma sprawy.

– Nieprawda.

– Chodź do mnie. – Wyciągam do niego ręce, obejmuję, całuję, uspokajam. – Nie doszło do niczego, czego sama nie chciałam, słyszysz?

– Tak – odpowiada ochryple. – Słyszę, ale i tak żałuję, że do tego doszło.

– Dajmy temu spokój. Babcia zawsze powtarzała, że trzeba patrzeć przed siebie, nie za siebie. Przeszłości nie zmienimy, możemy żyć tu i teraz.

– Twoja babcia była bardzo mądra.

– Była najlepszym znanym mi człowiekiem. Chciałabym być do niej bardziej podobna.

– Dlaczego tak mówisz? Jesteś doskonała taka, jaka jesteś.

– Dziewczyna, którą, jak sądziła, wychowała, w życiu nie weszłaby do baru i poprosiła faceta, żeby się z nią pieprzył.

– To była najbardziej fantastyczna, nieoczekiwana, śmiała rzecz, jaka mnie w życiu spotkała, więc proszę, nie rób z niej czegoś, czego będziesz się wstydzić. Nie chcę tego.

– Zrobisz coś dla mnie? Czy jeśli kiedykolwiek będziemy mieli wnuki, obiecasz mi, że nigdy im nie powiesz, jak doszło do tego, że jesteśmy razem?

Przygląda mi się przez dłuższą chwilę i nie mam pojęcia, co sobie myśli. Czy posunęłam się za daleko, za szybko?

– A sądzisz, że mamy szansę na wspólne wnuki?

Ujmuję jego piękną twarz w dłonie i wpatruję się w te niebieskie oczy, które na dobre zawróciły mi w głowie.

– Sądzę, że mamy szansę na wspólne wszystko.

# 12. Blake

Już zapomniałem, co to znaczy być naprawdę szczęśliwym. Zapomniałem, jak to jest być każdego dnia w jakimś innym miejscu niż w barze, w którym nikt na ciebie nie zwraca uwagi – no, poza Jimmym. Każdej nocy wracam do domu, do Honey i każdego ranka budzę się z jej słodką twarzą na poduszce obok.

A pomiędzy wracaniem do domu i wstawaniem rankami?

Wow. To jest niesamowite. Po prostu absolutnie niesamowite. I nie mówię tu tylko o seksie, który jest wszystkimi tymi rzeczami. To ona. Mówię o tym, jak się czuję, kiedy jestem z nią, kiedy wracam do domu, albo o czymś równie dobrym.

Jestem niesamowicie szczęśliwy, a ludzie wokół mnie zauważają to, poczynając od gości, z którymi pracuję, a którzy drażnią się ze mną za gwizdanie w pracy. Wiem, to zabawne, i jeśli to którykolwiek z nich nagle zacząłby gwizdać w pracy, robiłbym to samo.

Nie obchodzi mnie to. Już mnie to nie obchodzi.

Moi rodzice i rodzeństwo też zauważyli, że coś się zmieniło. Nie wiedzą co, a raczej kto – jeszcze – ale dowiedzą się już niebawem. W następny weekend mamy spotkanie rodzinne i planuję zabrać ze sobą Honey, aby poznała ciotki, wujków i kuzynów. Zna już moich rodziców i moje rodzeństwo, ale nie spotkała jeszcze siostrzenic i siostrzeńców, a ja nie mogę się tego doczekać.

Założę się, że świetnie sobie z nimi poradzi, a oni pokochają ją, tak jak ja ją kocham.

Dobrze słyszycie – kocham ją. Tak jak jej powiedziałem – jednego dnia byłem pijany, a następnego – zawsze ją kochałem. Boli przyznanie się, że czułem coś do Honey już wtedy, kiedy byłem z Jordan. Nie żeby to powodowało, że nie byłem związany z Jordan. To nie tak. Byłem cały dla niej, ale zawsze gdzieś tam z tyłu głowy była Honey, nieosiągalna, odległa, poza zasięgiem, aż do tego dnia w barze, którego nigdy nie zapomnę.

„Chcę, żebyś mnie przeleciał”.

Przed tą nocą, nigdy bym nie uwierzył, że te cztery słowa mogą zmienić życie, ale moje zmieniły tak dogłębnie, że prawie nie pamiętam, jak to było, nim je wypowiedziała. Szczerze, to nie chcę pamiętać, jak to było być samotnym i

znudzonym, i nieustającym w wysiłkach, by pracować tak ciężko, że nigdy nie miałem energii na cokolwiek innego poza spaniem, jedzeniem i okazjonalnym, nic nieznaczącym seksem.

Nie jestem dumny z moich pobieżnych relacji, szczególnie z tej sprzed roku, z Lauren, kiedy wciąż podnosiłem się po stracie Jordan. Ona była tam dla mnie, a ja skorzystałbym z każdego ukojenia, jakie mogłem znaleźć. Zawsze będę jej wdzięczny za to, że nie wystąpiła przeciwko mnie i za to, że nadal jesteśmy przyjaciółmi. Szczególnie teraz jestem jej wdzięczny, kiedy zakochałem się w jej najlepszej przyjaciółce, która przytula się do mnie na sofie, kiedy oglądamy jakiś film, który bardzo chciała obejrzeć.

Po godzinie ciągle nie mam pojęcia, kto jest kim w filmie ani o czym on jest. I dlaczego miałbym się tym przejmować, kiedy mam ją w ramionach? Wdycham delikatny zapach jej włosów i zastanawiam się, jak ją będę pieprzył. Uwielbia moją kreatywność w łóżku, a ja lubię, żeby zgadywała, co będzie w menu każdej nocy. Chodzimy na cudowne randki, jak wtedy, kiedy wyjechaliśmy poza miasto, a Honey mogła zrobić zdjęcia Magicznym Światłom Marfy, a potem zjedliśmy w Food Shark Museum of Electronic Wonders & Late Night Grilled Cheese Parlour, lokalnej instytucji.

Życie jest dobre. Nie mogę uwierzyć, że Blake Dempsey, pozbawiony emocji facet, właśnie to mówi, ale to prawda.

Wiedząc, jak łatwo mogę ją rozkojarzyć, wsuwam palce głęboko pod krawędź jednego z jej cholernie seksownych topów, które, przyrzekam, zakłada zaraz po pracy, żebym twardniał każdej cholernej nocy. Jeśli to jest jej strategia, to działa, tak jak i moja z rozkojarzeniem jej poprzez głaskanie palcami jej opalonego brzucha.

Jestem kompletnie uzależniony od miękkości jej skóry. Uwielbiam w niej to, że zgubiła nieco różnicy pomiędzy swoją opalenizną a resztą ciała po kilku podróżach nad wodę w celu pływania, opalania się i kochania się.

Kiedy kupiłem ten dom, zamierzałem go odremontować i sprzedać z zyskiem. Ale teraz zaczynam sobie wyobrażać życie z Honey na farmie, która kiedyś należała do babci Jordan. Widzę gromadkę małych, blondwłosych dzieciaków biegających wokoło, kurczaki, kozy w obejściu i może konia lub dwa konie w stajni. Im więcej czasu spędzamy z Honey w tamtym miejscu, tym wyraźniej to widzę. Nie mam pojęcia, jaką ona widzi przyszłość, ale mamy dużo czasu, żeby to odkryć.

Dalej drażnię jej skórę, sunąc w górę do jej piersi. Uwielbiam, jak naciska swoją pupą na mojego kutasa, pociera bez wstydu, oglądając jednocześnie film –

a przynajmniej mnie się tak wydaje. Chwytam jej sutek w palce i lekko ściskam.

– Co tam robisz? – pyta podniesionym głosem i wstrzymuje oddech, w sposób, który najbardziej lubię.

– Po prostu oglądam film.

– Nieprawda!

Śmieję się z jej obruszonego tonu.

– Ależ tak.

– O czym jest?

– O jakiejś lasce, która pragnie faceta, ale nie jest na tyle sprytna, żeby wejść do baru i poprosić go, żeby ją pieprzył, aby przyspieszyć sprawy.

Potrząsa głową śmiejąc się cicho.

– Czy kiedykolwiek o tym zapomnisz?

– Nigdy, nigdy, nigdy, nigdy. – Dalej ściskam jej sutek, aż twardnieje, a ona zaczyna jęczeć. – Nadal oglądasz film?

– To zależy.

– Od czego?

– Od tego, co jest jeszcze w planie na ten wieczór.

– Kochanie, wiesz, co jest w planie, ale naprawdę chciałaś obejrzeć ten film. – Puszczam jej sutek i zabieram rękę. – Zostawię cię.

Jej dłoń powstrzymuje moją ucieczkę. Dzięki Bogu. Ostatnia rzecz, jaką chciałbym teraz zrobić to przestać jej dotykać. Odwraca się na plecy i zerka na mnie.

– Co wolałbyś robić?

– Cokolwiek, co sprawi, że będę w tobie. – Uwielbiam jak płoną jej policzki, a oczy się rozszerzają, kiedy mówię takie rzeczy. A to, co w niej kocham jeszcze bardziej, to, gdy mnie szokuje, chwytając krawędź swojego topu i ściągając go przez głowę, a potem – wyskakuje ze swoich spodni i majtek.

Wow, widzę jej cudowną miodową skórę.

– No? – mówi i uśmiecha się przebiegle. A potem unosi ręce nad głowę, oferując mi siebie. Zaufanie, jakie widzę w jej oczach i w jej zachowaniu, ujmuje mnie.

– Jesteś taka piękna, Honey. Każdy skrawek ciebie jest piękny.

Kładę dłoń na jej brzuchu i obserwuję, jak drgają jej mięśnie.

Odpowiada na każdy mój gest, a jej serce jest dla mnie otwarte. Doskonale wiem, że mam moc, żeby ją skrzywdzić. Myśl o tym mnie dobija. Nie chcę jej nigdy skrzywdzić. Wszystko, czego chcę, to sprawić, żeby była szczęśliwa tak, jak szczęśliwy jestem ja, dzięki niej.

Sięga do moich spodni i je rozpina.

– Jesteś za bardzo ubrany.

Zamiast sięgnąć do mojego kutasa, tak jak się tego spodziewałem, przesuwa palcami po włosach prowadzących w dół. Nie miałem pojęcia, dlaczego to nazywa się szczęśliwą ścieżką, dopóki mnie tam nie dotknęła, ale teraz ma to sens. Wszystko, co mi robi – każdy dotyk, pieszczota, gest – czy seksowne, pełne miłości spojrzenie, jakie mi posyła, sprawia, że jestem szczęśliwy.

– Zdejmij je – mówi znad moich dżinsów.

Wyskakuję z nich z małą jej pomocą.

– Siadaj.

Wygląda, jakby bawiło ją mówienie mi, co mam robić, więc podążam za jej poleceniami. Opłaca się to, kiedy ona rozszerza moje uda i przenosi ciepło swojego środka na mojego kutasa, przesuwa biodrami w przód i w tył, i doprowadza mnie do szaleństwa.

Wyciągam do niej ręce, żeby chwycić ją za pośladki, ściskam je i gładzę, kiedy ona uderza biustem w moją pierś. To jest najsłodszy rodzaj tortury, a ja uwielbiam to powolne tempo, wiedząc, że mamy wieczność na odkrywanie siebie i dostarczanie sobie nawzajem przyjemności. Jestem jej niewolnikiem, a ona o tym wie, mała jędza.

– Czemu się uśmiechasz? – pyta, zerkając na mnie.

– Ponieważ jesteś taka seksowna.

– Tak sądzisz? – teraz jest najgorętszą babką w mieście. Wszyscy o tym wiedzą, oczywiście poza nią, ale ta odrobina niepewności jest kolejną rzeczą, którą w niej uwielbiam.

Wpycham w nią głębiej swój twardy jak kamień członek.

– Naprawdę musisz pytać?

Unosi się wystarczająco wysoko, by nacisnąć czubek mojego kutasa swoim mokrym ciepłem, a potem znów opada na mnie powoli, co zmusza mnie do liczenia od tysiąca w dół, żebym nie wypalił jak niedoświadczony wyrostek. Im częściej to robimy, tym łatwiej przychodzi jej branie mnie, ale nadal zaczynamy powoli, dając jej ciału czas na rozciągnięcie się i na dostosowanie się do mnie. Nigdy nie chciałem jej skrzywdzić ani dać jej powodu, żeby odmówiła uprawiania seksu ze mną.

Krzywi się, a ja chwytam ją za pośladki, by ją spowolnić.

– Spokojnie, Słodki Pączuszku. Nigdzie się nam nie spieszy.

– Nienawidzę, kiedy moje ciało nie chce cię wpuścić.

Zataczam koła kciukiem po jej łechtaczce i ssę jej sutki. Taka kombinacja

zawsze pomaga jej się wyluzować i tym razem też tak jest.

– Widzisz? – mówię, kiedy wchodzi na mnie głębiej. – Dajesz radę.

– Hm…

– Powiedz mi, jak czujesz!

– Duży. Ciasno.

– To są dobre słowa. Mów dalej. – Przyciągam ją bliżej siebie i zyskuję kolejny centymetr.

– Gorąco, mokro, ekscytująco.

– Tak? Ekscytująco?

Zabiera moją dłoń ze swojego sutka i kładzie ją niżej, żebym poczuł jak szybko, szaleńczo bije jej serce. – Ty mi powiedz.

Nie mogę złapać oddechu, kiedy fala emocji chwyta mnie, zupełnie nieprzygotowanego. W chwili, kiedy myślałem, że nie mogę już czuć nic więcej, ona znów mnie zaskakuje.

– Kocham cię, Honey. – Nigdy nie zmęczę się mówieniem jej tego czy słuchaniem, jak ona mówi to do mnie.

– Ja też cię kocham. Mam na twoim punkcie obsesję. To nie jest zdrowe, mieć taką obsesję na punkcie mężczyzny.

– Ależ jest zdrowe. – Kocham to, że ona ma na moim punkcie obsesję. Robię się tak cholernie twardy. – To jest niesamowicie zdrowe tak długo, jak długo osoba, na punkcie której masz obsesję, ma taką samą obsesję.

W końcu obejmuje mnie całego i odrzuca głowę do tyłu w geście totalnego poddania. To jest najbardziej niesamowita rzecz, jaką kiedykolwiek widziałem. Ona jest po prostu moja. Cała moja.

– Prowadź mnie, kochanie. Spraw, żebym doszedł.

Honey przygryza dolną wargę i zaczyna się ruszać, i niech wali się każdy, kto uważa, że nie jest to najbardziej erotyczna rzecz, jaką widziałem. Ciężar jej na moim kutasie, podskakiwanie jej piersi, puls, który widnieje na jej szyi, i czerwień, która rozgrzewa jej policzki, to niemal za dużo, żebym mógł przyjąć to wszystko naraz.

Sięgam do miejsca, w którym jesteśmy połączeni, żeby sprawdzić, czy nie jestem jedynym, który ma eksplodować. Nie rozczarowuje mnie, a kiedy dochodzi, uścisk jej mięśni na moim kutasie to mój czas.

Honey opada na mnie, a ja ją obejmuję, chcąc zatrzymać blisko siebie jeszcze przez chwilę. Kogo ja oszukuję? Chcę ją trzymać blisko siebie przez wieczność.

– Nie mogę uwierzyć, że nadal jesteś twardy po tym wszystkim – mówi po chwili ciszy.

– To twoja wina.

– W jaki sposób?

– On nigdy nie męczy się byciem w tobie.

Drży w moich ramionach.

– Kiedy mówisz takie rzeczy….

– Co?

– Wierzę, że naprawdę jest możliwe, żeby zaczęło działać.

– Jest możliwe, i to działa. Już.

– Proszę nie zmień zdania.

– Nie zamierzam. Obiecuję.

# Honey

Na początku nie jestem pewna, co mnie obudziło. Jest środek nocy. Blake śpi obok mnie, ale jest niespokojny. Nogi mu chodzą, a w krótkim przebłysku promienia nocnego światła, widzę, jak zaciska dłonie w pięści.

Kładę dłoń na jego piersi, i doznaję szoku, kiedy czuję, że cały się poci, a jego serce wali jak oszalałe.

– Blake.

Schylam się niżej i całuję go w ramię.

– Kochanie.

Krzyczy, jakby przeszył go śmiertelny ból.

Zaalarmowana siadam i kładę dłoń na jego twarzy.

– Blake. Kochanie. Obudź się.

Mruczy coś niezrozumiałego, a potem skomle.

Nie mogę znieść, jak cierpi, nawet jeśli jest to tylko podczas snu. Nachylam się nad nim i całuję go w usta.

W końcu się budzi, szalonym wzrokiem wodzi po pokoju.

– Jestem tutaj, Blake. Już dobrze.

– Ja, mmm… – Przesuwa dłonią po twarzy i nagle wstaje, by skorzystać z łazienki.

Kiedy czekam na niego, patrzę na sufit, zastanawiając się, o czym śnił i czy powie mi o tym.

Przebywa w łazience przez jakiś czas, a kiedy wsuwa się znów do łóżka, jego skóra jest chłodna, a jego oddech – normalny.

– Przepraszam, że cię obudziłem.

– Nie przepraszaj. Chcesz o tym porozmawiać?

– Nie, nie bardzo.

Zaskoczona jego ostrym tonem opadam na poduszkę i dosłownie przygryzam język, żeby nie naciskać na niego. Już wiem, że jest to najszybsza droga do tego, by się zamknął w sobie, więc postanawiam respektować jego granice i jego prywatność, nawet jeśli doskonale wiem, o czym śnił.

Milczymy przez długi czas, tak długi, że podejrzewam, że zapadł znowu w sen. Ale wtedy on przerywa ciszę.

– Przepraszam. Nie miałem zamiaru być dla ciebie szorstki, Słodziutka.

– Nie ma sprawy.

– Ależ jest. – Odwraca się do mnie twarzą i chwyta mnie za dłoń, łącząc nasze palce.

Tyle wystarczy, żeby wszystko wróciło na właściwe tory, przynajmniej dla mnie.

– Mam koszmary związane z wypadkiem. Zawsze mam. To jeden z powodów, z których raczej nie spędzałem nocy z kimkolwiek. – Ściska moją dłoń. – Do niedawna.

– Przykro mi, że musisz to w ten sposób przeżywać.

– To ironia losu, ponieważ nie pamiętam właściwie wypadku, ale odtwarza się on jak żywy, pełen kolorów, w moich snach. Widzę ciężarówkę jadącą na nas i wiem, co się wydarzy, ale nie mogę zrobić nic, żeby to zatrzymać.

Serce mi się kraje, kiedy się dowiaduję, że nadal tak bardzo cierpi z powodu tego, co się stało niemal dwanaście lat temu. Podczas gdy reszta z nas znalazła jakiś sposób, żeby pójść dalej po stracie Jordan, Blake wciąż tkwi w pierwszym dniu.

– Nigdy nie wiem, kiedy koszmar wróci. Zrozumiem, jeśli nie będziesz chciała spać ze mną.

– Nic nie powstrzyma mnie od chęci spania z tobą. Kiedy nadejdzie koszmar, zmierzymy się z tym razem. Już nie jesteś sam. – Przyciągam jego dłoń i daję sygnał, żeby się przysunął.

Wzdychając, kładzie głowę na mojej piersi.

Obejmuję go.

– Zaśnij. Mam ciebie.

– Honey.

– Wiem. – Całuję go w czubek głowy i przesuwam ustami po jedwabiu jego włosów. – Ja też cię kocham.

# 13. Blake

Dziś jest dzień naszego debiutu w rodzinie i jestem zdenerwowany. Nie tym, czy chcę, żeby Honey była ze mną, ponieważ chcę. Chcę mieć ją ze sobą przez każdą sekundę każdego dnia. Nie. Jestem zdenerwowany, bo wiem, że będzie to duże wyzwanie dla rodziny, tak jak i dla mnie. Nie widzieli mnie z kobietą od chwili, kiedy zginęła Jordan. Zrozumieją wagę tego, że przyprowadzam kobietę na rodzinne spotkanie, i dlatego czuję, że muszę ostrzec Honey.

Przynoszę kawę do łazienki, w której ona układa włosy, choć tak naprawdę nie potrzebuje żadnych dodatków, żeby być piękną. Odstawiam kawę na toaletkę i całuję jej nagie ramię.

– Nie dam powodu do spóźnienia. – mówi. – Obiecuję.

– Spokojnie. Oni nigdzie się nie wybierają. To będzie trwało do późnej nocy, z ogniskiem, piankami i sztucznymi ogniami, i z większą ilością jedzenia, którą wojsko jadłoby przez miesiąc.

– Brzmi cudownie – mówi z uśmiechem. – Nigdy nie byłam na zjeździe rodzinnym.

To stwierdzenie sprawia mi ból, bo widzę, jak była samotna.

– To będzie pierwsze z wielu, na które pójdziemy razem. Moja rodzina będzie twoją rodziną.

W lustrze widzę, że moje słowa wywołały łzy w jej oczach. Boże, kocham ją. Kocham ją tak cholernie mocno. Kocham jej słodkość i jej wrażliwość, tak samo jak jej niewymuszoną seksowność.

– Chyba jestem gotowa.

Cofam się o krok, by pozwolić jej się obrócić.

– Dobrze wyglądam?

Ma na sobie prostą, żółtą sukienkę, która podkreśla jej lekką opaleniznę.

– Wyglądasz jeszcze wspanialej niż zwykle.

Kładzie dłoń na brzuchu i mówi.

– Jestem nieco zdenerwowana. To znaczy, znam twoich krewnych i braci, i siostry, ale pójście tam razem…

– Coś znaczy.

– Dokładnie.

– Przyznać się do czegoś? Ja też jestem trochę zdenerwowany. Z tych samych powodów.

– Och – mówi, a na twarz wypływa jej delikatny uśmiech.

– Nie dlatego, że zabieram cię ze sobą. Ale dlatego, że spodziewam się, że będą z tego robić wielkie coś. Obawiam się, że cię wystraszą.

Składa dłonie na mojej piersi i patrzy na mnie. Wszystko, całe światło słoneczne i wszystko, czego mi trzeba, żeby być szczęśliwym.

– Nic mnie nie może wystraszyć.

– Teraz to mówisz. Poczekaj, kiedy wszyscy Dempseyowie naraz cię otoczą.

– Będę tak mówić zawsze.

Oddycham głęboko z ulgą i pozwalam napięciu spłynąć ze mnie. Czy mnie martwi, że będzie to coś wielkiego dla rodziny? Tak długo, jak będzie ze mną, będzie dobrze.

– Chodźmy.

Honey pakuje sałatkę ziemniaczaną i ciasteczka, które upiekła dziś rano, łapie bukiet słoneczników z ogrodu jej babci, które ścięła dla mojej mamy, oraz torbę z aparatem, którą rzadko zostawia w domu.

Pomagam je zanieść to wszystko do mojego samochodu i czekam, aż usiądzie, poczym przechodzę i siadam na miejscu kierowcy. Zjeżdżamy z podjazdu, a ona sięga po moją rękę, to coś, co stało się jej nawykiem, do którego przywykłem. Trzyma mnie za rękę, kiedy wyjeżdżamy z miasta na rancho moich wujków, gdzie odbywać się będzie impreza.

Kiedy przyjeżdżamy, puszczam jej rękę na czas tyle długi, by obejść samochód i pomóc jej wysiąść oraz założyć na ramię jej torbę i aparat. Chwytam ją znów za rękę i przechodzimy przez szeroką przestrzeń brązowego trawnika, okrążamy rozciągnięty dom, który był moim drugim domem, gdy dorastałem, i idziemy do tylnego ogrodu, gdzie namiot chroni gości od ciepła zachodnioteksańskiego słońca.

Basen jest pełen krzyczących dzieciaków, włączając w to moje siostrzenice i siostrzeńców. Mój ośmioletni siostrzeniec, Liam, wydaje okrzyk, kiedy mnie widzi. Następna rzecz, którą zauważam, to jak biegnie przez ogród i skacze na mnie, cały mokry. Puszczam dłoń Honey, żeby nie upuścić małej małpki.

– Wujku Blake, będziesz z nami pływał?

– Możesz być pewien. Pozwól mi się tylko przywitać ze wszystkimi, a potem przyjdę.

– Kto to? – Patrzy to na mnie, to na Honey. – Kim ona jest?

Uśmiechając się na bezczelne pytanie, mówię mu.

– To moja dziewczyna, Honey. Możesz się z nią przywitać?

– Cześć, Honey. Tak mówi do mnie mama.

– Moja babcia nazywała mnie tak, tak często, że wszyscy zaczęli mówić do mnie Honey.

– Super. – Liam zaczyna się kręcić, chcąc wrócić do basenu.

Stawiam go, a on odbiega. Podnoszę głowę i zauważam moich rodziców idących w naszą stronę, ręka w rękę, jak zwykle. Wiedzą, że ostatnio byłem zajęty, ale do tej chwili nie wiedzieli dlaczego. Oceniając po ich wesołym wyrazie twarzy, to, że przyszedłem z Honey jest dobrą wiadomością.

– Honey! – mówi mama. – Tak miło cię zobaczyć!

– Mnie panią też, pani Dempsey.

Mama przytula Honey.

– Proszę, mów do mnie Joan. Jesteśmy już wszyscy dorośli.

Widzę, że Honey jest wzruszona ogromną radością mamy, że widzi nas razem.

– Dziękuję, Joan.

– A ja jestem Mike – mówi tata, przytulając ją, a potem mnie. Jego uścisk jest ekstra mocny, a kiedy mnie puszcza, zauważam, że ma wilgotne oczy.

Dokładnie w tym momencie zdaję sobie sprawę, jak bardzo lata mojej żałoby były dla nich ciężkie, ile przysporzyły im nerwów. Są podekscytowani, widząc mnie znów szczęśliwego.

Uśmiechając się szeroko, mama całuje mnie w policzek i bierze mnie pod ramię. Eskortują nas do namiotu, gdzie zostajemy otoczeni przez ciotki, wujków, kuzynów i przyjaciół rodziny, włączając w to – zauważam to natychmiast – rodziców Jordan.

Żołądek mi się zaciska i puszczam rękę Honey. Nie jestem pewien, czemu to robię, ale nie wydaje mi się, żeby to było w porządku, trzymać za rękę inną kobietę na ich oczach.

Podchodzą, żeby się przywitać, uśmiechając się – jak zawsze. Ani razu nie dali mi odczuć, że jestem odpowiedzialny za stratę, która dotknęła nas wszystkich. Raczej nadal traktowali mnie jak członka ich rodziny, i nigdy nie byłem zażenowany tym tak, jak jestem teraz.

Pani Pullman przytula Honey.

– Tak miło cię widzieć, Honey. Minęło zbyt dużo czasu.

– Tak, to prawda – Honey oddaje jej ciepły uścisk, ale słyszę w jej głosie emocje. Rozumie, jak trudne jest to dla mnie i za to ją kocham.

– Miło widzieć was oboje – mówi pan Pullman.

– I widzieć, jak się uśmiechasz, Blake – dodaje pani Pullman. – To najmilsza z tych rzeczy.

– Dziękuję – mówię delikatnie, zażenowany ich wsparciem, nawet jeśli czuję, że nie zasłużyłem na nie.

– Nie mogę się nie zgodzić – mówi mama. – To wymaga uczczenia. Mike przynieś szampana i wznieśmy toast za nowe początki.

Zerkam na Honey; zauważam jej uśmiech i jasny blask w jej oczach.

Moja rodzina kocha Honey i mnie, i tak samo rodzice Jordan. Sięgam po jej dłoń i mocno trzymam. Babcia Honey miała rację, kiedy powiedziała, że nie możemy zmienić przeszłości. Możemy tylko żyć teraźniejszością, a moja teraźniejszość jest naprawdę cudowna, z Honey u boku.

# Honey

Na koniec naszego drugiego miesiąca razem Blake proponuje, żebym wzięła tydzień wolnego; a potem jedziemy dziesięć godzin do South Padre Island, na południe od Corpus Christi. Nigdy do tej pory tam nie byłam i zakochuję się natychmiast w plaży, palmach i atmosferze relaksu. To tutaj odkrywam, jak bardzo Blake lubi łowić ryby i tutaj cierpliwie uczy również mnie się tym cieszyć.

Zaplanował cały wyjazd, wraz z wizytą w spa, gdzie zarezerwował dla mnie masaż, który sprawił mi niesamowitą frajdę.

Nie pamiętam, kiedy ostatnio miałam wakacje, jakiekolwiek, ale te wystarczają za wszystkie. Spędzamy dnie w słońcu, noce w łóżku, a śpimy przez całe ranki, zanim zamówimy śniadanie w ramach room service.

– Nie chcę wracać do domu – mówię mu ostatniego ranka.

– Możemy tu wrócić, kiedy tylko zechcesz.

– Kiedykolwiek?

– Kiedykolwiek. – Całuje mnie. – Kiedykolwiek. – Całuje mnie raz jeszcze i upuszcza coś na moją pierś, poczym się odsuwa.

Tym czymś jest małe, czarne, aksamitne pudełko. Patrzę na nie, jak na dynamit.

– Otwórz – mówi, wyraźnie rozbawiony moją reakcją.

– Ja… Co…

– Otwórz to, Honey.

Moje ręce trzęsą się tak bardzo, że trudno mi skoordynować ich ruchy, kiedy otwieram pudełko, a w środku znajduję zachwycający pierścionek z diamentem.

– Blake… – Jego imię wymyka mi się z ust z długim westchnięciem. Nie spodziewałam się, że to nadchodzi. Jeszcze nie.

Bierze pudełko ode mnie i wyciąga pierścionek.

– Kocham cię, Honey Carmichael. Chcę spędzić każdy dzień reszty mojego życia w taki sam sposób, w jaki spędzaliśmy ostatnie dwa miesiące – razem. Znamy się przez całe nasze życie, więc to nie jest tak, jakbyśmy się nagle spieszyli do czegoś. – Bierze moją lewą rękę i całuje ją, a potem wsuwa mi pierścionek na palec. – Przywróciłaś mnie do życia czterema prostymi słowami w barze, a teraz proszę cię, żebyś została moją żoną. Wyjdziesz za mnie, Honey?

Nic nie widzę przez łzy i najwyraźniej straciłam zdolność mówienia. Jedyne, co jestem w stanie zrobić, to patrzeć na niesamowity pierścionek, który dla mnie wybrał.

– Słodziutka? Chcesz coś powiedzieć teraz? Umieram…

– Tak, Blake. Wyjdę za ciebie. Kocham…

Nie udaje mi się dokończyć zdania, ponieważ całuje mnie tak namiętnie. Przekręcamy się na łóżku, aż on znajduje się na mnie. Patrzy na mnie, a serce ma w oczach.

– Czy naprawdę powiedziałaś: „tak”?

– Naprawdę poprosiłeś mnie o rękę?

Oboje mówimy:

– Tak.

– Jesteś szczęśliwa, Honey?

– Czy naprawdę musisz pytać? – To pytanie to nasz ulubiony refren, więc uśmiecha się ze zrozumieniem.

Chwyta moją twarz w dłonie i gładzi kciukami moje policzki.

– Nigdy nie sądziłem, że będę mógł być jeszcze kiedyś tak szczęśliwy.

Kiedy słyszę, jak mówi, że jest szczęśliwy, czuję się cudownie, ale doświadczanie jego szczęścia poprzez jego częsty uśmiech, żarty i głośny śmiech jest jeszcze bardziej cudowne.

– Ja też mam dla ciebie niespodziankę – mówię mu.

– Och, co to jest?

– Pozwól mi wstać, a ją przyniosę.

Całuje mnie i pozwala mi wstać z łóżka.

Idę do szafy, żeby wyciągnąć coś, co wzięłam z domu, mając nadzieję, że będziemy mieli szansę odtworzyć znaczący moment w naszym związku tym

razem, kiedy oboje jesteśmy trzeźwi. Światło przedzierające się przez okno odbija się w pierścionku, a moje serce podskakuje szczęśliwie. Nie mogę się doczekać, żeby powiedzieć Lauren, Julie, Scarlett i całej reszcie w domu, że jesteśmy zaręczeni. Tak bardzo chciałabym powiedzieć to również mojej babci, ale podejrzewam, że ona już o tym wie.

– Dokąd poszłaś? – krzyczy Blake z sypialni.

– Już idę! – Próbuję nie myśleć o ostatnim razie, kiedy to robiliśmy i jak bardzo to bolało. Podejrzewam, że tym razem będzie lepiej, kiedy oboje będziemy świadomi tego, co nastąpi. Wracam do sypialni i wracam do łóżka.

– I gdzie jest ta niespodzianka, którą mi obiecano?

Otwieram dłoń i pokazuję mu tubkę lubrykatu, który wzięłam z jego stolika nocnego. Obserwuję z satysfakcją jak jego oczy rozszerzają się z pożądania.

– Honey…

– Nie podoba mi się, jak to pamiętam, i tobie też się nie podoba. Pomyślałam, że możemy to jakoś naprawić.

– Ty… chcesz tego?

– Jeśli ty chcesz.

Przewraca teatralnie oczami.

– Jeśli ja tego chcę – parska. – Cholera, nie poznałaś mnie jeszcze?

– Poznałam cię i kocham cię, i ufam ci. Zamierzam cię poślubić i chcę zachować to wspomnienie, które razem dzielimy.

Głaszcze moją twarz w ten czuły sposób, który mówi mi, jak bardzo mnie kocha.

– Nigdy sobie nie wybaczę tamtej nocy.

– Ja wybaczyłam ci już dawno. Minęło już wystarczająco dużo czasu, żebyś i ty sobie wybaczył. – Całuję go i przyciskam biust do jego piersi w sposób, który zwykle popycha sprawy do przodu. I tym razem nie jest inaczej. Obejmuje moje plecy i trzyma mnie w miejscu, w którym chce złożyć pełen namiętności pocałunek.

– Jesteś taka niesamowita, Honey. Nie mogę uwierzyć, że jesteś tutaj cały czas.

– Wcześniej nie byliśmy na to gotowi.

– Fakt, sądzę, że nie byliśmy. Teraz, kiedy ciebie mam, nigdy nie pozwolę ci odejść.

– Ja myślę. – Nagła myśl o tym mrozi moje serce. – Już wystarczająco dużo razy byłam porzucana, jak na jedno życie.

– Już nigdy nie będziesz musiała się o to martwić.

– Więc…. – Biorę odrobinę lubrykatu. – Zabawimy się trochę?

– O tak, kochanie. Absolutnie.

Za drugim razem jest dużo lepiej. Może dlatego, że mój partner jest trzeźwy i świadomy w sposób, w jaki nie był świadomy ostatnio. Nie można powiedzieć, że jest łatwo, ponieważ, helo, Penis nigdy nie wchodzi tam łatwo, ale z pewnością jest lepiej. Blake nie spieszy się i skupia cały czas na tym, aby było dobrze i mnie, ale mogę powiedzieć, sądząc po jego niesamowitych jękach, że jemu też jest dobrze.

Klęczę z głową opartą na ramionach, kiedy on poświęca ten słodki czas sobie. Najpierw wchodzi delikatnie, a potem wysuwa się, by znów to zrobić, za każdym razem głębiej i głębiej.

– Mów do mnie, Honey. Mów, jak czujesz.

– Spodziewasz się, że będę mówić, kiedy ty to robisz? – Mój głos jest nieco wyższy i bardziej skrzekliwy niż zwykle.

– Tak – mówi z napięciem. – Nie widzę twojej twarzy, więc musisz mi mówić czy jest okej.

– Okej. A ty?

– Zaraz eksploduję, ale poza tym dobrze.

Uśmiecham się na jego wyznanie. Uwielbiam wiedzieć, jak bardzo on to lubi. To sprawia, że ból przy jego wejściu jest wart tej niesamowitej przyjemności, którą czerpiemy z tego cudownego, intymnego aktu.

Kompletnie straciłam poczucie czasu i miejsca poza tym, co jest związane z nim i z tym, co robimy. Nie mam pojęcia, ile czasu zajęło mu wejście we mnie do końca, ale kiedy już to robi, skupiam się bardziej na przyjemności niż na bólu.

Jego palce znajdują moją łechtaczkę, która jest twarda i pulsująca z niekończącego się pożądania tego faceta, który będzie moim mężem.

Nadal nie mogę uwierzyć, że się oświadczył. Nie miałam pojęcia, że stanie się to tak szybko, a teraz, kiedy mamy zaplanowaną naszą przyszłość, mogę się zrelaksować i cieszyć się każdą chwilą spędzaną razem.

– Potrzebuję ruchu, Króliczku – jęczy. – Poruszaj się.

Zaciskam pięści na prześcieradle, zaciskam zęby, przygotowując się.

– Okej.

– Powiedz, jeśli będzie za bardzo.

– Powiem.

Słyszę i czuję, jak wyciska więcej lubrykatu, zanim zaczyna się bardziej do mnie przyciskać, jednocześnie nadal drażniąc moją łechtaczkę.

– Ach, Honey, Boże… Nigdy nie widziałem nic gorętszego niż twój seksowny

tyłek przyjmujący mojego kutasa.

Wydaję z siebie coś w rodzaju odpowiedzi, która tak naprawdę nie jest żadnym słowem ani niczym, co mógłby zrozumieć, ale łapie. Wie, że powstrzymam go, jeśli nie spodoba mi się to tak bardzo jak jemu. Napieram na niego, sprawiając, że jęczy głośno, a więc robię to jeszcze raz i jeszcze, aż w końcu oboje ruszamy się i dochodzimy z okrzykami przyjemności, które z pewnością obudziły sąsiadów, jeśli jeszcze spali.

Mój orgazm jest tak intensywny, że nie mam czasu przejmować się, czy zakłóciliśmy spokój naszym sąsiadom. Nie mogę powstrzymać krzyków, które wychodzą z głębi mnie.

Blake jest razem ze mną, przyciskając się do mnie mocno i rozgrzewając mnie od środka swoim nasieniem.

Opadamy na łóżko spoceni. Kiedy nadal jest we mnie, czuję każdy skurcz i drganie po jego orgazmie.

– Niesamowite – szepcze. – Kiedy myślę, że nie może już być lepiej, niż jest, ty mnie zaskakujesz.

– Podobało ci się?

– Musisz pytać?

Śmieję się delikatnie z powodu przewidywalnej odpowiedzi.

– Było wspaniale – mówi. – Niemal tak bardzo, jak bardzo cię kocham.

– Nigdy nie zmęczę się słuchaniem, jak to mówisz.

– A ja nigdy nie zmęczę się mówieniem ci tego. – Przytula mnie mocno przez dłuższą chwilę, zanim wychodzi ze mnie powoli i ostrożnie. – Niechętnie to mówię, ale musimy przygotować się do drogi.

– No wiesz, oboje mamy własne firmy, więc jeśli zdecydujemy się wziąć jeden dzień wolny więcej, nikt nas nie zwolni.

– Lubię twój sposób myślenia, Rzeko Mleka i Miodu, ale mam ważne spotkanie jutro z nowym klientem, a jeszcze się do niego nie przygotowałem.

Nowy przydomek mnie rozśmiesza.

– No dobrze. Jeśli weźmiesz za to pełną odpowiedzialność.

Całuje mnie w ramię, a potem przesuwa językiem po moim uchu.

– Zabiorę cię tutaj na nasz miesiąc miodowy. O, nowy przydomek dla mojej ukochanej. Miesiąc Miodowy. Podoba mi się.

Mój uśmiech jest tak szeroki, że powinnam zacząć obawiać się, że rozerwie mi twarz. Bierzemy razem prysznic i pakujemy się, a przy wyjściu rzucam ostatni raz okiem na miejsce, gdzie się zaręczyliśmy, mając nadzieję, że wrócimy tutaj wcześniej niż później.

Blake trzyma moją rękę – która teraz ozdobiona jest jego pierścionkiem – kiedy on prowadzi samochód na północ od Corpus Christi. Okna mamy otwarte, żeby wdychać morskie powietrze, kiedy podróżujemy po półwyspie. Nastawia radio z muzyką country spoza Corpus i ta muzyka, świeże powietrze oraz świadomość, że jest tuż obok mnie, gdzie będzie już przez całe nasze życie, rozluźnia mnie kompletnie.

W którymś momencie, przysypiam. Głowę opieram na siedzeniu, szczęśliwsza i bardziej zadowolona niż kiedykolwiek w moim dotychczasowym życiu. To jest ostatnia myśl przed rujnującym uderzeniem.

# 14. Blake

To jest jakiś totalny, pieprzony koszmar, z którego nie mogę się obudzić. W jednej chwili jedziemy autostradą, kierując się do San Antonio, a w następnej coś w nas wali od tyłu, z taką siłą, że tracę kontrolę nad samochodem i kończę w rowie obok drogi.

Natychmiast mogę stwierdzić, że ze mną wszystko w porządku, ale Honey… Nie budzi się.

Mój telefon wypadł z uchwytu i leży teraz na podłodze przy siedzeniu pasażera. Czuję, że nie bardzo mogę właściwie operować rękoma, kiedy odpinam pas bezpieczeństwa i próbuję chwycić aparat leżący po drugiej stronie samochodu. Dotykam palcami telefonu i skupiam się na tym, żeby go nie upuścić. Pukanie w szybę zmusza mnie do spojrzenia przez ramię.

Mężczyzna na zewnątrz ciągnie drzwi od strony kierowcy.

– Wszystko w porządku? Widziałem wszystko! Zadzwoniłem na 911!

– Ze mną tak, ale moja dziewczyna się nie obudziła. – To nie może się dziać znowu. Proszę, Boże, nie znów. Nie przeżyję tego po raz drugi. Tak bardzo, jak kochałem Jordan… nie, po prostu nie. Czuję, jak rośnie we mnie histeria i nagle nie mogę złapać powietrza.

– Wyciągnijmy cię stąd – mówi facet na zewnątrz.

– Nie, nie bez niej.

– Czuję benzynę, człowieku. Powinieneś wysiąść. Pomogę ci z nią.

– Nie powinniśmy jej ruszać.

– Człowieku, nie masz wyjścia. Ten samochód może wybuchnąć w każdej chwili. Wyciągnijmy stąd was oboje.

Zmaterializowali się inni ludzie, i wspólnymi siłami, udaje nam się wyciągnąć Honey z samochodu. Kładziemy ją wystarczająco daleko, tak by nikt nie został zraniony, jeśli stanie w płomieniach. Jest taka blada i bez życia, ale pierwszy z mężczyzn zapewnia mnie, że żyje.

– Tu wszystko w porządku – mówi, chwytając moją dłoń i przyciskając mi palce do jej szyi.

Czuję, że jej serce bije mocno, co wywołuje we mnie płacz. Opuszczam głowę

na jej pierś i błagam, żeby mnie nie opuszczała. Chcę czuć jej palce zaplątane w moje włosy i słyszeć jej pożądliwy śmiech, i patrzeć, jak jej cudowne oczy zapalają się miłością i przyjemnością, i pożądaniem, i milionem innych uczuć i emocji. Dopiero się odnaleźliśmy. Nie mogę jej stracić. Po prostu nie mogę.

Obcy, który przyszedł nam na ratunek, robi, co może, by ułatwić mi niekończące się oczekiwanie, zanim przyjeżdża ekipa ratunkowa na sygnale. Po ocenie jej stanu przez sanitariuszy podjęto decyzję o wezwaniu helikoptera, żeby przetransportować ją na oddział intensywnej terapii w San Antonio. Ta decyzja zmroziła mi serce, mimo że główny sanitariusz zapewnił mnie, że transport helikopterem jest szybszy niż transport samochodem, a nie to, że ona jest w niebezpieczeństwie albo umiera.

Nie mogą mnie przekonać. Mimo że na zewnątrz jest ponad trzydzieści stopni, mnie jest zimno. Nie mogę przestać się trząść i powtarzać, jak piękna, jak żywotna była jeszcze tego ranka, kiedy się zaręczyliśmy.

– Blake. – Odwracam się do Clinta, który przyszedł pierwszy nam pomóc.

– Chcą, żebyś z nią leciał. – Wskazuje na helikopter, który ląduje o kilkanaście metrów od miejsca, skąd obserwuję tę surrealistyczną scenę rozwijającą się w zbyt znany mi horror. – Poczekam na służby, żeby zabrały twój samochód. Nie martw się o nic.

Mam ochotę roześmiać się na to absurdalne stwierdzenie. Nie martw się o nic? Naprawdę? Ale on tylko próbuje pomóc i zasługuje na moje podziękowania, a nie na wyśmianie.

– Ja… Dziękuję.

– Nie ma sprawy. Jedź z nią. Zadbam o samochód i dopilnuję, żeby cię znaleźli, by powiedzieć, gdzie jest.

– Dzięki. – Podążam za noszami, na których położyli Honey, podbiegam do helikoptera, gdzie czeka na mnie załoga, żeby ją załadować. Pierwszy asystent daje znać krzykiem załodze helikoptera. Zostaję wciągnięty do helikoptera przez jednego z członków załogi, a w chwilę później unosimy się. Nie udaje mi się złapać oddechu ani przemyśleć tego, co właśnie usłyszałem, o ukrytych urazach głowy, wstrząśnieniu mózgu czy krwawieniu do mózgu.

Lądujemy przy uniwersyteckim szpitalu w San Antonio w kilka minut później, a lekarze czekający na dachu zabierają Honey. Nikt mi nie mówi, dokąd ją zabierają, więc biegnę za nimi, mając nadzieję, że pozwolą mi z nią zostać.

Pielęgniarka zatrzymuje mnie przed drzwiami na oddział intensywnej terapii. Zabiera mnie do pokoju, żeby zdobyć kilka informacji na temat Honey. Mówię jej, że naprawdę nazywa się Evelyn Carmichael, ale mówią na nią Honey. Nie

wiem, jakie ma ubezpieczenie. Nie powinienem tego wiedzieć? Przecież jestem jej pieprzonym narzeczonym. Nie pamiętam daty jej urodzin, a to doprowadza mnie ponownie do łez. Jakie prawa mam do niej, jeśli nie pamiętam nawet daty jej pieprzonych urodzin?

Ścieram łzy i próbuję skupić się na tym, co chcą ode mnie wiedzieć na temat Honey.

– Pozwólcie mi zadzwonić do jej przyjaciółki. Ona wie wszystko, czego ja nie wiem. – Wyciągam telefon z kieszeni i wybieram numer Lauren. Nie zmienił się od czasu, kiedy się spotykaliśmy.

– A czemu dzwonisz do mnie, kiedy powinieneś być na wakacjach z moją najlepszą przyjaciółką? – pyta ciepło Lauren.

– Lo.

– Blake? Co? Co się dzieje?

W jakiś sposób udało mi się zmusić do wydobycia z siebie słów i powiedzieć jej, gdzie jesteśmy i czego potrzebuję.

– Już jadę. Daj mi do telefonu pielęgniarkę. Powiem jej, co mogę.

– Dzięki, Lo.

– Czy ona, powiedz mi… Blake…

– Nie wiem. Nie wiem jeszcze nic.

– Już jadę. Będę tam najszybciej, jak się da.

Kiwam głową, ponieważ jest to wszystko, co mogę zrobić i podaję telefon pielęgniarce, która zadaje Lauren serię pytań. Obserwuję, jak na karcie zapisuje drugiego marca i notuję tę datę w pamięci. Modlę się, żeby przeżyła, by zobaczyć jej kolejne urodziny.

Lauren przyjeżdża o całe pięć godzin później, z Garrettem na doczepkę. Nigdy nie byłem tak szczęśliwy, widząc kogoś, jak teraz, kiedy spotykam ich w poczekalni oddziału, gdzie mnie znaleźli. Wolno mi zaglądać do Honey co pół godziny na kilka minut.

– Jakie są najnowsze wieści? – Lauren dzwoniła do mnie z drogi regularnie, by być na bieżąco, a ja nie mogę jej powiedzieć nic więcej niż wcześniej.

– Mówią, że jest stabilna a my musimy czekać.

– Co to znaczy? – Oczy Lauren są czerwone od płaczu.

– To wszystko, co mi powiedzieli poza tym, że ma jakiś wstrząs od uderzenia. Zostaliśmy mocno uderzeni od tyłu. I złamała też kostkę.

– A ciebie zbadali? – pyta Garrett.

– Tak, ze mną w porządku. Powiedzieli, że to dlatego, że nie spałem, jeśli im

wierzyć. Ona spała, więc nie mogła zareagować. – Urywam, kiedy szloch wyrywa mi się z piersi. – Nie mogę uwierzyć, że to znów się stało.

Lauren mocno mnie przytula.

– To nie jest tak, jak wcześniej. Honey jest żywa i walczy, i będzie z nią dobrze. Musimy w to wierzyć.

– Słuchaj jej – mówi Garrett. – Ona prawie zawsze ma rację.

– Nie prawie – naciska Lauren. – Zawsze mam rację.

Ich zapewnienia są jedyną rzeczą, która trzyma mnie z dala od zupełnej utraty zmysłów.

Jest po północy, kiedy rozmawiam z Lauren i Garrettem o poszukaniu czegoś na noc. Pielęgniarki z oddziału litują się nade mną i pozwalają mi siedzieć przy łóżku Honey.

Trzymam tę rękę Honey, na której jest pierścionek ode mnie, i mówię jej o Lauren i Garretcie, że przyjechali do San Antonio i że pojechali gdzieś przenocować, prawdopodobnie w tym samym pokoju. Mówię jej o wszystkich tych rzeczach, jakie będziemy robić, kiedy się pobierzemy. Mówię jej o farmie i miejscu do pływania i jej fotografii ,i moich budowach, i jak możemy to połączyć w jeden biznes, jak para z HGTV, która połączyła jego umiejętności w remontowaniu i jej zmysł wzorniczy. Moglibyśmy być jak oni, mówię jej, i wychowywać nasze stadko blondwłosych dzieci, pracując razem.

Nie jestem pewien, która jest godzina, kiedy przed pokojem pojawiają się moi rodzice, wyglądający na wyczerpanych, zmartwionych i zestresowanych. Szklane ściany nie pozwalają ich nie zauważyć, jak nas obserwują.

Całuję dłoń Honey i kładę delikatnie na łóżku. A potem wychodzę przez drzwi, żeby porozmawiać z rodzicami.

– Przyjechaliśmy, jak tylko się dowiedzieliśmy, synu – mówi tata i oboje mnie przytulają. – Trzymasz się?

– Będę, jak tylko Honey się obudzi. Przepraszam, że nie zadzwoniłem sam. – Poprosiłem Garretta, żeby zadzwonił do nich, ponieważ nie byłem pewien, czy się kompletnie nie załamię, mówiąc im.

– Rozumiemy – odpowiada mama.

Przeczesuję włosy dłonią, świadom, że muszą już stać kiedy je tak tarmoszę od kilku godzin.

– Powinienem wam powiedzieć… kiedy byliśmy na wyjeździe, poprosiłem Honey o rękę, a ona się zgodziła.

– Och, Blake. – Łzy napływają mamie do oczu. – Och, zawsze uwielbiałam

Honey. To taka wspaniała wiadomość! Czy to nie cudowne, Mike?

– Oczywiście. – Wzrok taty zahacza o pokój, gdzie Honey jest podłączona do całej masy maszyn. – Czy wyjdzie z tego?

– Powiedzieli mi, że powinna, ale nie są jeszcze do końca pewni. Ma wstrząs mózgu i złamaną kostkę, bo jej noga utkwiła pod deską rozdzielczą. Najgorsze jest… – Biorę głęboki wdech i zmuszam się do zachowania spokoju. – Nie obudziła się jeszcze.

Tata chwyta mnie za ramię swoją wielką dłonią.

– Synu, nawet sobie nie wyobrażam, co musi dziać się w twojej głowie w świetle tego, co przeszedłeś w przeszłości. Ale to nie to samo. Jordan zginęła na miejscu. Nigdy nie miała szansy. Honey nie jest Jordan. – Odwraca mnie do siebie. – Spójrz na nią. Ma dobry, silny rytm serca i po prostu potrzebuje trochę odpoczynku, zanim się obudzi i spyta cię, co to za bałagan.

Łzy płyną mi po policzkach. Tak bardzo chcę wierzyć, że ma rację, że to nie jest jak ostatnim razem, ale dlaczego jeszcze się nie obudziła? Wycieram łzy, zdeterminowany, by być silnym dla niej tak, jak ona była zawsze dla mnie. Ale, cholera, chciałbym uciec i się schować, zatopić się w pracy lub w czymś innym, żeby odsunąć ten okropny ból.

Ale jest tylko jedna rzecz, która może ukoić mój ból, i to jest Honey.

Mama i tata siedzą ze mną przez godzinę, zanim zasypiają w poczekalni. Nie zgodzili się zostawić mnie samego prawdopodobnie dlatego, że się obawiali, co zrobię, jeśli Honey nie da rady – i był to dobry powód. Nie mogę pozwolić myślom iść w tym kierunku.

Wracam na swoje miejsce przy łóżku Honey, trzymam ją za rękę, głaszczę po włosach i mówię do niej o wszystkim i o niczym, mając nadzieję, że mój głos przyniesie ją z powrotem do mnie.

## Honey

Słyszę go. Czuję jego delikatny zapach. Czuję jego rękę w mojej i dotyk palców na moich włosach. Czerpię pociechę z dźwięku jego głosu, nawet jeśli nie mogę dokładnie zrozumieć, co mówi. Czuję jego miłość w każdym słowie i w każdym dotyku jego skóry.

Gdzie ja jestem? Co się stało?

Jesteśmy zaręczeni. Poprosił mnie o rękę. Zgodziłam się. Był pierścionek,

ładny pierścionek z dużym diamentem.

Otwieram oczy i mrugam, kiedy jasne światło wywołuje łzy. Oblizuję usta, które są tak suche, że mam wrażenie jakby należały do kogoś innego. Głowa mnie boli.

Głowa Blake'a jest na łóżku obok mnie. Te włosy rozpoznam wszędzie.

Chcę go dotknąć, ale nie mogę wykonać ruchu, jaki powinnam. Moja dłoń jest uwięziona pod jego dlonią, a jego ciężar mnie przygniata. Jest tutaj. Tylko to się liczy. Na razie.

Zamykam oczy, ale tylko dlatego, że nie mogę trzymać ich otwartych.

Następnym razem, kiedy je otwieram, Blake stoi przy oknie i wygląda na jasny wschód słońca. Opadnięte ramiona mówią mi, jaki jest wyczerpany, a ja chcę dodać mu otuchy. Mój język wydaje się za duży w moich ustach, które są tak suche, że aż bolą. Chcę pić, patrząc na niego, ale nie mogę utrzymać otwartych oczu.

Sfrustrowana, wydaję dźwięk i znów otwieram oczy, i widzę jego niebieskie oczy pełne szaleństwa, kiedy patrzy na mnie.

– Honey! – chwyta mnie za rękę i przysuwa do ust, jego ostry zarost na mojej skórze. – Kochanie, obudź się. Proszę cię, obudź się.

Wkładam całą swoją siłę w to, aby utrzymać otwarte oczy, zamykające się od jasnego światła.

Blake podchodzi do okna i zasłania zasłony.

– Lepiej?

– Mmmmmm…

– Honey, kochanie…

Oblizuję usta.

– Nie tak mnie nazywałeś.

Opuszcza głowę i opiera ją na mojej dłoni. Czy on płacze?

– Blake…

– Jestem tutaj, Słodziutka. Jestem tutaj.

– Co się stało?

Zerka na mnie, jego oczy pełne są wyczerpania i łez.

– Ktoś na nas wjechał na autostradzie. Wypadliśmy z drogi. Masz wstrząs mózgu i złamaną kostkę. Czekaliśmy dwa dni, aż się obudzisz.

Dwa dni? Próbuję to przemyśleć, a potem łapię oddech, kiedy zdaję sobie sprawę, jak okropne musiało to być dla niego po tym, jak stracił Jordan. Zaczynam płakać.

– Tak mi przykro, że ci to zrobiłam.

– Ach, Pszczółko, nie płacz. – Wyciera mi łzy. – Proszę, nie płacz. Jedyne, co się liczy, to to, że się obudziłaś i rozmawiasz ze mną, i że wszystko będzie dobrze.

Zamykam oczy, ponieważ nie chcą pozostać otwarte.

– I że wyjdę za ciebie.

– To też – mówi, całuje moją rękę, a potem nachyla się, żeby pocałować mnie w usta.

– Chce mi się pić.

Blake pyta o wodę pielęgniarki, które pozwalają mu dać mi kawałek lodu, który staje się – słowo – najlepszą rzeczą jaką miałam w całym moim życiu.

– Takie dobre. Jeszcze.

– Spokojnie. Nie chcesz się przez to rozchorować.

– Czy ty też odniosłeś rany w wypadku?

– Nie.

– Załamałeś się?

– Coś w tym rodzaju. Nie mogłem uwierzyć, że to znów się dzieje.

Obejmuję jego dłoń.

– Zupełnie inne zakończenie tym razem.

– Nie powinnaś mi tego mówić pierwszego dnia. – Pozwala głowie opaść na nasze złączone dłonie, jak gdyby to było już dla niego za dużo. – Facet imieniem Clint przyszedł nam na pomoc. Pomógł mi wynieść cię z samochodu, a potem przyjechał tu i przyniósł nam nasze rzeczy.

– To naprawdę miło z jego strony.

– To prawda. Poczekał, aż zapakują samochód na lawetę i powiedział mi, gdzie go mogę znaleźć. A tak przy okazji, samochód jest do kasacji.

– Przykro mi. Wiem, jak bardzo kochałeś ten samochód.

– Gówno mnie on obchodzi, Honey. Można go zastąpić. A ty… – Łapie oddech. – Ty… Ty nigdy… – Głos mu się załamuje, kręci głową.

Poruszona jego emocjonalną reakcją, pozwalam sobie na odrobinę żartu.

– Lepiej nie zastępuj mnie.

– Ciebie nie można zastąpić, Miodowy Orzeszku.

# 15. Honey

Spędzam w szpitalu w San Antonio tydzień, po którym wypuszczają mnie do domu. Przez parę dni są tam też Lauren i Garrett, i rodzice Blake'a; na ogół jednak jesteśmy tylko we dwoje, w moim pokoju, oglądamy filmy i jemy dania na wynos, które Blake sprowadza z całego miasta. Mówi, że musimy w pełni wykorzystać spędzany tu czas i wypróbować tyle różnych restauracji, ile tylko zdołamy.

Pielęgniarki przyzwyczaiły się do tego, że zastają go często wtulonego we mnie na łóżku i przestały żartować z faktu, że postanowiliśmy uczcić zaręczyny w szpitalu. Wszystkie są dla nas bardzo miłe i niemal żałuję, że muszę się z nimi pożegnać, kiedy wychodzę do domu i Blake wiezie mnie na wózku do wyjścia.

Jego tata przejechał kawał drogi z powrotem do San Antonio, żeby zawieźć nas do domu. Kiedy pytam Blake'a, dlaczego po prostu nie wynajęliśmy samochodu, mówi, że łatwiej sprowadzić tu tatę. Pozostawiłam mu wszystkie ustalenia, więc nie zadaję więcej pytań, ale wydaje mi się, że to dziwne. Zastanawiam się, czy się boi ze mną jechać i mam nadzieję, że jednak nie o to chodzi.

Większą część pięciogodzinnej podróży przesypiam, głównie dlatego, że ciągle biorę środki na ból kostki. Im bardziej zbliżamy się do domu, tym bardziej denerwuję się tym, że ponad dwa tygodnie nie było mnie w pracy. Zdążyłam trochę zaoszczędzić, ale minusem pracy na własny rachunek jest to, że kiedy nie pracuję, nie dostaję pieniędzy.

Muszę więc wrócić do pracy jak najszybciej, ale nie wiem, jak sobie poradzę z tym wielkim gipsem na nodze i kulami. A kiedy za dużo myślę o swojej sytuacji, poziom stresu niebezpiecznie mi podskakuje. Poza domem, który w całości należy tylko do mnie, babcia zostawiła mi jeszcze niewielką sumkę, której nigdy dotąd nie naruszyłam. Udaję przed sobą, że nie mam tych pieniędzy, ale może będę musiała do nich sięgnąć, jeśli nie uda mi się szybko wrócić do organizacji sesji fotograficznych.

– O co chodzi? – pyta Blake ze swojego miejsca na przedzie.

– Co masz na myśli?

– Kiedy coś cię martwi, zawsze robisz coś takiego z ustami. A teraz robisz to już od pół godziny.

– Tak?

Czy ktokolwiek inny patrzył na mnie tak uważnie jak Blake? Nikt, poza babcią, oczywiście. Zdaję sobie sprawę, jak bardzo brakowało mi tego, żeby ktoś mnie „widział", jak on.

Blake kiwa głową.

– Więc co cię gryzie?

Zerkam na jego tatę, który jest skupiony na drodze, a nie na nas. A potem znowu patrzę na Blake'a.

– Porozmawiamy w domu.

Jego krótkie skinięcie mówi mi, że, choć nie jest z tego zadowolony, rozumie moją potrzebę prywatności.

Do mojego domu dojeżdżamy późnym popołudniem. Mimo że większość podróży przespałam, jestem zmęczona i obolała, i ciągle boli mnie głowa. Wydaje się, że Blake nie wie, czego potrzebuję. Wyciąga mnie z samochodu i zanosi do domu.

– Dziękuję, że po nas przyjechałeś, Mike.

– Nie ma sprawy, Honey. Cieszę się, że bezpiecznie dotarłaś do domu.

Zaskakuje mnie widok, nowej czarnej furgonetki z logo firmy Blake'a, która stoi na moim podjeździe.

– Skąd się tu wzięła?

– Garrett się tym zajął. Przywiózł mi nową.

– Nie mówiłeś, czy mają tego faceta, który w nas uderzył.

– Mają. Był pijany.

Wzdrygam się na myśl, o ile gorzej mogło się to skończyć dla nas obojga.

– Przykro mi, że musiałeś przez to przechodzić.

– Nie przepraszaj mnie. Nic z tego, co się stało, nie było twoją winą.

Staram się nie koncentrować na tym, że wydaje mi się, że jest trochę opryskliwy i mówi trochę szorstko. Składam to wszystko na karb stresu wywołanego wypadkiem i tym, żeby dowieźć mnie do domu. Teraz, kiedy już jestem u siebie, wszystko się ułoży i wróci do normy, jestem tego pewna.

Blake sadza mnie delikatnie na łóżku, podpiera mi stopę poduszką i nakrywa mnie kocem.

– Wygodnie?

Wyciągam do niego rękę.

– Byłoby jeszcze wygodniej, gdybyś do mnie dołączył.

Ujmuje moją dłoń, ściska ją i puszcza.

– Muszę pojechać do domu po kilka rzeczy, i do sklepu, zrobić zapas jedzenia. Lauren przyjedzie na ten czas, kiedy mnie nie będzie.

– Nie potrzebuję opiekunki. Dam sobie radę.

– Przeszłaś poważny uraz głowy, poruszasz się o kulach. Więc potrzebujesz opiekunki. Nie spieraj się ze mną.

Znowu ten oschły ton. Tłumaczę go całym tym stresem, ale zaczynam się martwić, że może to jednak coś więcej.

– Dobrze. Jak chcesz.

– Czym się tak martwiłaś w samochodzie?

– Pracą, i tym, że kiedy nie pracuję, nie mam przychodów.

– Tym się nie przejmuj. Zajmę się wszystkim, czego będziesz potrzebowała.

– Nie tego chcę i nie to ci powiedziałam.

– Honey, proszę. Nie przejmuj się tym. Muszę już iść, ale niedługo wrócę.

Nie mam siły, żeby się kłócić o cokolwiek, włączając w to pieniądze.

– W porządku.

Blake odwraca się i wychodzi z pokoju. Staram się nie zauważać, że mnie nie całuje i nie mówi, że mnie kocha, co robił stale jeszcze w ubiegłym tygodniu przed wypadkiem.

Musiałam chyba przysnąć, bo kiedy otwieram oczy, po pokoju krząta się Lauren, poprawia pościel i układa w wazonie moje ulubione rudbekie z czarnymi środkami.

– Dziękuję. – Mam schrypnięty głos od snu i z pragnienia, którego nie jestem w stanie ugasić bez względu na to, ile piję wody. Pielęgniarki mówiły, że to przez te wszystkie leki, które dostaję.

Lauren natychmiast podaje mi szklankę zimnej wody. I słomkę.

– Dzięki.

– Miło widzieć cię w domu.

– Miło być w domu. – Podciągam się do góry na rękach, szukając wygodniejszej pozycji, ale ból na moment zapiera mi dech w piersi.

– Ciągle jesteś bardzo obolała. Tak mi przykro.

– Jest już lepiej, niż było.

– Mogę coś dla ciebie zrobić?

– Może przyniesiesz mi nową głowę?

Mimo że Lauren się uśmiecha, widzę zmęczenie i troskę na jej ładnej twarzy. Biorę ją za rękę.

Ona zaciska palce na mojej ręce.

– Dobrze się czuję, Lauren. Naprawdę.

– Przestraszyłaś mnie – mówi szeptem. – Kiedy odebrałam ten telefon… jakbym znowu przeżywała tamto, z Jordan.

– Wiem. To musiało być okropne dla was wszystkich.

– Było. Dzięki Bogu za Garretta. Przyjechał zaraz po tym telefonie i zaproponował, że zawiezie mnie do San Antonio. Przez cały ten czas był wspaniały.

– Doprawdy? – pytam ze znaczącym uśmiechem.

– Tak, był fantastyczny.

– Blake mówił, że wzięliście jeden pokój hotelowy.

– Tak, nawet spaliśmy w jednym łóżku. Platonicznie.

– Cóż, jaka szkoda. Sądziłam, że wykorzystasz mój niefortunny wypadek, żeby popchnąć trochę do przodu swoje sprawy.

– Bardzo zabawne. Byłam za bardzo zdenerwowana tobą, żeby w ogóle myśleć o takich rzeczach.

– Czy to na pewno ta sama dziewczyna, która kazała mi wejść do baru i zaproponować Blake'owi, żeby mnie przeleciał? Rozczarowujesz mnie.

– Cha, cha, bardzo śmieszne. Byłam w szoku, kiedy zobaczyłam moją najlepszą przyjaciółkę w śpiączce. Więc odpuść mi trochę, dobrze?

Przewracam oczami, chociaż boli mnie głowa, kiedy to robię.

– Nigdy nie byłam w śpiączce.

– Cóż, byłaś nieprzytomna przez kilka dni. Bardzo długich dni. Myślałam, że Blake straci zmysły, kiedy czekał, aż odzyskasz przytomność.

– Wydaje się że jest teraz… taki nieswój… Zauważyłaś?

– Oboje zauważyliśmy z Garrettem, że jest bardzo zestresowany. Teraz, kiedy jesteś już w domu, pewnie się uspokoi.

– Mam nadzieję. – Zastanawiam się, czy nie powinnam powiedzieć więcej, bo wypowiedzienie tego na głos sprawi, że wszystko stanie się oficjalne. – Tylko że przed tym wypadkiem był taki szczęśliwy. Zaręczyliśmy się, robiliśmy plany, wszystko było wspaniale. A teraz…

– Co? – Lauren marszczy brwi.

– Blake mówi i robi wszystko, co należy, ale przypomina tamtego faceta poderwanego w barze, który za wszelką cenę chciał utrzymać dystans. W ogóle nie przypomina tego człowieka, jakim był ostatnio.

– On za tobą szaleje, Honey. Całe miasto mówi tylko o tym, że się pobieracie. Musisz dać mu trochę czasu, żeby pozbierał po tym wypadku. Byłaś w ciężkim stanie, to musiał być dla niego szok. Pomyśl, co przeszedł w przeszłości i jak to

musiało na niego wpłynąć.

– Tylko o tym jestem w stanie myśleć. Śmierć Jordan zmieniła go w wypraną z uczuć skorupę człowieka. Nie mogę znieść myśli, że znowu mógłby się nią stać, Lo. – Łzy napływają mi do oczu. – Nie mogę go stracić z powodu przeszłości, nie po tym, co nas połączyło.

– Daj mu czas, pozwól, żeby doszedł do siebie, razem z tobą.

Chwytam się zapewnień Lauren, ale w głębi duszy boję się, że to ja jego straciłam w tym wypadku.

Pod koniec drugiego spędzonego w domu tygodnia jestem już bliska obłędu. Tak bardzo chcę już wrócić do pracy, a muszę czekać jeszcze dwa dni na wizytę u mojego lekarza, który – mam nadzieję – pozwoli mi wreszcie pracować chociaż na pół gwizdka. Kostka już mnie nie boli, tylko swędzi, więc jestem w stanie opierać się trochę na tej nodze i kuśtykać po domu bez kul.

Planuję pracować po kilka godzin dziennie w przyszłym tygodniu, więc kontaktuję się z kilkoma klientkami, które musiały czekać, aż dojdę do siebie, i umawiam się z nimi na nowe terminy. Nie mogę się już doczekać, kiedy wrócę do płaczliwych dzieci i ich władczych matek. To moje normalne życie i bardzo mi go już brakuje.

Blake był tak zajęty nawałem pracy, jaki zastał po powrocie, że prawie go nie widuję poza krótkimi chwilami wieczorem, kiedy wślizguje się do łóżka, często po północy. Czuję, że mnie unika, że unika wszystkiego, co łączy się z naszym związkiem, zaręczynami, wspólną przyszłością. Fizyczna strona naszego związku sprowadza się teraz do niewinnych dziobnięć w policzek, kiedy wychodzi rano do pracy. To wszystko. Poza tym prawie mnie nie dotyka i zupełnie nie przypomina tego namiętnego mężczyzny, w którym się zakochałam.

Staram się pójść za radą Lauren i dać mu trochę czasu, ale zaczynam się obawiać, że nie ma sposobu, by przez tę przepaść, którą się ode mnie oddzielił, przerzucić jakiś most.

Pewnego dnia, późnym popołudniem przyjeżdża Garrett, puka i wchodzi z kolejnym bukietem kwiatów. Od kilku tygodni podejrzewam, że te kwiaty to pretekst, żeby wstąpić do sklepu Lauren, on jednak nigdy nic na ten temat nie powiedział, a ja nie pytałam. Nie, żebym była ponad to, by troszkę ich ku sobie popchnąć; rzecz w tym, że trzeba to zrobić umiejętnie. Moim zdaniem byliby świetną parą, i jeśli będę miała okazję, z pewnością delikatnie ich na siebie naprowadzę.

Garrett ma ciemne włosy, i ciemne oczy i piękny uśmiech. W szkole średniej

umówiliśmy się parę razy i choć nic więcej z tego nie wyszło, zawsze uważałam, że jest super przystojny i miły. Przysiada teraz na jednym z kruchych krzesełek babci, które są zdecydowanie za małe dla tak potężnie zbudowanego mężczyzny.

– Mam wrażenie, że zaraz je połamię.

– To możliwe. Blake mówi, że to mebelki z domku dla lalek.

– Rozumiem go doskonale. Jak się czujesz, Honey?

– Chyba zaraz oszaleję, tak bym już chciała wrócić do pracy i do życia. Poza tym – całkiem nieźle.

– Skoro mowa o pracy, właśnie z tego powodu przyjechałem.

– Jeśli to coś złego, to nie mów mi.

Garrett uśmiecha się, dzięki czemu jest jest jeszcze przystojniejszy niż zwykle.

– To nic złego. Pozwoliłem sobie upłynnić jedną z twoich płyt, które dojrzały ostatnio, co daje ci środki na zapłacenie rachunków w tym miesiącu i w następnym też.

– Och, Garrett, bardzo ci dziękuję, że się tym zająłeś. Strasznie martwiłam się o pieniądze, pomijając już wszystko inne.

– Jesteś zabezpieczona. Nie martw się. Mam na wszystko oko.

– Dziękuję ci, Garrett. Nigdy nie możesz się stąd wyprowadzić.

– Nigdzie się nie wybieram.

Znam Garretta tak długo, jak Blake'a, Lauren, Matta i Julie, więc mam nadzieję, że przyjmie moje słowa we właściwy sposób.

– I chcę ci podziękować za to, że przywiozłeś Lauren, kiedy jej potrzebowałam w San Antonio.

– Cieszę się, że mogłem jakoś pomóc. Lauren była w strasznym stanie. Nie mogłem pozwolić, żeby prowadziła.

– Dobrze, że się nią zająłeś.

– Od tego są przyjaciele.

– Więc wy dwoje jesteście przyjaciółmi? Tylko przyjaciółmi?

– Do czego ty zmierzasz, Honey? – pyta z uśmiechem.

– Do niczego… w zasadzie…

– Jesteśmy bliskimi przyjaciółmi. Zawsze byliśmy, zawsze będziemy.

– I to wszystko? – pytam z uczuciem zawodu.

– Nigdy tego nie powiedziałem.

– Nie wstydź się mnie, Garrett… To moja najbliższa przyjaciółka, i podkochuje się w tobie. – To by było na tyle, jeśli chodzi o delikatność. Zasłaniam usta ręką. – O mój Boże. – Ręka przyciśnięta do ust tłumi głos. – Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałam. To przez ten wstrząs mózgu. Na pewno.

Garrett wygląda, jakby poraził go prąd.

– Podkochuje się… we mnie?

Z ręką ciągle na ustach kiwam głową.

– Od niedawna?

Potrząsam głową.

– A niech mnie.

W końcu odrywam dłoń od ust.

– Czy to jest dobra wiadomość?

– To nie jest zła wiadomość. Bardzo ją lubię. Zawsze tak było.

– Ale?

– Nie ma żadnego „ale”. Lubię ją.

– Ona myśli, że uważasz ją za trochę niepoważną.

Skoro powiedziałam już A…

– Co? To nieprawda!

– Mówiłam jej, że to absurd. Wystarczy spojrzeć na firmę, którą prowadzi… i na to wszystko, co robi dla potrzebujących i dla starszych…

– W ogóle tak o niej nie myślę. Uważam, że jest wspaniała.

– Więc może znajdziesz jakiś sposób, żeby jej to powiedzieć?

– Tak. – Wydaje się, że Garrett jest wstrząśnięty. – Znajdę. – Pochyla się i opiera ręce na kolanach. – Wiesz, dlaczego nigdy jej nigdzie nie zaprosiłem?

– Nie mam pojęcia.

– Bo kiedyś chodziła z Blakiem, a on jest jednym z moich najlepszych kumpli. Wydawało mi się, że to może coś zmienić między nami, jeśli zacznę się z nią umawiać, mimo że było to bardzo dawno temu.

– Ja z tego samego powodu nigdy nie myślałam o tym, żeby umówić się z Blakiem, chociaż Lauren mówiła, że to śmieszne. To było całe wieki temu, zanim w końcu odeszła od Wayne’a. Zasługiwała na fajnego faceta, takiego jak Blake, po tym wszystkim, co przeszła z Wayne’em.

Garrett krzywi się na wspomnienie byłego męża Lauren.

– Mam nadzieję, że facet więcej się tu nie pokaże.

– Na pewno w Marfie nikt go już nie zobaczy. Musi wiedzieć, że pół miasta chętnie widziałoby go martwym za to, że ośmielił się ją tknąć.

– Ja na pewno jestem w tej połowie – mówi Garrett zdecydowanie, bardzo zdecydowanie, a do mnie dociera, że wcale nie był na nią odporny, wręcz przeciwnie. – Ona naprawdę się we mnie podkochuje? – pyta z nadzieją.

– Naprawdę, ale nie usłyszałeś tego ode mnie.

– Czego? – pyta i mruży oko.

– A skoro już zdradzamy tu sobie różne tajemnice, co się dzieje z twoim kumplem Blakiem?

Garrett wydaje się szczerze zaskoczony.

– Co masz na myśli?

– Nie zauważyłeś, że się zmienił po tym wypadku?

– Poza tym, że ma kupę roboty i martwi się o ciebie? Nie, tak naprawdę to nie.

– Cóż, a ja tak.

– To znaczy?

– Jest inny, wycofany, jak kiedyś. Nie ma w nim uczuć, wymyśla wymówki, żeby być wszędzie, byle nie tu, poza tym, że tu sypia. Proszę go, żeby zabrał mnie na przejażdżkę albo na kolację, dokądkolwiek, ale on zawsze ma jakiś powód, żeby odmówić.

– Hm, to dziwne.

Fakt, że Garrett to potwierdza, nie przynosi mi ukojenia. Pocieram miejsce na piersi, w którym ból nasila się za dnia.

– Coś jest nie tak, Garrett. Lauren mówiła, żebym dała mu czas, że musi wrócić do normalnego życia po tym wypadku, ale mijają tygodnie, a on z każdym dniem coraz bardziej się ode mnie odsuwa. Pogadasz z nim? Może dowiesz się, o co chodzi.

– Oczywiście.

Oddycham z ulgą.

– I nie powiesz mu, że to ja cię prosiłam?

– Ode mnie się tego nie dowie.

– Dzięki, Garrett.

Garrett uśmiecha się szeroko.

– Przynajmniej tyle mogę dla ciebie zrobić za to, że otworzyłaś mi oczy na parę spraw.

# 16. Blake

Stawiam piwo u podstawy granitowej płyty i wychylam je duszkiem, depcząc wysoką trawę, która wyrosła wokół grobu Jordan w czasie, kiedy byłem zbyt zajęty, by oporządzać go tak, jak robię to normalnie.

Normalnie.

Co to w ogóle jeszcze znaczy? Bardzo długo moja normalność składała się z pracy, pracy, i jeszcze raz pracy, i jeszcze z niezobowiązującego bzykanka bez znaczenia, raz na jakiś czas, żeby nie zwariować. A potem Honey wkroczyła do tego baru ze swoją propozycją i obróciła cały mój uporządkowany świat do góry nogami. Przez chwilę było fajnie – do czasu, kiedy w to wszystko wdarła się rzeczywistość, przypominając, że nic nie trwa wiecznie i że łatwiej jest się nie angażować niż ryzykować, że się wszystko straci.

Szum piwa w głowie brzmi dziwnie kojąco, kiedy sprzątam teren wokół grobu Jordan i wokół położonego obok grobu jej dziadków. Wstyd mi, że oba tak zarosły, kiedy byłem zbyt zapracowany, żeby się nimi zająć. Mam nadzieję, że jej dziadkom spodobałoby się, co robię w ich domu. Znowu myślę, że sprzedam go, kiedy już skończę. Myślałem, że zamieszkam w nim z Honey i z rodziną, jaką moglibyśmy stworzyć, ale teraz wiem, że były to tylko mrzonki.

Kiedy Honey całkiem wydobrzeje, powiem jej, najdelikatniej, jak potrafię, że zmieniłem zdanie co do nas. Wolę raczej być sam do końca życia, niż jeszcze kiedykolwiek przechodzić przez coś takiego jak ten wypadek pod San Antonio. Nie wspominając już o tych niekończących się dniach w szpitalu, kiedy nie wiedziałem, czy ona kiedykolwiek odzyska przytomność i spojrzy na mnie tymi cudownymi brązowymi oczami albo uśmiechnie się tym specjalnym uśmiechem, który ma tylko dla mnie.

Otrząsam się z takich myśli. Tylko wszystko utrudniają. Nie ma sensu tęsknić do tego, co niemożliwe. Lepiej, żebym się skupił na pracy, która przez wszystkie te lata trzymała mnie przy życiu. Będzie rozczarowana, ale to minie. Tak wspaniała kobieta jak Honey nie będzie długo sama. Szybko chwyci ją jakiś fajny facet, który da jej to wszystko, czego ja dać nie mogę. Chyba oszalałem, sądząc, że przepracowałem to, co stało się z Jordan na tyle, by pozwolić sobie na drugą

szansę z Honey.

A jeśli myśl o Honey z innym sprawia, że mam ochotę popełnić morderstwo? Cóż, to też z czasem minie. Jej szczęście jest najważniejsze, a ja i tak nie mam w sobie zdolności do bycia szczęśliwym – nie mówiąc już o uszczęśliwieniu kogoś innego.

Przez kilka pięknych miesięcy łudziłem się, że utrata Jordan to już tylko przeszłość. Upojony najwspanialszym seksem w życiu, uznałem, że już jest dobrze, że mogę spróbować jeszcze raz, ale okazało się, że to gówno prawda. Stojąc na tej autostradzie, przerażony, że ją straciłem na zawsze, odkryłem, jak bardzo jestem niegotowy na cokolwiek choćby tylko zbliżonego do tego, czego pragnąłem z Honey.

Nie stać mnie na to, by kogoś tak kochać, a Honey zasługuje na coś więcej niż tylko na skorupę człowieka, który nie ma jej nic do zaoferowania.

Moje bolesne rozmyślania przerywa nagle widok Garretta, który zbliża się do mnie cmentarną dróżką. Co on tu, do diabła, robi? I jak mnie znalazł? Zirytowany tym najściem, wyłączam kosiarkę i podnoszę ochronne okulary.

– Co ty tu robisz?

– Szukam cię.

– Cóż, już mnie znalazłeś.

– Tak, i jestem zaskoczony. Myślałem, że o tej porze jesteś już w domu z Honey.

– Miałem tu coś do zrobienia. Samo się nie posprząta.

– Na pewno, ale nikt nie powiedział, że tylko ty masz to robić.

– Zawsze to robiłem i zawsze będę robił, dopóki sam nie znajdę się po drugiej stronie tej trawy.

– W porządku.

– To wszystko, co chciałeś mi powiedzieć?

– Prawdę mówiąc, nie. Zastanawiam się po prostu. Dlaczego znowu zakopujesz się w pracy, podczas gdy w domu czeka na ciebie narzeczona.

– Na wypadek, gdybyś nie zauważył, nie było mnie dwa tygodnie. Więc po powrocie miałem parę spraw do załatwienia.

– Nadrobiłeś zaległości w ciągu pierwszego tygodnia, więc obawiam się, że musisz wymyślić coś lepszego.

– Wic co mam ci powiedzieć?

– Powiedz mi, o co naprawdę chodzi.

– O wszystko! O Honey. Nigdy nie powinienem był się jej oświadczać. Teraz będę musiał wszystko odkręcić i to mnie zabija.

– Więc nie odkręcaj niczego.

– Muszę.

– Dlaczego musisz?

– Ponieważ… – Słyszę ból we własnym głosie i nie mam wątpliwości, że mój najlepszy przyjaciel także go słyszy.

– Mam pewną teorię, którą chciałbym się z tobą podzielić. Powiesz mi: ciepło, zimno, czy gorąco.

– Nie interesuje mnie twoja teoria, ale pewnie i tak się nią ze mną podzielisz.

– Dwanaście lat temu spotkało nas coś strasznego, wszystkich nas, ale najbardziej dotknęło to ciebie i rodzinę Jordan. Ludzi, którzy najbardziej ją kochali.

Czuję, że za chwilę mogę nie utrzymać się w kupie, więc bardzo interesuję się trawą.

– To był straszny czas i przez wiele lat radziłeś sobie z tą stratą i poczuciem winy, jakie się z nią łączyło, rzucając się w pracę. Jedyną przyjemnością, na jaką sobie pozwalałeś było piwo na koniec dnia, zabranie jakiejś dziewczyny na siano od czasu do czasu i krótkie chwile z rodziną i przyjaciółmi. Ciepło?

Wzruszam ramionami. Ciepło – gorąco – ale nie mam zamiaru się do tego przyznać.

– Potem zacząłeś być z Honey i przez jakiś czas wydawało się, że jest lepiej. Znowu śmiałeś się tak, jak nie śmiałeś się od lat, zacząłeś się znowu uśmiechać, żartować, ryzykować. Robić plany.

– I zobacz tylko, dokąd mnie to zaprowadziło – do kolejnego pieprzonego szpitala.

– Ach, i tu dochodzimy do sedna sprawy – do strasznej, okropnej tragedii, która omal znowu się nie wydarzyła. Ale słowo kluczowe to „omal”. Honey żyje, Blake. Żyje, kocha cię i zastanawia się, dlaczego spędzasz czas wszędzie, tylko nie z nią.

– Powiedziała ci to?

– Nie musiała mi mówić. Wstąpiłem do niej, żeby zobaczyć się z wami obojgiem. Ale ciebie tam nie było, a Honey nie wiedziała, kiedy wrócisz. Nie zastałem cię też u ciebie w domu ani w barze, więc przyjechałem tutaj. Powiedz mi, dlaczego ktoś woli spędzać czas na cmentarzu niż w domu, z kobietą, którą kocha, i która kocha jego…

– Nic nie rozumiesz! – Mam ochotę zacisnąć ręce na jego szyi i wydusić z niego życie. Jak on śmie obnażać mnie w taki sposób? Myślałem, że jest moim przyjacielem.

– Nie mów mi, że nie rozumiem. Przechodziłem przez to wszystko razem z tobą, przeżyłem każdą sekundę. Patrzyłem, jak ze szczęśliwego, pogodnego, młodego człowieka zmieniasz się w pustą skorupę, jak zaczynasz myśleć tylko o tym, jak przetrwać kolejny dzień. To nie jest życie, Blake, a Jordan, jaką znałem i kochałem, nie tego by dla ciebie chciała.

– Nie waż się udawać, że wiesz, czego ona by chciała.

– Dlaczego nie? Nie ty jeden ją kochałeś. Była kimś bliskim dla nas wszystkich. Znałem ją przez całe życie i wiem, że ta cudowna, pełna miłości dziewczyna nie chciałaby, żebyś wykorzystywał jej śmierć jako wymówkę, żeby uciec od życia.

– Wcale tego nie robię.

– Nie? A może robisz to już od tak dawna, że już nie wiesz, jak robić cokolwiek innego i kiedy twoim światem wstrząsa kolejny wypadek, myślisz – głupio – że jedynym sposobem na życie jest unikanie wszelkiego ryzyka?

Boję się, że jeśli cokolwiek odpowiem, doprowadzę do końca wieloletniej przyjaźni, więc milczę jak kamień.

Garrett podchodzi o krok bliżej i mówi łagodniej:

– Posłuchaj, naprawdę ci współczuję, chłopie. Tak jak wszyscy. Jak to możliwe, że coś takiego zdarzyło się dwa razy temu samemu człowiekowi? Ale wiesz, co jeszcze zdarzyło ci się już dwa razy?

Zmuszam się, żeby spojrzeć na niego i unoszę jedną brew.

– Prawdziwa miłość. Mnie się jeszcze nie przydarzyła, więc zazdroszczę ci, że przeżyłeś ją już dwa razy. Gdybym był tobą i gdybym miał tak wspaniałą kobietę jak Honey, zakochaną we mnie do szaleństwa, trzymałbym się jej bez względu na wszystko.

Też bym chciał. Bóg jeden wie, jak bardzo bym chciał. Ale nie mogę.

– Cóż, nie jesteś mną.

– Nie jestem i nie mam pojęcia, co czułeś, kiedy nie wiedziałeś jeszcze, czy Honey z tego wyjdzie. Ale wyszła. I jakie byłoby to smutne, gdyby wyszła z tego tylko po to, żeby cię teraz utracić. Tylko dlatego, że jakiś bałwan postanowił się upić i wyjechać na drogę. Czy to sprawiedliwe wobec niej?

Nie, to nie jest sprawiedliwe, i nie potrzebuję wcale Garretta, żeby mi to pokazał.

– Jej też współczuję, wiesz? – mówi Garrett. – Została już raz opuszczona, przez najważniejszą osobę w życiu, w dniu, kiedy się urodziła. Bardzo bym nie chciał, żeby znowu się jej to przytrafiło.

– Ja jej nie opuszczam. – Ale już kiedy wypowiadam te słowa, mam wrażenie,

że w mojej piersi obraca się nóż, bo pamiętam doskonale, jak mówiła o tym, że właśnie tego się boi. A czy nie to właśnie planuję zrobić? – Wszystko się jej poukłada.

– Może tak. Może nie. Nie wiadomo, jak będzie. Powiem jeszcze tylko jedno i dam ci spokój. – Garrett czeka, aż na niego spojrzę, i mówi: – Bardzo mnie cieszyło, że miałem przy sobie znowu mojego starego kumpla Blake'a przez te kilka ostatnich miesięcy. Chyba nawet nie zdawałem sobie sprawy, jak bardzo mi go brakowało.

Garrett odchodzi z rękami w kieszeniach, w stronę swojej furgonetki. Mam ochotę pobiec za nim, powiedzieć, że nie ma racji, że niczego tak naprawdę nie rozumie, ale stoję tam, gdzie mnie zostawił, jak wryty w ziemię, przy grobie mojej dawnej dziewczyny – podczas gdy narzeczona, z którą planuję zerwać, czeka na mnie w domu.

Kiedy moje życie tak się skomplikowało?

# Honey

Pod koniec pierwszego tygodnia po powrocie do pracy Lauren przyszła z obiadem; jemy na kanapie oglądając w telewizji *Stalowe magnolie*. Rozklejamy się przy scenie, w której postać grana przez Sally Field traci kontrolę po pogrzebie córki. Zanosimy się od płaczu jak dwie wariatki. Ale ja nie płaczę dlatego, że umarła córka Sally. Płaczę, bo gdzieś w ciągu ubiegłych dwóch tygodni straciłam Blake'a i nie mam pojęcia, jak mam żyć bez niego.

Moje serce pękło i rozpadło się na milion kawałków, które tylko on może poskładać z powrotem w całość. Ale on już mnie nie chce. Przestał nawet kłaść się obok mnie do łóżka, kiedy wraca w nocy. Nie widziałam go od trzech dni.

Lauren zdaje sobie sprawę, że moje łzy nie mają nic wspólnego z filmem, więc obejmuje mnie i przytula, żebym mogła się wypłakać.

– Nie rozumiem, co się stało – mówię, szlochając. Pierścionek, który ciągle mam na palcu przypomina mi boleśnie najlepsze dni w moim życiu. – Byliśmy tacy szczęśliwi, wyjeżdżając z South Padre. Było cudownie, a potem zdarzył się ten wypadek i wszystko zepsuł.

– Tak mi przykro, Honey. Nie wiem, co powiedzieć, żebyś poczuła się lepiej.

– Nie mogę uwierzyć, że to koniec. Ciągle mam nadzieję, że on jednak przyjdzie i w jakiś cudowny sposób znowu będzie tamtym mężczyzną, którym

był przez kilka ostatnich miesięcy, ale to niemożliwe, prawda?

– Nie wiem. Garrett z nim rozmawiał; on uważa, że wypadek wyzwolił wspomnienia i Blake, żeby przetrwać, robi to, co kiedyś – to znaczy ucieka w pracę, żeby nie zmierzyć się z tym, że prawie cię stracił.

– Nie stracił mnie! Jestem tu i żałuję, że jego tu nie ma! Bez urazy, Lauren, oczywiście.

– Oczywiście. – Lauren uśmiecha się łagodnie i odsuwa mi włosy z twarzy. – Mam pomysł. Nie wiem, czy dobry, ale skoro raz zadziałało, kto wie, może znowu zadziała?

Mam wielką ochotę posłuchać o każdym pomyśle, na jaki mogła wpaść; ocieram łzy i pociągam długi łyk wina ze swojego kieliszka.

– A gdybyś tak znowu go poszukała i jeszcze raz wykorzystała to, co powiedziałaś na samym początku waszej historii?

Potrząsam głową.

– On nie chce mieć ze mną nic wspólnego. Skąd przyszło ci do głowy, że miałby ochotę na coś takiego?

– On chce wszystkiego, co ma jakiś związek z tobą, Honey. Tylko nie daje sobie pozwolenia, żeby wziąć to, czego chce, bo czuje się odpowiedzialny za twoje cierpienie, za śmierć Jordan. Musisz przezwyciężyć to, przypominając mu, co odrzuca. – Lauren bierze mnie za rękę i patrzy mi w oczy. – Musisz być silna za was oboje.

– Nie wiem, czy jestem dość silna. Czuję się bardzo słaba.

– Ty, Honey Carmichael, jesteś najsilniejszą osobą jaką znam. Spójrz tylko, przez co już przeszłaś w życiu. To były rzeczy, które złamałyby kogoś słabszego. Jeśli pragniesz tego mężczyzny tak, jak myślę, że go pragniesz, to musisz o niego walczyć. Przypomnieć mu, jaka jest stawka.

Wiara Lauren sprawia, że do oczu znowu napływają mi łzy.

– A jeśli mnie odrzuci?

– Wtedy dostaniesz jasną odpowiedź i będziesz mogła ruszyć dalej, wiedząc, że zrobiłaś wszystko, co mogłaś. Pomyśl o tym.

Zastanawiam się, jak zdołam myśleć o czymkolwiek innym.

Dwa dni później zaczyna mi brakować wymówek, dlaczego nie robię tego, co zaproponowała Lauren. Brakuje mi Blake’a tak bardzo, że jestem gotowa zaryzykować potencjalne upokorzenie, byle tylko zobaczyć tę przystojną twarz i te niesamowite niebieskie oczy jeszcze raz.

Po pracy zdejmuję ortopedyczny but, który powinnam nosić codziennie

przynajmniej przez miesiąc, biorę prysznic i dłużej niż zwykle czeszę się i maluję. Przez pół godziny stoję przed szafą aż w końcu wybieram krótką, białą sukienkę. Jest to prawdopodobnie najseksowniejsza rzecz jaką posiadam, ponieważ nie pozostawia w zasadzie niczego wyobraźni. Nie, żeby Blake musiał mnie sobie wyobrażać nago. Widywał mnie tak wystarczająco często.

Uzupełniam strój ulubionymi czerwonymi kowbojkami, ale szybko okazuje się, że moja kostka nie jest jeszcze na to gotowa. Zastępuję je więc sandałkami na płaskim obcasie. Nie wyglądają nawet w połowie tak fajnie, jak kowbojki, ale przynajmniej nie boli mnie w nich noga. W końcu spryskuję perfumami wszystkie strategiczne miejsca.

Potem przez kilka godzin zabijam czas, gapiąc się bezmyślnie w telewizor, aż zbliża się późna pora powrotu Blake'a do domu.

Wydaje się, że droga do jego domu nie ma końca, choć trwa zaledwie piętnaście minut. Na podjeździe zalewa mnie fala wspomnień tamtej nocy, kiedy pojechałam za nim do domu, i wszystkiego, co nastąpiło później. Chcę go odzyskać i zrobię wszystko, co w mojej mocy, by przekonać go, że wszystko jest dla nas możliwe, tylko musi dać nam szansę.

Okna są ciemne, a ponieważ Blake trzyma samochód w garażu, nie wiem, czy jest w domu, czy nie, ale przebyłam zbyt długą drogę, żeby teraz zawrócić. Kiedy idę do drzwi, pocą mi się dłonie. Naciskam dzwonek i słyszę, jak rozbrzmiewa za drzwiami. Czekam całe wieki, potem naciskam dzwonek jeszcze raz. Czekam i nasłuchuję kroków, ale w domu panuje cisza.

Albo nie ma go w domu, albo nie otwiera. Uznaję, że to pierwsze i postanawiam, że nie posunę się tak daleko, by użyć kodu, który podał mi tamtej nocy, kiedy przywiozłam go, pijanego, do domu. Gdzie jeszcze może być o tej porze? Zastanawiam się nad tym zaledwie przez sekundę – tak, wiem, gdzie go znajdę.

Uważając na kostkę, wracam powoli do samochodu, choć miałabym ochotę biec. Jadę ostrożnie, trzymam się limitów prędkości i nie odrywam wzroku od drogi, bo kolejny wypadek to ostatnia rzecz, jakiej teraz potrzebuję. Skręcam w ostatnią drogę przed farmą i widzę w oddali światła na pierwszym piętrze.

Serce podskakuje mi z radości. Za kilka minut go zobaczę i już nie mogę się doczekać. Po drodze przemawiam sobie do rozsądku. „Bez względu na to, co się wydarzy, poradzisz sobie. Z nim, czy bez niego, będzie dobrze". Ale, och, mam nadzieję, że jednak z nim.

Zatrzymuję się obok jego furgonetki, wyłączam silnik i gaszę światła. Na pewno widział, jak nadjeżdżam, więc nie ma sensu tego przeciągać. Zbieram całą

odwagę, jaką w sobie mam, przeczesuję włosy palcami, przeciągam szminką po wargach i ruszam do drzwi.

Spotykamy się na progu. Na mój widok Blake szeroko otwiera oczy.

– Honey. Co ty tu robisz?

– Szukam cię. Chciałabym porozmawiać. – Babcia byłaby ze mnie dumna. To ona usunęła prostą formę „chcę” z mojego słownika, kiedy byłam małą dziewczynką.

– Uch, cóż… wejdź.

Udaję, że nie dostrzegam jego braku entuzjazmu, mijam go i wchodzę do domu, który wygląda zupełnie inaczej niż wtedy, kiedy widziałam go ostatnio. Są już kuchenne szafki i wspaniałe, miedziane blaty, i nawet kanapa w salonie. Ciekawe, czy to tu sypiał ostatnio, zamiast ze mną.

– Pięknie to wygląda, Blake. Cudowne blaty.

– Naprawdę? Nie byłem pewny, ale kobieta w sklepie mnie na nie namówiła.

– Są idealne. I te maleńkie kafelki, fantastyczne. Kładłeś je jeden po drugim, sam?

– Nie, są połączone siatką, po dwanaście.

– Och, to super. Dostałbyś zeza, gdybyś próbował kłaść je po jednym. Pokaż, co jeszcze zrobiłeś.

Niechętnie (albo tak mi się wydaje) prowadzi mnie na górę do głównej sypialni, która ma ściany z kamienia i oryginalne drewniane podłogi, przywrócone do dawnej świetności. – Te drzwi pochodzą z prawdziwej stodoły – mówi i odsuwa je, ukazując przyległą łazienkę.

– Och, mój Boże! Co za wanna! Wspaniała.

– Wiem, jak lubisz się kąpać, więc kupiłem największą, jaką mieli. Pomyślałem, że ktokolwiek tu zamieszka, na pewno będzie zadowolony.

Ktokolwiek tu zamieszka… Staram się, żeby te słowa nie osłabiły mojej determinacji.

Przesuwam dłonią po białym marmurowym blacie szerokiej toaletki. A potem odwracam się do Blake’a i zmuszam go, żeby on też na mnie spojrzał. Wydaje się tak wyczerpany, że mam ochotę objąć go ramionami i zaproponować, żeby odpoczął, ale nie jestem pewna, czy nadal mam prawo to zrobić.

– Sądziłam, że to my tu zamieszkamy. Taki chyba był plan?

Blake patrzy w podłogę z twarzą zmienioną przez ból, który miażdży to, co jeszcze zostało z mojego serca.

– Honey…

– Chcę, żebyś mnie przeleciał.

Blake podrywa głowę, otwiera szeroko oczy, a jego piękne usta rozchylają się w wyrazie oszołomienia.

Wymaga to ode mnie całej wiary w miłość, jaką do niego czuję i w miłość, jaką on – wiem o tym – wciąż czuje do mnie, ale podchodzę bliżej, kładę dłonie na jego piersi i patrzę mu w oczy śmiało, z pożądaniem.

– Potrzebuję cię, Blake. Tak bardzo mi ciebie brakuje. Wszystko mnie boli z tego braku. Brakuje mi twoich dłoni na moim ciele, twoich ust, twojego kutasa. Twojego cudownego ciała i tego, jak na mnie patrzysz, kiedy się kochamy. Brakuje mi wszystkiego, co mieliśmy.

Chciałam powiedzieć jeszcze dużo więcej, ale bardzo trudno się mówi z czyimś językiem w ustach. Tak, dokładnie tak – Blake zaczął mnie całować, namiętnie, zupełnie bez pamięci; jest jak zapałka wrzucona do benzyny. A ja czuję się tak, jakbym wreszcie wróciła do domu. Obejmuję go ramionami za szyję i zatracam się w rozkoszy, jaką jest bycie znowu w jego ramionach.

– Honey, zaczekaj, powinniśmy porozmawiać…

– Nie, nie powinniśmy. – Rozpinam guzik jego dżinsów, a potem zamek błyskawiczny, szybko, zanim zdąży mi powiedzieć, że to kiepski pomysł. Moim zdaniem pomysł jest świetny, najlepszy, jaki kiedykolwiek przyszedł mi do głowy, tak dobry jak tamten, dzięki któremu zrobiliśmy to kiedyś po raz pierwszy. Wsuwam rękę w jego spodnie i zaciskam ją na jego twardym kutasie.

Blake wciąga powietrze, jego głowa opada w tył.

– Honey…

– Kochaj się ze mną, Blake. Proszę. Tak bardzo cię pragnę.

– Twoja głowa… jesteś ranna.

– Nic mi nie jest. Jestem tu, w twoich ramionach, i pragnę cię. – Poruszam dłonią w jego spodniach, tam i z powrotem.

Słyszę, jak jego opór słabnie, kiedy całe powietrze zdaje się opuszczać jego ciało w jednym długim wydechu. Zaraz potem podnosi mnie i opiera mnie o ścianę. Nie mam wyboru, muszę puścić jego kutasa, który teraz naciska dokładnie tam, gdzie najbardziej pragnę go poczuć.

– Zapomniałaś włożyć majtki pod tę chusteczkę do nosa, którą masz na sobie – mówi ochrypłym głosem.

– Naprawdę? – uśmiecham się do niego i pociągam go lekko za włosy. – Tylko nie sądź, że jestem łatwa.

Wchodzi we mnie, a ja krzyczę z rozkoszy, z bólu i pod wpływem poczucia absolutnej pewności, że jest teraz tam, gdzie jego miejsce. Mam nadzieję, że wie, że już nigdy go nie puszczę.

– Honey… Boże, Honey…

Te słowa, wyszeptane ochryple tuż przy moim uchu, przeszywają mnie jak prąd elektryczny.

– Tak bardzo cię kocham, Blake, i zawsze będę cię kochała. Nie ma nic, co mogłoby sprawić, że przestanę cię kochać.

Później oboje nic już nie mówimy, tylko nasze ciała poruszają się razem w idealnej harmonii. Blake sięga do miejsca, w którym jesteśmy połączeni i kilkoma ruchami dłoni doprowadza mnie do końcowej eksplozji. Sam też kończy niemal w tej samej chwili, opada na mnie, dysząc ciężko i mocno przyciska mnie do siebie.

Ujmuję jego twarz w dłonie i całuję wszędzie, gdzie jestem w stanie dosięgnąć, i mam nadzieję, że kocham go wystarczająco za nas oboje. Boję się tego, co może się zaraz stać, więc zaciskam nogi wokół jego pasa, żeby nie mógł mi uciec. Kostka zaczyna mnie boleć w tej pozycji, ale nie zwracam na to uwagi.

Mówię cicho, prosto z serca.

– Chcę mieszkać tutaj, z tobą. Chcę pomóc ci przywrócić ten dom do życia. Chcę przywrócić do życia ciebie. Chcę nosić ten pierścionek, który włożyłeś mi na palec i żyć tym życiem, które chciałeś ze mną dzielić. Chcę żyć bez lęku, dniem dzisiejszym, a nie przeszłością, której nie możemy zmienić, bez względu na to, jak bardzo byśmy tego pragnęli. Chcę mieć z tobą małe, jasnowłose dzieci, kury na podwórku i konie w stajni. Chcę mieć ogród, w którym będą rosły truskawki, zielony groszek i ogórki, i pomidory. Chcę letnich dni nad stawem i zimowych nocy w naszym łóżku, w tym pokoju, który będzie tylko nasz. Chcę wakacji i urodzin. Pikników i rodzinnych obiadów. Dobrych chwil, złych chwil, radości i smutków, i wszystkiego, wszystkiego właśnie z tobą. Tylko z tobą.

Blake milczy tak długo, że zaczynam się bać, że nie zrobiłam dość, by go przekonać. Potem podnosi głowę z mojego ramienia i spogląda mi w oczy.

– Nie mam sił, żeby ci się oprzeć, Honey. A Bóg jeden wie, że próbowałem.

– Więc już nie próbuj. – Trzymając jego twarz w dłoniach, patrzę mu w oczy. – Bardzo mi przykro, że ten wypadek przypomniał ci o sprawach, o których wolałbyś nie pamiętać. Ale to nie twoja wina, że zostałam ranna. Powiedz, że to wiesz.

– Jeszcze chyba nie jestem tego pewny.

– Na szczęście mamy całą resztę życia, żeby cię o tym przekonać.

– Mam w sobie ten mrok, Honey. I nie zawsze zdołam przewidzieć, kiedy zacznie mnie wciągać.

– Nie musisz tego przewidywać. Będę przy tobie i nie pozwolę, żeby

wciągnęła cię ciemność.

Blake głaszcze mnie po policzku.

– Przepraszam, że zbłądziłem.

– Nie zdążyłeś odejść daleko.

– Przyjdziesz po mnie zawsze, kiedy zapomnę wrócić do domu?

– Możesz na to liczyć.

Blake pociera nosem moją szyję.

– A kiedy się pokłócimy, poprosisz, żebym cię przeleciał? Żeby wszystko mogło wrócić do normy?

– Oczywiście, że tak – za każdym razem.

Jego śmiech to najpiękniejszy dźwięk, jaki kiedykolwiek słyszałam. A potem padają najpiękniejsze słowa.

– Kocham cię, Honey. I zawsze będę cię kochał.

# Epilog

**Rok później…**

## Honey

To szczególna sesja i używam do niej jednego z moich nowych teł. To zdjęcie, które zrobiłam pewnego wieczora, kiedy jechałam z Blakiem do Mitchel Flat, żeby zobaczyć magiczne światła w Marfie, błędne ogniki. Ludzie różnie je nazywają, ale dla mnie są zawsze magiczne. Zdjęcie jest powiększone tak, żeby zasłaniało niemal całą jedną ścianę mojego studia.

Przez lata zrobiłam setki, może nawet tysiąc, zdjęć tych światełek, ale tego jednego wieczora udało się zrobić chyba najlepsze. Jest teraz tłem dla Grace, córeczki Matta i Julie, która ma teraz trzy miesiące; jest ubrana w kostium kaktusa, który specjalnie dla niej zrobiłam, więc te zdjęcia będą jedyne w swoim rodzaju, tak jak ona.

Julie promienieje szczęściem, kiedy pomaga nam – Scarlett i mnie – usadowić dziewczynkę wśród rekwizytów, które mają przytrzymywać ją w trakcie sesji. Kiedy kończymy wydaje się, jakby Grace była częścią światełek i pustyni otaczającej nasze teksańskie miasteczko.

Grace jest w świetnym nastroju i uśmiecha się do obiektywu jak urodzona modelka.

– Ma wrodzony talent – mówię jej mamie.

– Założę się, że wszystkim to mówisz – odpowiada Julie.

Poprawiam oświetlenie.

– Możesz mi wierzyć, że nie.

– Możesz mi wierzyć, że nie – mówi Blake, który właśnie do nas dołącza, obejmuje mnie w pasie od tyłu i całuje mnie w policzek. – Bałem się, że nigdy nie doczekamy się własnych dzieci, bo Honey ciągle pracuje z rozwrzeszczanymi niemowlakami. – Obejmuje dłonią mój brzuch, który jest już wielkości piłki

baseballowej, a mnie natychmiast przeszywa dreszcz. Jego dotyk ciągle mnie podnieca.

– Cześć – mówię do swojego uśmiechniętego, przystojnego męża, który teraz codziennie wieczorem wraca do mnie, zamiast przesiadywać w barze, którego był dawniej stałym bywalcem. Od dziesięciu miesięcy jesteśmy małżeństwem, a od sześciu mieszkamy w naszym wymarzonym domu. Dom mojej babci wynajmujemy turystom przyjeżdżającym do miasta na różne festiwale i wystawy, ponieważ nie byłam w stanie się z nim rozstać. Nigdy nawet nie byłam w stanie wyobrazić sobie takiego szczęścia, a już na pewno nie liczyłam na to, że spotka ono kiedykolwiek mnie. Wystąpienie wobec Blake'a ze śmiałą propozycją było najlepszą rzeczą, jaką zrobiłam w życiu – i za pierwszym razem, i za drugim.

– Nie stoisz chyba za długo, co?

– Nie. Grace bardzo dobrze współpracuje.

Lauren wpada frontowymi drzwiami, a Garrett, w tej samej chwili, tylnymi. Ciągle nie mamy pewności, czy są razem, ale bardzo często znajdują się w tym samym miejscu, nawet jeśli nie korzystają w tych samych drzwi.

– Nie spóźniliśmy się? – pyta Lauren i rozjaśnia się na widok przebranej za kaktusa Grace. – O mój Boże! To najsłodsze dziecko, jakie kiedykolwiek widziałam!

Wszyscy jesteśmy tego samego zdania, bo to pierwsze dziecko, jakie urodziło się w naszej paczce i wszyscy oszaleliśmy na jego punkcie. Nie mogę się doczekać chwili, kiedy dołączy do nas mój maluch – już za kilka tygodni.

– Patrzcie tylko na ten uśmiech – mówi Garrett, oczarowany małą dziewczynką, i dodaje patrząc na Matta: – Będziesz musiał odpędzać chłopaków kijem.

Matt marszczy brwi.

– Będzie mogła zacząć chodzić na randki dopiero po czterdziestce.

Wszyscy parskamy śmiechem, co wyraźnie podoba się Grace, a ja utrwalam na zdjęciach każdy z jej bezzębnych uśmiechów. Gdyby każda sesja przebiegała tak bezproblemowo!

– To już chyba koniec.

– Tak szybko? – pyta Julie.

– Tak. Twoja córka to gwiazda i mamy to na zdjęciach.

Julie idzie zabrać dziecko, a reszta z nas zbiera się przed wielkim monitorem na moim biurku, żeby obejrzeć zdjęcia.

Rodzice są zachwyceni.

– Nie wiem, jak ty to robisz, Honey – mówi Julie z wyraźnym wzruszeniem –

ale ona naprawdę wygląda, jakby siedziała na pustyni na tle tych ogników.

– Taki był właśnie plan.

– Niesamowite – mruczy Matt.

– Tak się cieszę, że wam się podobają.

Julie ściska mnie mocno.

– Nie wiem, jak ci dziękować za te bezcenne wspomnienia. – Zachowamy te zdjęcia na zawsze.

– Uch, dość już… bo się rozpłaczę.

– Niewiele jej trzeba – mruczy Blake, a inni wybuchają śmiechem.

Uśmiecham się do niego, a miłość, jaką dostrzegam w jego oczach na moment zapiera mi dech w piersi. Walczyłam o niego i wiem, że to najlepsze, co mogłam zrobić, bo od tego czasu codziennie zbieram słodkie żniwo.

– Stawiam wszystkim obiad – ogłasza Matt.

Po krótkiej wymianie zdań decydujemy się na Marfa Planet.

– Zaraz do was dołączymy – mówi Blake. – Pomogę Honey przygotować studio na sesję, którą ma jutro rano.

– Zajmiemy wam miejsca – mówi Scarlett.

Kiedy zostajemy sami, Blake obejmuje mnie i przyciąga do siebie.

– Oto, co mi było potrzebne.

– To lepsze niż piwko po pracy?

– Lepsze niż wszystko, co dotąd znałem.

Biorę jego dłoń i kładę ją na swoim brzuchu.

– A będzie jeszcze lepiej.

– Dziękuję ci za to wspaniałe życie, jakie mi dałaś, Honey. – Wtulam się w niego: w moje serce, moją duszę, moją skałę, moją miłość… moje wszystko.

– Pomyśleć tylko: wystarczyły cztery słowa.

– Cztery słowa, które zmieniły wszystko.

# Podziękowania

*Dziękuję za to, że sięgnęliście po moją powieść! Mam nadzieję, że czytając historię Blake'a i Honey bawiliście się równie dobrze jak ja, kiedy ją pisałam. Zaczęłam pisać tę historię ponad pięć lat temu i w ciągu jednego weekendu napisałam sporą jej część. Później jednak inne historie wymagały mojego czasu i długo do tej nie wracałam. Ostatnio zaczęłam się zastanawiać, co też się stało dalej z Blakiem i z Honey po tym, kiedy padły między nimi te cztery słowa. Teraz już to wiemy! Dołączcie do grupy czytelników tej powieści <https://www.facebook.com/groups/MachineReaderGroup/> żeby porozmawiać o książce i wygrać cotygodniowe nagrody.*

*Czytelnicy zapewne chcieliby wiedzieć, czy to rzeczywiście zamknięta historia, czy też planuję powrócić do Marfy. Najciekawsze w pisaniu książek jest to, że historia musi naprawdę mnie zaintrygować, żebym mogła poświęcić jej wiele miesięcy. Jeśli Marfa przywoła mnie w przyszłości z radością wrócę tam, żeby napisać coś jeszcze. Zobaczymy, co się wydarzy!*

*W międzyczasie sporo się dzieje w seriach, nad którymi obecnie pracuję, nie narzekam więc na brak zajęć.*

*Dziękuję całej mojej, ukrytej za kulisami, drużynie, która tak bardzo pomaga mi każdego dnia: Julie Cupp, CMP, Lisie Cafferty, Holly Sullivan, Isabel Sullivan, Cheryl Serra i Nikki Colquhoun. Moim pierwszym czytelniczkom, Anne Woodall i Karze Conrad – dziękuję Wam za to, że pierwsze czytacie moje książki. Dziękuję moim redaktorkom, Lindzie Ingmanson i Joyce Lamb oraz Kristinie Brinton za fantastyczną okładkę. Jest cudowna! Dziękuję także wszystkim z Sullivan&Partners za promocję mojej książki.*

*I, jak zawsze, dziękuję Wam, Czytelnicy, którzy sprawiacie, że moja praca jest taką radością. Doceniam każdego z Was bez wyjątku!*

*Ucałowania*
*Marie*